Parę słów Raport Druha Sławka Mark B & Blade Graffiti Scarface

Klan

reprezentuje kulturę hip - hop

Nr 18
ISSN 1428-8877
16,90 zł
(w tym 7% VAT)
INDEKS: 357367

Xzibit

Podziemie na szczytach list

FU

Czarna, nocna chmura

Poznańska scena

Miasto pod napięciem

Stare miasto

Mądrze i pozytywnie

Plakaty: Xzibit, Redman

CD

Eve

album zawiera hit "who's that girl?"

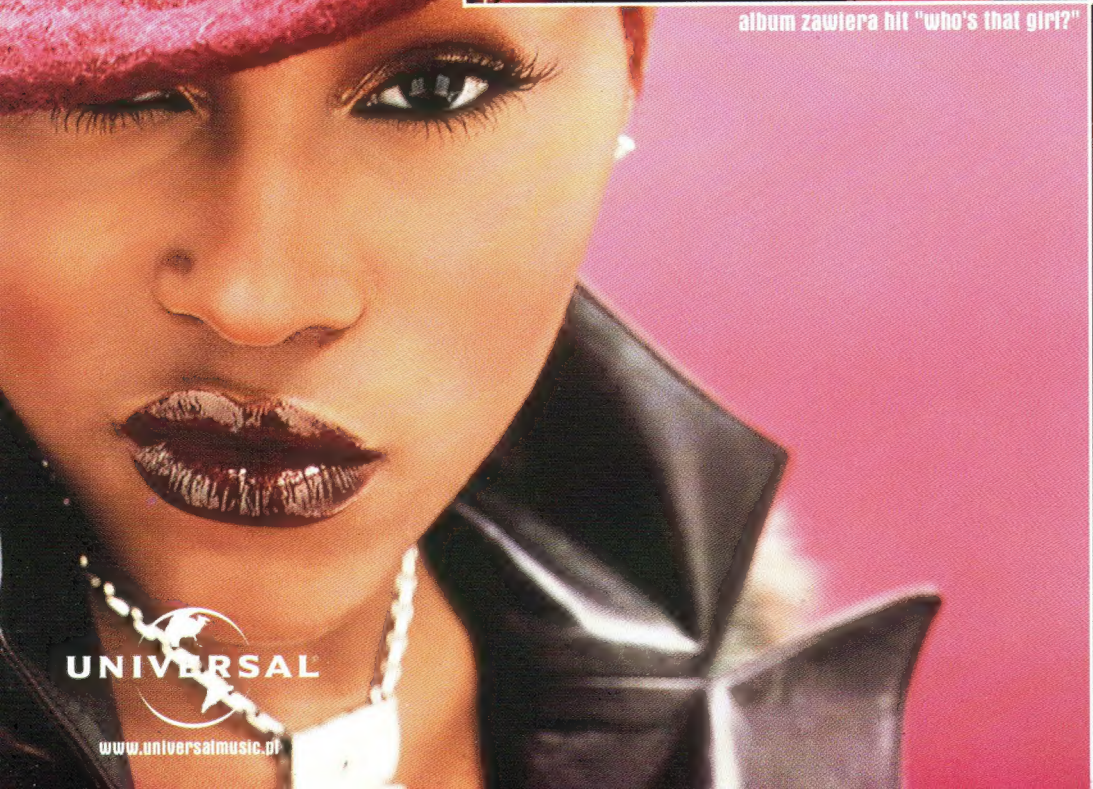

Scorpion

ELEMER

wybiła godzina...

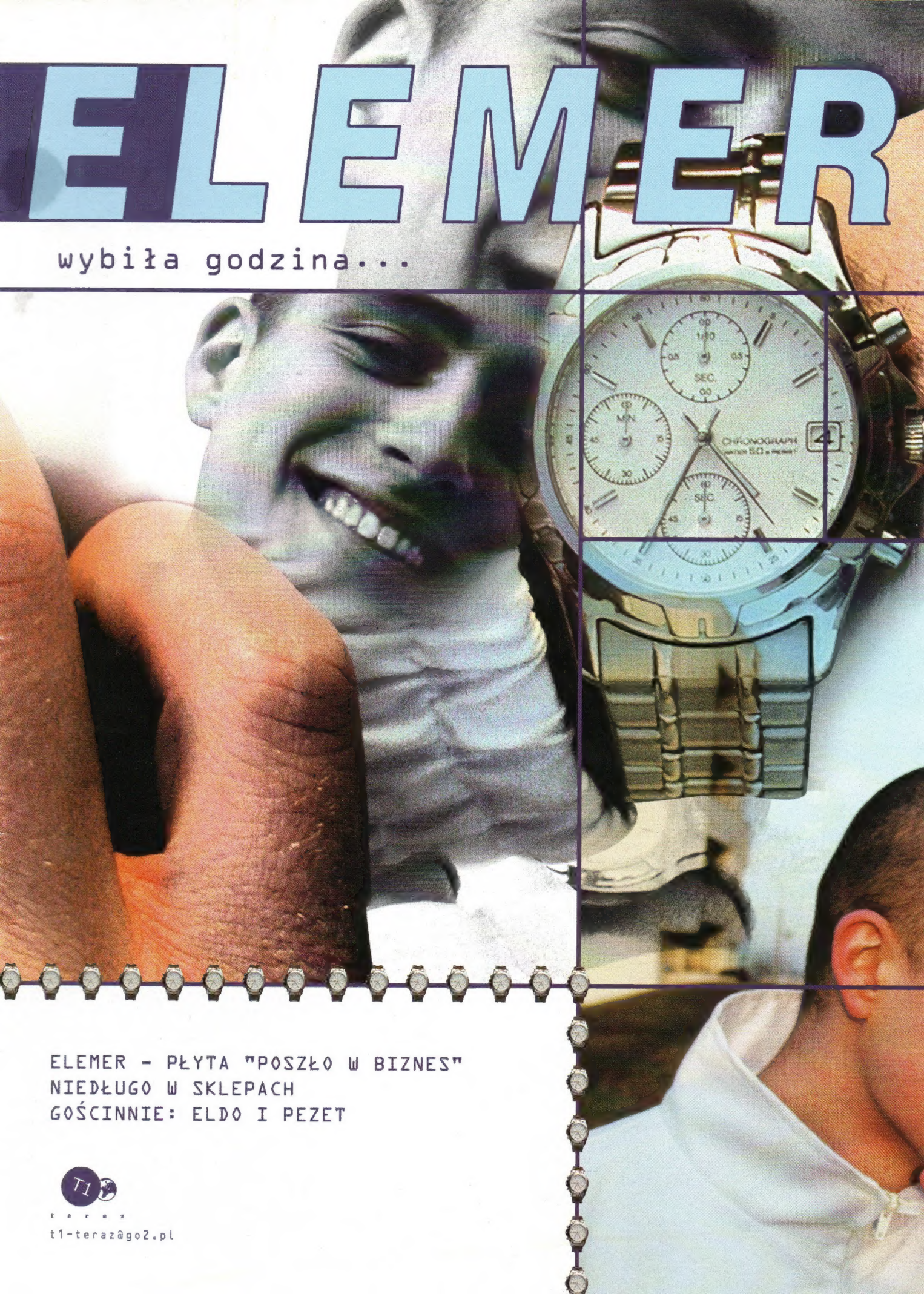

ELEMER - PŁYTA "POSZŁO W BIZNES"
NIEDŁUGO W SKLEPACH
GOŚCINNIE: ELDO I PEZET

T1

teraz

t1-teraz@go2.pl

singiel "Czas dokonać wyboru" - maj 2001

na singlu mix Ewenement+Mor W.A.+Incydent

WACO

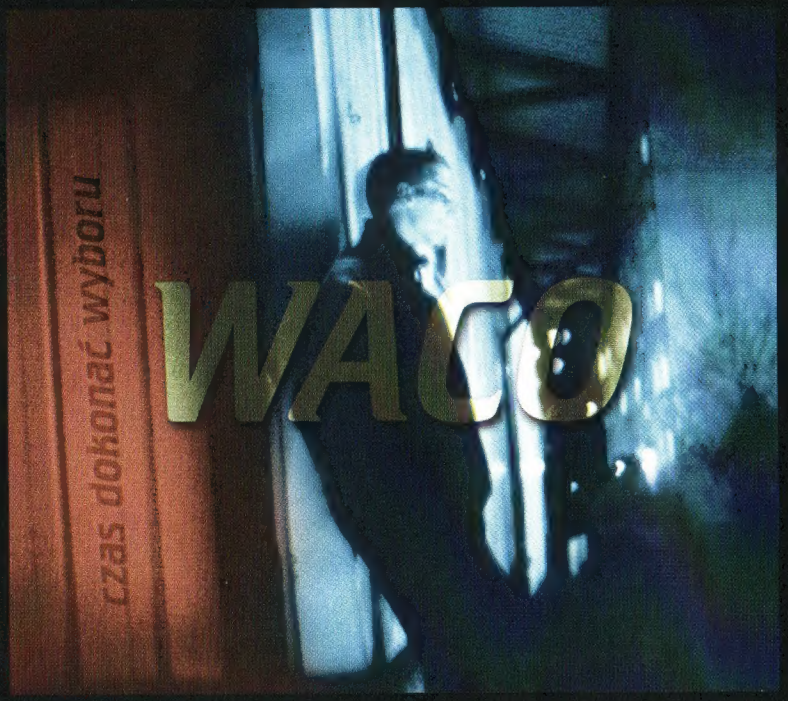

Na albumie:
Hemp Gru/Ewenement, W Witrynach Odbicia, Mor W.A., NBK+JWP, Zipera, Grammatik, Włodi, Felipe, Płomień 81, Incydent i wielu innych...

PROSTO.

C2M click 2 music

BMG POLAND

Album "Świeży materiał" - lato 2001 na kasetach, winylach i cd.

ORIENT: Na singlu jest beat konkursowy. Szczegóły na okładce.

LUI > PEEL MOTYFF

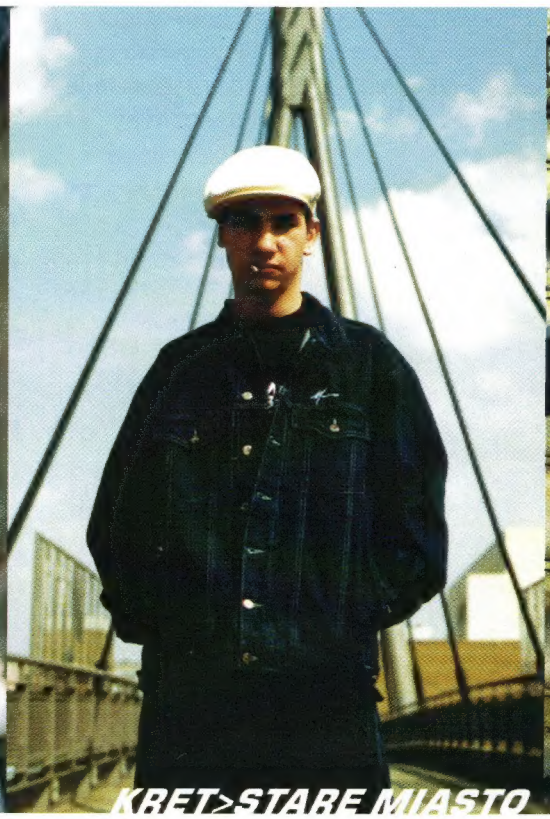

KRET>STARE MIASTO

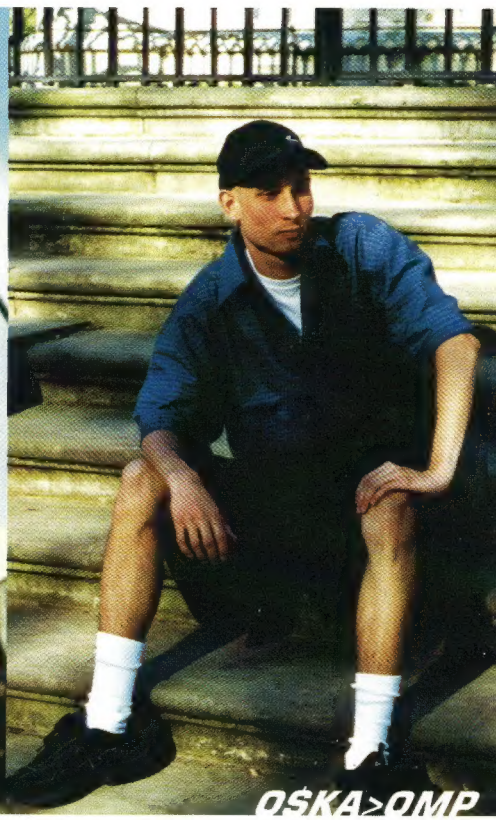

O$KA>OMP

MOROMOCNEUBRANIA

MOROMOCNEUBRANIA

MOROMOCNEUBRANIA

MOROMOCNEUBRANIA

MOROMOCNEUBRANIA

MOROMOCNEUBRANIA

MOROMOCNEUBRANIA

MOROMOCNEUBRANIA

MOROMOCNEUBRANIA

MOROMOCNEUBRANIA

MOROMOCNEUBRANIA

KOLEKCJA WIOSNALATO2001 JUŻ DOSTĘPNA W SPRZEDAŻY

PYTAJ O PRODUKTY MORO W SWOIM LOKALNYM SKATESHOP'IE

INFORMACJA HANDLOWA 601-237-663 602-353-912 WWW.MORO.COM.PL

EDYTORIAŁ

Robiąc sobie tradycyjną „prasówkę" wpadł mi w ręce tekst pana Franciszka Walickiego pt. „Epitafium", opublikowany w 12tym numerze Magazynu Rzeczpospolitej. Ten sędziwy już dzisiaj jegomość, zwany „ojcem chrzestnym polskiego rocka", opisuje w nim czasy początków rock'n'rolla w Polsce przypadające na koniec lat pięćdziesiątych. To zdumiewające, ale po czterdziestu latach jego słowa idealnie pasują do obecnej sytuacji hiphopu w naszym kraju. Tak jak wtedy rock, obecnie hiphop traktowany jest przez media i starsze pokolenie jako zło konieczne. Oto kilka celniejszych spostrzeżeń z tego interesującego artykułu, słowo „rock and roll" proszę zastąpić wyrazem „hiphop".

„Rock and roll" stawał się symbolem niezależności, odrębności i swobody"- pisze Walicki. „Nie dał się wtłoczyć w koryto konformizmu, był przekorny i prowokujący, wpływał na świadomość młodego pokolenia skuteczniej niż szkoła, Kościół czy rodzina. (...) Już pierwsze koncerty..... wywołały reakcje, które powinny były zainteresować socjologów. Ale oni uważali, że rock and roll to przelotna moda, która... minie po paru miesiącach. Nie zauważyli, że rock'n'roll był czymś zupełnie nowym, że tworzył wokół siebie charakterystyczną otoczkę: własne obrzędy, obyczaje, modę, które oznaczały przynależność do określonego pokolenia. Obok idoli, grających role kapłanów nowej generacji, ujawniły się tłumy wiernych, zafascynowanych już nie tylko samą muzyką, ale udziałem w czymś, co nie było jeszcze jasne i wyraźne, ale co zapowiadało odkrywanie nowych horyzontów".

Jak widać, wielu z tych, którzy dzisiaj tak ostro krytykują hiphop (np. Niemen, Cugowski) na początku swej artystycznej drogi było w takiej samej sytuacji, jak rzesze młodych raperów dzisiaj. Tym bardziej dziwi zajadłość z jaką obecnie atakują ich kulturę. A może niechęć ta wynika z faktu, iż zdają sobie sprawę, że ich artystyczny czas mija bezpowrotnie? Mówi o tym Walicki: „Dawni rebelianci zapomnieli o hasłach, które kiedyś głosili. (...) Przebrani za buntowników uzbrojeni w miliony watów, lasery i tysiące reflektorów, powtarzają ograne chwyty. "

Słowem umarł król, niech żyje król. Rock zdechł, czas na hiphop!

Arek

Słuchaj z Klanem i oglądaj

1. Mark B & Blade –
„Ya Don't See The Signs"
2. Ascetoholix + Lajner –
„Szkoła"
3. Ascetoholix –
„Rap, nasz fach"
4. Owal/Emcedwa –
„Dwa"
5. THC WUDU – „Przebudzenie"
6. Lajner – „Szermierka na słowo"
7. Slums Attack – „Znikający punkt"
Muzyka: Peja.
Rymy: OnoMaTo
Scratch: DJ. Decks.
Nagrano w studio La Bomba, kwiecień 01
Slums Attack nagrywa dla Wschodnie Czy Zachodnie Prodakszon?!
8. Ski Skład –
„Po to żeby dzieci miały... "
Muzyka: OnoMaToPeja
Rymy: Peja, Wiśniowy. Gościnnie Rita
Nagrano w La Bombie, luty 01
Ski Skład nagrywa dla W Czy Zach?! i dla siebie samych.
9. Rita –
„Gorące informacje"
Muzyka: OnoMaToPeja
Rymy/ Rita.
Refren: Peja, Decks, Wiśniowy
Nagrano w studio La Bomba kwiecień 01
Rita nagrywa dla Wschodnie Czy Zachodnie?! Prodakszon
10. Aifam Projekt Centralny –
„Nie dla mnie, co dla Ciebie"
11. Beat Squad –
„Nic się nie zmienia"
12. RW –
„Czara goryczy"
13. WSK –
„Byle do przodu"
14. Iceman –
„Iceman atakuje 2"
15. DJ. Decks vs Kosmo City Crew –
„Fala dźwięku"
Muzyka: DJ. Decks
Scratch: DJ. Decks
Nagrano w La Bomba, luty 01
16. Group Home, Blackie Steezy & Wienio –
„Fuck da Police"

VIDEO

Po raz kolejny na płycie „Klan" dwa teledyski – Gramamtik i niezależny klip grupy Ascetoholix.

V1. Grammatik –
„Nie ma skróconych dróg"
Muzyka: Noon, Rymy: Eldo, Józek
Reż. Sylwester Latkowski
V2. Ascetoholix
„Umiejętności"

Co w Klanie

CO W KLANIE?

LISTY, gdzie po raz kolejny poruszamy kilka ważnych spraw. **Str. 9**

Wieści z kraju i zagranicy czyli z całej planety. **Str. 10**

Poznańska scena – stolica wielkopolski w hip-hopowym reportażu **Str. 12**

Group Home – nowojorska ulica w warszawskiej Lokomotywie **Str. 16**

Fu – czarna N.O.C.C. na mikrofonie **Str. 20**

Xzibit - nowy producent, nowy album, nowy styl **Str. 24**

Scarface – ostatni taki raper **Str. 28**

Stare Miasto – inteligentnie i z duszą **Str. 30**

Plakaty Xzibit/Redman – raperzy na twoją ścianę **Str. 33**

Parę Słów – kobiety na trak... na mikrofonie **Str. 37**

MARK B & BLADE – angielscy strażnicy czystości hip-hopu **Str. 40**

Czarne kino - lubiane też przez białych **Str. 42**

Blokersi - kontrowersyjny tytuł dobrego filmu **Str. 43**

Manewry Ciętegodźwięku – najlepsi DJe w trasie **Str. 44**

Raport Druha Sławka – suta dawka podziemia **Str. 46**

Group Home - str.16

Str. 49 **Recenzje** – Kłopot z Voltem, 2Pac powraca, Capadonna zawodzi - mamy 30 recenzji

Str. 56 *Internet* – tym razem KonkreT

Str. 57 zamów prenumeratę i numery archiwalne klanu

Str. 60 Graffiti – wypasy z wybrzeża

Str. 64 **IGŁA W STOGU SIANA** – obiecany Deszczu Strugi

Str. 57 Dr. Gadka – KRS-ONE - "Hip-hop Knowledge"

Adres redakcji: (UWAGA! Nowy adres)
WYDAWNICTWO KLAN Sp. z o.o.
50-131 WROCŁAW 3
Skrytka Pocztowa 1010
e-mail: klan_mag@poczta. onet. pl

Wydawca: „WYDAWNICTWO KLAN" SP. Z O. O.

Red. naczelny: Arkadiusz Deliś
Zast. red. naczel.: Tymon Smektała
Dyr. artystyczny: Igor Pudło
Redakcja graficzna: AKSEL sc

Dział sprzedaży i reklamy:
Sławomir Prokop,
tel. 0501 164 736,
tel. /fax 022 651-63-31

Współpracownicy
Martyna Zapolska, X-Rok, Tymono, Dobry Piotrek, A.Borkowski, Marcin Cichy, Kamil Płocki, Łukasz Nazdraczew, Lisiczka, Tomasz Niesnaski, Barney.

Grafika, skład i łamanie:
lucYna wiśniewsKa, miRek łuckoŚ, tomeK WaChoWiak

studio reklamy aksel,
Wrocław,
tel. 071 342 05 06

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i opracowywania tekstów. Nie odpowiadamy za treści zamieszczone w reklamach. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

foto: Igorrogi

MASSDNM®

spring/summer collection/ info:0426523992

WWW.MASSDNM.COM

RED'S BOBYAHEDZ
ODYSEYA 1

Nasza, mocno krytyczna, recenzja płyty zespołu Kloszard wzbudziła wasz żywy odzew. To właśnie te głosy okazały się najciekawszymi listami w korespondencji, która przychodziła do nas ostatnio. To jednocześnie dobry początek rozmowy o tolerancji i sposobie oceniania płyt w „Klanie". Czy należy krytykować rzeczy słabe? Czy fakt, że ktoś ma dużo pasji i zaangażowania powinien być powodem wystawienia wyższej oceny, niż wskazywać by mogła na to wartość płyty? Piszcie, co o tym sądzicie...

Redakcja

To klan,

Po pierwsze – recenzja płyty Kloszarda „Stare wino". Rozumiem ze można krytykować ale bez przesady. Z miejsca skreśliliście tą płytę, a osoba recenzująca chyba nigdy Bydgoszczy na oczy nie widziała bo sama płytka cieszy się ogromnym powodzeniem w Bydgoszczy. I nie tylko u ludzi którzy trafkę palą i są spod znaczku skate. Wiecie ile osób teraz nie kupi tej płyty nawet jej nie słysząc? Tak właśnie walnęliście kline dla dostępu KD do polskiej sceny bo podejrzewam, że duża część czytelników kupuje was żeby wczuć się w klimat, być cool itp. i traktuje was jako guru w kulturze HH. Właśnie te osoby nie kupią CD KD, bo recenzje miało złą w waszym świetnym piśmie i uwierzcie – takich ludzi jest duuużo. Przez takie coś polskie squady maja mało kasy, wiec w końcu mają to głęboko i przestają rymować, bo się nie opłaca. Rozumiem że komera, ale powiedzcie – nie robicie tego pisma tylko dlatego bo to lubicie i jesteście dobrodziejami ludu polskiego. Każdy chciałby zarabiać na tym co lubi robić, ale sorry – ponieważ w Klanie była zła recenzja może KD się rozpaść. Uwierzcie mi troszkę miłych słow. w recenzjach by się przydało. Mimo że to bardzo mało prawdopodobne że KD się rozpadnie to nie ma wątpliwości że takie recenzje dobijają polskich raperow i w pewnym sensie niszczą scenę HH a wy później napiszecie że w Polsce już sś ludzie do bani i sqady słabo rymują – nie to co w USA itd. a sami się do tego przyczyniacie wiec sorry. Zmieńcie się troszkę i moglibyście odpisywać na listy czytelników w piśmie. Poza tym jeżeli już odpowiadacie lub drukujecie listy z takimi wdupowłazami że głowa boli, jak już krytyka to może całemu pismu się to udzieli co???

creature@go2. pl

SiemanoBrachole!!!

Ot, postanowiłem napisać do Was mą słowną wiązankę, tak prosto z bani, o tym, co teraz leży mi na wątrobie. Można potraktować ten text jako felieton, bo jak sama definicja mówi – dotyczy on spraw aktualnych w danym momencie. I właśnie o takich sprawach piszę... Cieszy mnie fakt, iż powstało teraz masę zespołów, które tworzą, starają się w jakiś sposób zaistnieć na scenie, czasami prześcigają się wręcz w możliwościach rymotwórczych. Wygląda to nieraz, jak maraton, którego trofeum jest tzw. „bycie na szczycie". Według mnie jest to pozytywne zjawisko. Dlaczego? Ano dlatego, że nareszcie w Polsce nikt nie siedzi z dupą i nie pierdzi w stołek. Każdy coś próbuje robić. To nic, że jakiś paru nastolatków założyło sobie kapelę X i rymują o blantach, chociaż nie umieliby odróżnić liści tytoniu od liści marihuany. Ktoś w tym momencie zarzuciłby mi to, że przecież w kulturze hiphop liczą się tylko „prawdziwi gracze". Dobra, spoko! Ale spójrzmy na to zagadnienie z innej strony. Mamy możliwość wyboru. Nadeszły czasy, że powoli możemy przebierać w polskich produkcjach. Bo „prawdziwy gracz" zrozumie, że w konsekwencji „zostaną ziarna, a odpadną plewy". Bardzo podoba mi się postawa ludzi, którzy zaczynają robić hiphop; najpierw próbują, podchodzą do tego z dystansem, i jeżeli im to wychodzi, to obierają sobie dalszy szlak i nara... Uważam, iż mówienie o jakimś zespole, że jest słaby i w ogóle jest bardzo negatywnym zjawiskiem. Wynika to przede wszystkim z niezrozumienia przekazu ludzi z danego regionu. Gdyby wszyscy mieliby rymować na styl warszawski, to ja pierdole, rzygałbym tygodniami swoim własnym ejakulatem. Ludzie! To nie tak! Wiadomo, że nie wszystko może się podobać, normalne. Ja też nieraz ostro najadę na kolesi, którzy nie wysilili się w ogóle i zrobili bita pod jakimś eJay'em, układając gotowe klocki, które stworzone zostały ze schematów dźwiękowych prosto z syntezatorów, a do tego rymujący o narkotykach, jakie to złe dla polskiej młodzieży itd.... Jednak mimo to nie powinno się przekreślać i niwelować swą ostrą krytyką czyichś planów, bądź też marzeń. Każdy zaczynał w ten sposób. Nikt tak od razu nie robi idealnych produkcji. Do perfekcji dochodzi się z czasem. Według mnie hiphop polega na wewnętrznej ewolucji, stopniowo nabywanym doświadczeniu, co przecież kurefka widzimy w polskich zespołach. No i kurwa może mi ktoś teraz da strzała w mordę, ale dam na tapetę KLOSZARDÓW, bo akurat w tym momencie naszli oni na mój biedny łeb. Słyszeliście ich może na jednej z płyt HIP HOP MAGAZYNU? Prosty bit, aczkolwiek nie banalne texty. Dalej mamy „składankę" PARAFUN'a – pełniejsze rymy i bity. Później nadszedł czas na HIP HOPOWY RAPORT Z OSIEDLA 2000 z muzą VOLTA i znakomicie artykułowanymi rymami Tura, Edka i Buliego. Aż w końcu... Ich własna płyta, którą słucham dzień w dzień, aż do znudzenia. Ktoś inny powie mi, że to mu się w ogóle nie podoba, a wiecie dlaczego?... Odpowiedź na to pytanie padła już wyżej. Po prostu jest brak tolerancji w stosunkach regionregion. Pacjent nie zrozumie, że bydgoszczanie od dawna czekali na tę płytę z utęsknieniem, a kiedy weszła na półki sklepów muzycznych, wynoszona była hurtem.

Myślę, że warto czasem poruszyć taki temat. Wiem, że i tak „felieton" ten nic nie zmieni, ale może chociaż wyjaśni paru osobom znaczenie słowa tolerancja. Warto byłoby opublikować ten dziwkarski artykuł. No chyba, że mam 69 lat i nie wiem nic o bożym świecie...:)

Wielki buch dla KLANISKA i jego czytelników; róbcie dalej to, co robicie, a krytyce stawiajcie czoła! Zawsze pokojów...

CeZet – Dymu Wielka Chmura z Bydgoszczy

SPROSTOWANIE

Na prośbę zespołu Kapli3 wyjaśniamy, że w recenzji ich płyty "Orbitowanie na fatamorganie" popełniony został błąd - fragment tekstu zacytowany w recenzji ("...Ufo / dziki chuj / marsjanie...") powinien brzmieć ("...Ufo/ czy ki chuj / marsjanie..."). Jak twierdzą członkowie zespołu "...czy ki chuj..." to stwierdzenie dla mieszkańców Śląska cieszyńskiego "...tak jasne, że szkoda się nad tym rozwodzić...."

wieści

Oto najnowsza dawka nowinek z hip-hopowego świata... Ej, czekaj, czekaj, to już było tyle razy. Więc, bez wstępnej bajery – «Klanowe» wieści dla Was.

Jay-Z zgodnie z tradycją

Zgodnie z tradycją, wedle której wydaje jeden album rocznie, Jay-Z pracuje nad krążkiem, który ukaże się po wakacjach. Trochę się co prawda pośpieszył, bo ma już nagrane 15 utworów, ale zarówno sam Jay, jak i jego wytwórnia, potwierdzają, że płyta wyjdzie najwcześniej w listopadzie. Jej tytuł brzmieć będzie „The Blueprint", a choć jeszcze nie wyszła, już narobiła zamieszania. Mówi się, że na płycie tej Jay wykorzystał bit przeznaczony początkowo dla kalifornijskiego rapera Jayo Felony (też nagrywa dla Def Jam) – to oczywiście doprowadziło do konfliktu i Jayo nagrał utwór bluzgający Jay-Z. Jak dzieci, dosłownie jak dzieci.

Kalifornia w studio

Warren G, uznany kalifornijski producent i nieco mniej uznany raper, pracuje w studio nad swoim czwartym krążkiem. Brzmienie będzie oczywiście neo-G-funkowe, a wśród gości usłyszymy – Dr. Dre, Eminema Snoop Dogga Nate Dogga Daza Kurupt i George'a Clintona – a więc w sumie żadnych niespodzianek. Nad płytą, tym razem czysto producencką, pracuje też inny kalifornijski mistrz konsolety – FredWreck (głównie współpraca ze Snoopem i Eastsidaz). Na krążku zatytułowanym „The Atoms" usłyszymy m. in. Snoopa, Tha Eastsidaz, Kurupta, Daza, Cypress Hill, Xzibita, Defari i Dr. Dre.

Alchemik w laboratorium

Bardzo ciekawie zapowiada się producencki album Alchemista, producenta znanego z kawałków dla Dilated Peoples i rewelacyjnego „Keep It Thoro" dla Prodigy. Alchemist planuje wydać ten album własnym nakładem, co oznacza, że trudno przewidzieć, czy ukaże się on lokalnie. Lista zaproszonych gości zwala z nóg – będzie Jadakiss, Snoop Dogg (najprawdopodobniej z Eastsidaz), Ghostface Killah, Group Home, Mobb Deep, Infamous Mobb, i weteran sceny Big Daddy Kane.

Ras Kass wku#@*ony

Pracujący od długiego czasu nad swoim trzecim album Ras Kass, popadł w konflikt z Alchemistem. Producent ten przygotował dla Rasa bit do utworu „Home Sweet Home", potem jednak (podobno przez roztargnienie) dał ten sam bit Jadakissowi z The Lox, który właśnie szykuje się do wydania solowej płyty. Jada nagrał do tegoż bitu utwór „We Gon' Make It", który jest pierwszym singlem z jego solówki. To zmusiło Rasa do zmiany koncepcji (on również chciał wykorzystać ten kawałek jako singiel) – jako pierwszą kompozycję z jego płyty usłyszmy numer z Dr. Dre i Xzibitem.

DPG oficjalnie razem

Przez długi czas trudno było oficjalnie określić status grupy Dogg Pound Gangstaz – DPG cały czas niby działało, ale zarówno Kurupt, jaki Dat Nigga Daz nagrywali (z różnym powodzeniem) płyty solowe. Super duet postanowił jednak ponownie zjednoczyć siły – tym razem pod nazwą D. P. G. (stara nazwa – Tha Dogg Pund – należy do wytwórni Death Row). Drugi album formacji ukaże się nakładem wytwórni Daza, a będzie zatytułowany „Dillinger and Young Gotti". Goście, którzy już nagrali swoje wokale to Xzibit, Beanie Sigel i Jadakiss. Wcześniej, bo jeszcze przed wakacjami powinien ukazać się natomiast solowy album Kurupta («Space Boogie»).

Bity dla Ghostface'a

Ghostface Killah oficjalnie ogłosił rozpoczęcie prac nad kolejnym albumem, który ukaże się jeszcze w tym roku. Krążek będzie zatytułowany «Cuban Linx 2: Bulletproof Wallets», co oznacza, że w większości kawałków (około 7-8), Ghostface'a wesprze Raekwon. Bitami zajmie się RZA – część wyprodukuje sam, część wybierze z bitów innych producentów. W informacji przekazanej prasie przez firmę Sony przeczytaliśmy, że pierwsze selekcja już się odbyła, a w jej trakcie RZA przesłuchał ponad 1,000 bitonów. Dacie wiarę?!?

Kokaina z Kalifornii

Wokalista/raper Kokane, którego charakterystyczny głos wzbogacił album «The Last Meal» Snopp Dogga, szykuje się do wydania kolejnej solowej płyty tym razem pod pseudonimem Mr. Kane. Krążek «Dr. Jeckel and Mr. Kane» wyda wytwórnia DoggHouse/Aftermath, czyli połączone siły Snoopa i Dre. Ciekawie wyglądają goście – poza Dr. Dre i Snoopem, mamy też usłyszeć Macy Gray, Mystikala, D'Angelo i Bilala.

Raper nie żyje

Brando, członek zespołu Sporty Thieves (wkrótce wydadzą drugą płytę «Show Me Some La») zginął pod kołami samochodu prowadzonego przez pijanego kierowcę. Tragizmu całej sytuacji dodaje fakt, że w chwili śmierci Brando starał się zepchnąć z drogi rozpędzonego samochodu swojego kuzyna. To mu się udało, ale bohaterski czyn przypłacił życiem.

Bon Appetit

O. C., raper znany z rewelacyjnych albumów «Word.. Life» i «Jewelz», szykuje trzeci krążek – data premiery to 29 maj, a wśród producentów nie zabrakło oczywiście DJ Premiera i Buckwilda.

Cyfrowa kula

«Digital Bullet» – «Cyfrowa kula» – tak będzie zatytułowany drugi solowy album RZA, który ukaże się 3 lipca nakładem wytwórni Koch.

Swizz Beatz solo

Jedni go nienawidzą, inni kochają – nie zważając na to wszystko (i gorszą ostatnio passę), Swizz Beatz wyda wkrótce solowy album zatytułowany «G. E. T. T. O. Stories». Projekt ten zapowiada się dość ciekawie – mamy usłyszeć na nim westcoastową wersję kawałka «Scenario» Tribe Called Quest z Snoop Doggiem, Warren G, Nate Doggiem i Tha Eastsidaz, ponadto kawałki współprodukowane przez Swizzz wraz z Dr. Dre i Timbalandem. Wszystko byłoby OK., gdyby nie zapowiedź utworu wraz z Michaelem Jacksonem. Czy to nie przesada...? Osądźcie sami.

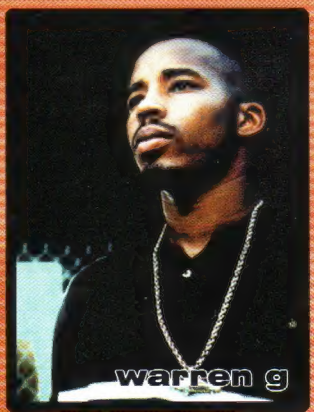

Nowości z Rawkusa

Kiedy czytacie te słowa album producencki Hi-Teka («Hi-Technoogy») powinien być już w sklepach. Wkrótce po-

tem Rawkus wyda także producencki album Beatminerz, trzeci krążek Cocoa Brovas (produkcja Beatminerz, Pete Rock, RZA, Easy Moe Bee, E-Swift), oraz kolejny album Kool G. Rapa (tytuł to najprawdopodobniej «Thug Chronicle»). Najmniej wiadomo o tym ostatnim krążku, wiadomo tylko, że na jednym z utworów pojawi się Snoop Dogg, w innym Jadakiss.

Slum Village w studio

Jeszcze przed wakacjami premiera nowej płyty grupy Slum Village (»The Anger, vol. 1«). David Laub, europejski wydawca Slum Village, obiecał nam, że jak tylko otrzyma materiał, natychmiast zapakuje go i wyśle do redakcji «Klanu». David, trzymamy za słowo.

Konferencja się powiększa

Nasza ulubiona podziemna ekipa – Eastern Conference (Smut Peddlers, High&Mighty, Copyright, Tame One, Mad Skillz) – powiększyła się o nowego członka. J-Live, legendarna postać nowojorskiego podziemia połączył siły z EC, efektem czego będzie opublikowanie jego trzeciego albumu (»Pimps Don't Pay Taxes«) właśnie przez tę niezależną wytwórnię. Mad Skillz, członek Eastern Conference, zmienia natomiast ksywkę – z Mad Skillz, na samo Skillz.

Jeszcze jeden piątek?

Niekoniecznie... Na pewno jednak w podobnym stylu jak «Friday» i «Next Friday» utrzymany będzie nowy film ze scenariuszem DJ'a Pooha – «The Wash». Film ten będzie swego rodzaju przeróbką filmu «Car Wash» z roku 1976, tyle, że dziejącą się współcześnie. W filmie na pewno pojawią się Dr. Dre i Snoop Dogg, nie wiadomo tylko, na jak wielki udział w projekcie zgodzą się obaj wykonawcy.

Sticky Fingaz przesunięty

Przesuwa się solowa płyta Sticky Fingaza z Onyxu. Wersję do recenzji mieliśmy już w rękach dwa miesiące temu, okazało się jednak, że płyta ma się znacznie zmienić. Album «Black Trash: The Autobiography Of Kirk Jones» ukaże się ostatecznie w czerwcu, a od wersji, którą już słyszeliśmy różnić się będzie na pewno dwoma nowymi utworami – «What If I Was White» z Eminemem i «Just Do It»z Dr. Dre.

Skalpel w Ninja Tune

Z dumą informujemy, że dwaj reprezentanci 71: współtwórca «Klanu» Igor Pudło, oraz nasz współpracownik Marcin Cichy, jako SKALPEL podpisali w Londynie kontrakt na nagranie trzech albumów dla kultowej wytwórni Ninja Tune. Pierwszej ich płyta dla Ninja, łącząca jazz, ambient i hiphop, ukaże się w pierwszej połowie 2002 roku. W między czasie DJ Vadim nawiązał współpracę z innymi naszymi rodakami – Eldo z Grammatika i Urszulą Dudziak, wokalistką jazzową.

Nowy Fisz

Drugi album Fisza zatytułowany będzie «Na wylot», produkcja oczywiście DJ M. A. D., w nagraniu biorą udział także instrumentaliści: Karim (kontrabas, gitara basowa, piano Fendera, analogowy syntezator basowy), Horst «AGMS» Michael-Schaffer (trąbka), Wojciech Waglewski (gitara). Gościnnie wystąpi także (między innymi) Kasia Nowicka z warszawskiej formacji Futro (underground house). Praca w studio już się rozpoczęła (od 9/05) a album ukaże się po wakacjach (także na 2LP).

Ośka z Onarem nie dla Asfaltu

W wyniku pokojowych uzgodnień między Ośką a Asfalt Records, kontrakt na album Onar & Ośka zostanie rozwiązany, a płytka nie zostanie wydana przez Asfalt Records. W chwili zamykania numeru los tego projektu nie był nam jeszcze w 100% znany.

Manewry (w końcu) rozpoczęte

Po wielu miesiącach zawirowań płyta «Manewry Ciętegodźwięku» została ukończona i praktycznie na dniach powinna znaleźć się w sklepach. Dzięki luźnej interpretacji przez DJ'ów terminu «płyta turntablistyczna» materiał nie przypomina godzinnego zarzynania gramofonów, a raczej mistrzowski mixtape. Produkcja zawiera cuty polskiej czołówki: Feelx, Deszczu Strugi, Krime, Dmc, Jan Mario, Twister, Romek, Nikle Myśli, oraz gości zza Odry – niemieckiego DJ's crew Phaderheadz (***www. phaderheadz. com***). Za okładkę odpowiedzialny jest znany gdański writer Tuse. Płytę wydaje Camey Studio, a nad koordynacją całości czuwa Trakmajster (***www. cietydzwiek. prv. pl***). Z dumą objęliśmy tę płytę patronatem medialnym.

Bitwa Roku

Po długich staraniach po raz pierwszy w Polsce odbędzie się legendarna Battle of the Year. Polska edycja B. O. T. Y. będzie jedną z oficjalnych światowych eliminacji, w której wezmą udział zawodnicy z Europy Środkowej i Wschodniej, a konkretnie 16 ekip z Czech, Słowacji, Chorwacji, Węgier, Rumunii, Bułgarii i oczywiście z Polski. Zwycięzca B. O. T. Y. East Europe, bo tak dokładnie nazywają się zawody, wyjedzie na finałową Battle of the Year, która odbędzie się 17tego listopada w Braunschweig (Niemcy) (wyjazd funduje organizator). Polskie eliminacje są jedynym sposobem dla ekip z wyżej wymienionych krajów na występ w finałach. Impreza odbędzie się w Szczecinie, 30.06.2001 na hali SDSu. Obok zawodów nie zabraknie miejsca dla popisów światowych gwiazd bboying'u i koncertów polskich i zagranicznych (!!!) grup hiphopowych.

Hiphopowe Opole

Ważnym wydarzaniem dla naszego hiphopu miał być dzień hiphopowy na festiwalu polskiej piosenki w Opolu. 7 czerwca w opolskim amfiteatrze wystąpić mieli Warszafski Deszcz/Trzyha, Kaliber 44, Ewenement, Stare Miasto, Grammatik, Paktofonika, Fisz, RHX. Ostatecznie jednak koncert odbędzie się w okrojonej formule – TVP odrzuciła ZIP Skład i jego formacje, Grammatik i Fisz zrezygnowali sami. Jedną z przyczyn takiego obrotu spraw, są podobno obrażająco niskie honoraria zaproponowane wykonawcom. Jak ostatecznie wyglądał będzie dzień hiphopowy w Opolu, zobaczymy dopiero na miejscu.

Koncerty, koncerty

To nie jedyne koncertowe atrakcje, które nas czekają przed wakacjami. Poza występem Afu-Ra (27 maja, Warszawa), 1 czerwca w Szczecinie odbędzie się impreza «Uliczne gry» – zawody street balla, gdzie zmaganiom graczy towarzyszyć będzie muzyka grana przez DJów (Twister i Seba). Dzień zakończy występ Paktofoniki i nowojorskiej podziemnej grupy Metabolics. Razem z Metabolics pojawi się Leon Lamont, perkusista, (znany z wcześniejszej współpracy z Dead Prez i Biz Markiem), który grając na żywo wspierać będzie raperów podczas koncertu.

Elemer idzie w biznes

Gotowa jest już płyta Elemera pt. «Poszło w biznes». Premiera przewidziana jest na początek czerwca. Gościnnie wystąpią Pezet, Eldo i na gramofonach DJ Romek.

Eldo solo

Pod koniec czerwca czeka nas premiera solowego materiału Eldo z Grammatika. Produkcją zajął się Dena, po jednym podkładzie dorzucili też Red I... DJ Vadim. Bardzo mocno prezentuje się skład gości – na płycie zarymują m. in. Kret, Igor (Mor W. A.) oraz – uwaga, uwaga – Sokół. Skreczami zajął się DJ Twister ze Szczecina.

Masz newsa?Ślij do nas -> **klan_mag@poczta. onet. pl**

miasto pod napięciem

miasto pod napięciem

Podczas wizyty ekipy „Klanu" w Poznaniu, stolicy Wielkopolski, w jednym z miejsc, w którym przeprowadzaliśmy wywiady z przedstawicielami tamtejszej sceny hiphopowej, mieliśmy okazję obejrzeć gwałtowne, pełne agresji zwarcie dwóch pit bulli. Oba psy chwilę się obserwowały, warknęły kilka razy w swoją stronę. Potem napięcie mięśni, zwarcie źrenic i spięcie. Szczęki szukały gardła przeciwnika, by zadać cios, który zaboli najmocniej. Tylko szybka, zdecydowana reakcja właścicieli psów, ustrzegła nas od widoku krwi lejącej się z ran rozdartych właściwie bez powodu, bez potrzeby, bez uzasadnienia. Opuszczając gród Lecha, rozmawialiśmy o tym zdarzeniu, o tym, że konfrontacja ta służyć może jako metafora trafnie przedstawiająca poznańską scenę. Oby jednak, tak jak i w starciu tych dwóch psów, nie doszło do rozwiązań ostatecznych.

Pewna cecha charakterystyczna dla polskiej sceny hiphopowej, bez wątpienia jedna z tych najbardziej negatywnych, objawia się w Poznaniu wyraźniej niż w jakimkolwiek innym miejscu na mapie naszego państwa. To wrogość, konflikt, wzajemna niechęć ludzi, którzy powinni się raczej wspierać – czy to ze względu na oddanie tej samej muzyce, czy ze względu na łączące obie strony miejsce zamieszkania. Tak jednak jest w każdym zakątku kraju – młodzi rzadko kiedy szanują weteranów, ci co na scenie stoją dłużej krytykują tych młodszych, może jeszcze nieporadnych, ale oddanych sprawie z większą determinacją. Takie antagonizmy często ograniczają się tylko do rzadko kiedy wyrażanej otwarcie niechęci i zadziornej konkurencji, bywa jednak, że ich objawem jest fizyczna i psychiczna agresja. Tak jak w Poznaniu. Taki konflikt wisi nad stolica wielkopolski już od jakiegoś czasu, powodując, że ten tekst to prawdziwy reportaż z miasta pod napięciem.

„To nie jest tak, że o – mamy 2001 rok i nagle wychodzi scena poznańska. To się działo już od dawna. Były takie fristajle na dziedzińcu, już o nich kiedyś do „Klanu" mówiłem. To nie było tak, że ja sam brałem mikrofon i wychodziłem. Oni wszyscy też tam byli. Mam na video nagrane jak Owal jechał na osiemnastkę swojej dziewczyny, ale wpadł na scenę odpierdolony w gajer, chwycił za „majka" i zagrał swój kawałek. Wchodził zawsze Kornik, wchodził Wiśniowy i Francuz" – tak o poznańskim hiphopie mówi Peja, z którym spotkaliśmy się jako pierwszym. Z nim i z przedstawicielami części sceny poznańskiej. Jednym z nich jest Owal/Emcedwa, tak wspominający początki Wielkopolskiego rymowania – „To było w 98 roku, na pla-

Owal/Emcedwa

Zaczynałem około roku 1995 wraz z moim kuzynem, jednak nasze drogi rozeszły się po dwóch latach. Od tego czasu działam sam – jestem zarówno producentem jak i emce. Efekty tego można usłyszeć na demówce „Samo życie", która zamyka pewien okres mojej twórczości raczej związanej ze starszym materiałem. Dwa utwory z dema można usłyszeć na składance Cameya „Robię swoje 2" – „Miasto Poznań 2", „Oczy złego" gościnnie z 52. Najnowszy utwór „Dwa" z gościnnie występującym DJ. Decksem stanowi właściwie podsumowanie dotychczasowej działalności oraz zapowiedź nowej płyty, która najprawdopodobniej ukaże się na przełomie tego roku. Muzycznie jest już dalece zaawansowana, po wakacjach zacznę prace nad zgrywaniem materiału. Produkcja będzie bardzo ciekawa, zróżnicowana tematycznie, natomiast raczej spójna brzmieniowo. Naprawdę jest na co czekać.

Kornik (Projekt Centralny)

Kornik mówi, Projekt Centralny, nie. Zespół powstał jakieś dwa lata temu, nie. Połączyliśmy się z kolegami, w moim zespole jestem ja i Łysy, nie, taki mój ziomal. Reprezentuje nas tez ekipa grafitti. Gramy cały czas, mamy na swoim koncie dwie demówki, nie. Teraz zaczynamy nagrywać trzecią, tak bardziej na poważnie, te poprzednie był raczej tak dla kumpli. Graliśmy kilka koncertów, głównie na fristajlach, jak był wolny styl zawsze się wbijaliśmy. Materiał nasz jest taki bardziej hardcore'owy, nie jest to na pewno „lajt". Mówimy o sobie, o tym co przeżywamy. Moim zdaniem materiał jest ciekawy, nie, a z kasety na kasetę jest coraz lepszy. Wiadomo plany na większe wydawnictwo są, nie. Teraz jest taka opcja, że PC łączy się z Ajfamem i mamy zamiar wydać coś większego, coś poważnego, trzeba coś robić, nie.

Wiśniowy

Wiesz, zaczęło się wszystko dawno temu, nie pamiętam dokładnie kiedy. Z chłopakami, z którymi się znam od podstawówki nagrywaliśmy sobie rzeczy, mieliśmy w piwnicy świetną miejscówkę. Policja nas stamtąd wyrzuciła, bo robiliśmy za dużo hałasu, za dużo paliliśmy. Przez półtorej roku coś tam dłubaliśmy, ja byłem starszy do nich trochę, skończyłem liceum przed nimi, zaczęły się komplikacji maturalne, kilku chłopaków miało kłopoty z prawem, to się teraz rozeszło. Zostałem sam, jeździłem sobie sam, wbijałem się na fristajle, robiłem to ze wszystkimi ludźmi, oprócz Owala chyba. Nagrywałem u każdego w domu, z każdym, z Francuzem, robiłem z 52, z Fidolem, z Ajfamami, z każdym kto mnie poprosił. Poznałem się z Peją w Poznaniu, na imprezach, z Kornikiem, z Fidolem, z Francuzem wbijaliśmy się na mikrofon. Potem zaczęły się wyjazdy z Peją, kawałek na płytę, w Pradze powstał Ski Skład, od tego momentu jestem nieodłącznym elementem koncertowym zespołu Slums Attack. Od trzech miesięcy zaczęliśmy składać Ski Skład, gdzie w dwójkę [z Peją] składamy cały materiał. Nazwa? Nazwa jest niewytłumaczalna – razem z Peją mamy końcówkę nazwisk na -ski i to stąd. Przed latem coś powinno się pojawić.

Anymaniakh

Cały czas coś tam nagrywamy. To zależy tylko od nas kiedy coś zrobimy większego, trudno się zebrać, są problemy. Plany są, będziemy jeździć do Działka, kombinować. Teksty piszemy, w końcu to nagramy. Peja z Działkiem dopilnują, żebyśmy w końcu nagrali materiał.

Mrokas, Waber i Mikrobi (Ajfam Klika)

Wyskoczyliśmy cztery lata temu, zaczęliśmy to robić we dwójkę nagraliśmy jedno demo, którego nikt właściwie nie słyszał. Potem do nas doszła Rita, zajebista kobieta w naszym składzie. Potem doszedł Mikrobi. Była nas czwórka. Nagraliśmy demo, gdzie było dużo gości – był Wiśniowy, był Peja, dużo PC, Fidas, inni. Jest z nami tez DJ Hen, jeszcze nie jest znany, ale na pewno będzie lepiej, tak powinno być. Teraz Rita odeszła, ale idziemy do przodu. Nagraliśmy kawałek na „Robię swoje 2" u Cameya, ludzie mówią, ze dobry. Od jutra zaczynamy nagrywać materiał z PC, będzie na to jakaś nowa nazwa, ale jeszcze do końca nie wiemy jaka. Bity są moje i takiego gościa jednego, ksywę ma Solony. Mamy kilka propozycji, ale nie wiemy co wybierzemy. Robimy i będziemy robić dalej. To jest poznańskie podziemie.

Lamzazz

Jestem z ekipy Blaze, Południowy Centrum-Park. Nagraliśmy płytę „Pierwszy Oddech", tutaj w Poznaniu z dobrym przyjęciem. Zadebiutowaliśmy z Anymaniakh na płycie Slums Attack, w kawałku, który ma u nas status kultowego.

Rita

Teraz działam solo, wcześniej w Ajfam Klika. Zgadał się z moją kumpelą, będziemy coś razem nagrywać, mamy już jeden kawałek. Dalej jakaś składanka poznańska, współpraca z Mikrobim z Ajfam. Z Ajfam zgadałam się w podstawówce, doszłam jako trzecia osoba. Zrobiliśmy dwie kasetki. Na scenie czuję się zajebiście, sami faceci dookoła, wszyscy się mną opiekują.

cu Wolności. Wyszli, ci którzy siedzieli na osiedlach robili coś dla siebie. Ale nie tak, że dopiero w '98 pojawiły się składy, po prostu wtedy zaczęła się współpraca". „Pokazali się ci ludzie, którzy siedzieli gdzieś tam u siebie, po kątach, a wtedy wszyscy się zjechali na jedno miejsce, zaczęły się łamać te bariery. Wiesz, pierwsze koncerty to były takie, że wszyscy chodzili i kantowali na siebie, ale po paru piwach i paru fristajlach okazało się, kto jest taki, a kto jest taki. Skończyło się na przybijaniu piątek, daj mi numer do ciebie, ja ci dam do siebie, zdzwonimy się i coś zrobimy" – dodaje Wiśnia, część Ski Składu, koncertowej formacji Slums Attack.

Początkowo rozmowa w poznańskim hiphopie toczyła się normalnie, przypominała wiele podobnych, jakie przeprowadzaliśmy już w różnych rejonach kraju. Podobne początki, i podobne trudności. „Za mało jest producentów, wszystko jest jeszcze nie tak profesjonalne, jak powinno być. Za mało sprzętu, za mało siana. Wszyscy są ograniczeni tym co mają w domu" – mówią tutejsi MC. „Gdyby były większe możliwości, kontakty oraz wydawca, ja mógłbym puszczać swoje rzeczy dalej, do większego grona odbiorców. Zrobić od podstaw bit, sample, bas, wokale ja mogę sam. Kwestia jest taka, żeby ktoś mi to puścił przez studio, podkręcił, żeby potem jakiś inny koleś włączył telewizję, zobaczył teledysk i powiedział o fajne, kupię sobie coś takiego. A tego jeszcze tutaj nie ma, Nie ma nikogo z większym sianem, kto zrobiłby tu wytwórnię. „ – ciągnie temat Owal. „To są w sumie błędy wszystkich. Jak widzisz mikrofon, procesory, samplery, to chcesz nagrywać, nie myślisz co potem. Dlatego zostajesz w undergroundzie. A ja chcę by traktowano mnie jak artystę, żeby recenzje były w dużych gazetach. Dobrze jest jak ziomek napisze w zinie – „Peja, ale dojebałeś, zajebista płyta" a potem się najebiemy i po pijaku powiemy sobie, że „My im jeszcze pokażemy". W sumie trudno to rozwiązać" – podsumowuje Peja, typową dla niego, prawdziwe dosadną obserwacją.

Mimo przeszkód poznańska scena rozwija się własnymi siłami. Jakie są jej cechy charakterystyczne? „Każdy jest inny. Każdy ma inną jazdę, każdy ma inny flow, każdy ma inny głos. Jesteśmy sceną indywidualności. Jesteśmy prawdziwą sceną, w sensie hiphopowym. Bo jeden błąd nie został w naszym mieście popełniony – ziomale nie chwycili za mikrofony. Ci goście, co z nami piją browar, palą trawkę, chodzą robić rozróby. U nas robią to, ci którzy naprawdę chcą być MC, którzy to czują. Liczy się jakość, a nie ilość. Dlatego jeszcze o Poznaniu nie słychać, ale będzie słychać, na pewno" – tak widzi to Peja. „Są imprezy, jest wszystko. Mamy cykliczną imprezę, która trzyma się najdłużej z wszystkich w kraju. To nasze imprezy w Eskulapie, w sobotę. Deszczu grał, Grammatik, Fisz, my gramy, fristajlują nowe, młode składy" – dodaje DJ Decks. „Niech młodzi tańczą, niech malują, niech rymują. Niech tego będzie coraz więcej. Niech nas będzie stu, albo i dwustu, a wtedy będzie o nas słychać. Trzymamy poziom i idziemy do przodu".

Ten pełen nadziei w przyszłość obraz hiphopu poznańskiego zaczernia się jednak, gdy pod koniec rozmowy schodzimy na temat Killaz Group i Beat Squadu, ekip, z którymi umówieni byliśmy tego samego dnia. Luźna dotychczas atmosfera stała się bardziej napięta, wypowiedzi częściej zaczęły być przerywane przekleństwami. Podział sceny na dwa obozy objawił się w całej okazałości. Peja, człowiek żyjący hiphopem, zaangażowany w tę kulturę prawdziwie, bez cienia wyrachowania, emocjonalnie podchodzący do rzeczy, od razu się zapalił. „To wózki totalne, jeszcze jak nic nie nagrali, to się wozili. Wyskoczyli w pończochach i wiesz, chcieli być czarni i zaczęli się bujać, nas podpierdalać. Dlatego pojechałem na nich w tym wywiadzie dla „Klanu", bo już wiedziałem, że nagrali z Beat Squadem „Kiedy wchodzi mój styl" i tam coś na mnie. Oni się potem unieśli honorem i nagrali już cały kawałek na mnie, w oparciu o trzy wywiady z „Klanu", bo tylko tak mnie znają. A my ich lepiej znamy, wiem kto komu kiedyś napluł w ryj. Ja też zrobiłem odpowiedź, mało kto to słyszał, bo nie wiem, czy się w to bawić. To im tylko nakręci jazdę" – tu w słowo Sykiego wszedł jeden z ziomków z ekipy – „To jest tak, że w przeciwieństwie do nich, to my jesteśmy potrzebni ludziom u nas w mieście". Peja natychmiast to podchwycił – „Oni nie reprezentują hiphopu w Poznaniu, nie malują, nie tańczą, nie są na imprezach, nie reprezentują tych ludzi. Oni reprezentują siebie, złote łańcuchy mama kupi, pożyczy samochód i robią bujankę. Pojechał koleś do Nowego Jorku i wiesz co sobie kupił? „Wu-Tang Forever" i Dre ze Snoopem. Zamiast mixtape'y najlepszych mistrzów, jakieś niezależne rzeczy, a on sobie kupił „Wu-Tang Forever", co u nas jest nawet na piracie do kupienia. Wiesz, o co chodzi? Olać ich. Najważniejsze dla mnie są układy z zajebistymi składami. A te mam".

Kilkadziesiąt minut potem powietrze nad miastem zaiskrzyło jeszcze bardziej, gdy przechodząc z członkami Killaz Group i Beat Squadu na miejsce przeprowadzenia wywiadu spotkaliśmy pożegnaną wcześniej ekipę Sykusia. Chłodne, groźne spojrzenia i krótka pyskówka, chyba tylko dzięki naszej obecności nie zamieniła się ostateczną konfrontację. Oba obozy, budzą u siebie wzajemnie silne emocje, burzliwe kontrowersje. Również Kaczor z Killaz Group, kiedy sytuacja trochę się uspokoiła i po nerwówce usiedliśmy w końcu w jednym z poznańskich lokali, miał do powiedzenia kilka mocnych słów – „To polega na tym, że ten śmieć od początku naszej działalności, mimo, że byliśmy kumplami, psuł nam szyki, robił nam za plecami, mimo że się znaliśmy". Góral z tego samego zespołu dorzuca – „Najlepszym przykładem jest wywiad dla „Klanu" gdzie opowiada, że śpimy na sianie, na koncercie gada, że Killaz Group to jebani konfidenci". Do krytyki Peji dołącza się także Rafi z Beat Squadu – „Tak długo jak byliśmy w cieniu, tak długo było w porządku. Graliśmy razem koncerty, ale jak zaczęliśmy wychodzić na rynek poczuł się zagrożony, zazdrosny, że nie jest numerem jeden, nie jest jedyny i zaczął nam podkładać kłody pod nogi, jakieś krzywe akcje za plecami. Czego ja się podowiadywałem od wiary, to głowa boli". Kaczor zaś dokończa – „Jak nagraliśmy kawałek na tego śmiecia, miał teraz wyjść w zinie, to zadzwonił do nich i się odgrażał, żeby tego kawałka nie było. Do nas nie przyjedzie załatwić sprawę, tylko wydzwania po gazetach, że to nie może być". „To jest fałszywy człowiek. Nie możemy z nim połączyć sił, bo jest naprawdę fałszywy. Do jednego klubu przychodzi kilkaset osób, które lubi jego gówno, do innego ci z lubią nasze gówno. Tak jest". Kaczor, najbardziej z całej czwórki cięty na Peję dorzuca kolejne zarzuty – „Niech nie ściemnia, jak cały czas. Jak nagrywał dla Kozaka mówił, że pomoże nam coś u niego wydać i nic nie zrobił. A jak myśmy sami zaczęli z nim gadać, to już zaczął podpierdalać. Jak nagrywaliśmy u Cameya, to przy nas mu napierdalał, że nikt tak nie rapuje jak my, że to zajebiste, a potem się dowiadujemy, że gada, że to wiocha, że cała Polska się będzie śmiała. Niech nie ściemnia".

W obliczu tego konfliktu, trudno skupić się na planach Killaz Group i Beat Squadu na przyszłość. Obie ekipy pla-

nują jeszcze przed wakacjami wydać płyty we wrocławskiej wytwórni Blend Records. Pierwszy, już w maju (wsparty singlem pod koniec marca), ukaże się drugi materiał Killazów, przygotowywany przy pomocy Magiery, producenta którego Góral i Kaczor mocno chwalą. Dobre słowo mają też dla wrocławskiego zespołu Kasta Skład, szczególnie zaś jego lidera, Wally'ego, który zdaniem Górala – „Jest prawdziwy, prawdziwe gada. I do tego dobrze. Daje radę". Płyta, ma być zgodnie ze słowami grupy „prawdziwa, mocna i hardcore'owa". Wkrótce potem, najprawdopodobniej w czerwcu ukaże się drugi album Beat Squadu, kontynuujący właściwie bez zmian styl zapoczątkowany na „Takie chwile" – „Będą klasyczne, funkowe, soulowe sample z lat 70tych i teksty o tej samej tematyce co na naszej pierwszej płycie. Tylko, że lepsze" – mówi Rafi. Ta rozmowa o planach na przyszłość toczyła się w atmosferze na pierwszy rzut oka swobodnej, czuć jednak było, że spięcie sprzed kilkunastu minut, nie pozwalało raperom otworzyć się do końca, obszerniejszą rozmowę z obydwoma zespołami zaprezentujemy więc na pewno przy okazji premier ich krążków.

To co działo się w Poznaniu zrobiło na nas duże wrażenie, wyjeżdżając z miasta długo o tym rozmawialiśmy. Istota konfliktu sprowadza się do wzajemnych oskarżeń o nieprawdziwość, fałsz, nie reprezentowanie tego, co według każdej ze stron jest w hiphopie najważniejsze. Czy jednak nie jest tak, że stając przeciwko sobie, zarówno Peja, jaki Killaz Group i Beat Squad zapominają o tym, co w rzeczywistości jest najważniejsze? Może łącząc siły, wspierając się wzajemnie, odrzucając zarzuty i pretensje oparte często na plotkach, zasłyszanych, nie sprawdzonych pomówieniach, zapominając o tych wszystkich błahych w istocie kwestiach dzielących scenę poznańską na dwa obozy, dałoby się sprawić, by stolica Wielkopolski dołączyła do miast wyraźnie widocznych na hiphopowej mapie Polski? Ten cel, jest przecież aspiracją obu stron.

Materiał przygotowali:
Tymon Smektała,
Arek Deliś,
Igor Pudło
Foto: Igor Pudło

NIEOBECNI

Podczas naszej wizyty w Poznaniu, nie udało nam się z różnych przyczyn spotkać ze wszystkimi wykonawcami liczącymi się na tamtejszej scenie. O składach nieobecnych kilka słów powiedzieli ci, co byli.

52

„Kiedyś usłyszałem, że demówkę zrobili. To była „Najwyższa instancja", tam było chyba 16 kawałków. Mi się podobała, ludziom też. Spotkaliśmy się przez Icemana. Ich jest dwóch – Haas i Dip – mieszkają razem na Dębce, tam nagrywają. Teraz zbierają materiał na nową płytę, wiem, że dość konkretnie ta sprawa wygląda. Na pewno będziemy ze sobą współpracować" – Owal o 52

Tehas Wudu

„To są chłopaki, które mają taką reaggową jazdę, trzeba przyznać, że pozytywną na maksa, ale też im się to tak trochę po kościach rozeszło. W sumie przykro. Ale cały czas coś robią, coś z tego może będzie. To Fidas i Francuz. „ – Wiśniowy o Tehas WuDu.

„Francuz to zajebisty gościu. Wbił się kiedyś w 96 roku w Warszawie i zapierdalał beatboxy, ktoś tam skratchował, był tam też Feel-X, ktoś rymował. Potem gadałem z Feel-X'em i mówił, że dla niego Francuz, to jest taki koleś" – Peja o Francuzie z Tehas WuDu.

Fany, Rapu mistrz

„Zrobił demówkę i wysłał ją tam do Warszawy. Ja się w sumie zdziwiłem, że Asfalt, ani nikt inny się tym nie zainteresował, bo to było takie inne, w takim klimacie podobnym trochę do Fisza. To mogło być wydane, w takim stanie, w jakim to było. Ale się okazało, że jednak nic, minęło pół roku i nic się z tym nie stało. Wiara przyjęła go negatywnie, w sumie bez sensu, bo się nie buja, nie pali trawki, nie wali w mordę. A on ma po prostu zupełnie inną jazdę, robi inny hiphop. Teraz podobno jest z Jazz Fuzz. „ – Peja o Fanym

Jazz Fuzz

„To starszy zespół, zaczynali dawno temu. Ciężka inspiracja Gangstarrem, teraz zawiesili chyba działalność, tylko jeden koleś teraz dalej działa, Dzidas" – Peja o Jazz Fuzz

Ascetoholix

„Mieszkają w Obornikach, spotykamy się z nimi tylko jak przyjeżdżają na imprezy, albo jak gdzieś tam się spotkamy na mieście. Nie utrzymujemy takich kontaktów, że wiesz, dzwonimy do siebie, specjalnie się ustawiamy. Są trochę z boku sceny, po prostu jeszcze nie było takiej opcji, żeby zacząć współpracę, robić coś razem" – Wiśniowy o Ascetoholix

Lajner

„To młode chłopaki, robią swoje, ale nie udzielają się za bardzo w tym co się dzieje na scenie. Nie wbijają się wiesz, tak żeby się pokazać, na fristajlach. Grają swoje koncerty, ale poza tym aktywnie się nie pojawiają" – Wiśniowy o Lajner

Z GETTA DLA GETTA

Po Das EFX, kolejną legendą nowojorskiej sceny hip-hopowej, która odwiedziła nasz kraj, był zespół Group Home, formacja ciesząca się kultowym statusem chyba wśród wszystkich polskich raperów i fanów hip-hopu. Rewelacyjny album „Living Proof" praktycznie zdefiniował, obok płyt Mobb Depp, uliczny styl tak popularny w tej chwili w naszym kraju, a drugi krążek grupy – „Tear From The Ghetto" – jeszcze bardziej umocnił pozycję zespołu. Na występ grupy wszyscy więc czekaliśmy z niecierpliwością. – od „Dead Serious" począwszy, na stosunkowo słabej „Generation EFX" skończywszy – to dla polskich hiphopowców wzór do naśladowania, jeśli chodzi o prawdziwy, podziemny hiphop. Wkrótce okazało się, że pogłoski te są prawdziwe i tak jak cała hiphopowa Polska z niecierpliwością zaczęliśmy oczekiwać 24 stycznia 2001 roku.

Do klubu „Lokomotywa" przybyliśmy na kilka godzin przed koncertem, w celu, raz na próbę Group Home, które niestety pojawiło się w nieco okrojonym składzie – Lil Dapowi na scenie towarzyszył Blackie Steezy z Brain Sick Mob (formacji powiązanej z Group Home), który zastępował na mikrofonie Melachi The Nutcrackera. Po próbie, której z dużą satysfakcją przysłuchiwało się około 30 przedstawicieli polskiej sceny hiphopowej (m. in. Sokół, ZIPy, Ewenement, Mor W. A., Warszafski Deszcz, Papryka z F. F. O. D., DJ Ostasz), usiedliśmy z Lil Dapem i Blackie Steezy z Brain Sick Mob na zapleczu klubu „Lokomotywa". Wokół nas rozsiadła się część z tych, którzy kilka minut temu z okrzykami i brawami przyjmowali kolejne próbowane przez gości utwory. Nic więc dziwnego, że po chwili, po kilku pierwszych pytaniach, wywiad zamienił się w luźną rozmowę ludzi żyjących na co dzień hiphopem. Lil Dap bez kłopotu znalazł wspólny język zarówno z nami, jak i z Wiemem i Sokołem, którzy nie tylko przysłuchiwali się, ale aktywnie zadawali pytania współtwórcy płyt „Living Proof" i „Tear For The Ghetto".

•Klan: Pracujesz nad nowym materiałem Group Home, tak?

Lil Dap: To nie do końca tak. W tej chwili siedzą nad moim solowym albumem „I Adapt", Group Home nagrywać będziemy później, jeszcze nic nie mogę powiedzieć o trzeciej płycie Group Home. Tytuł mojej solowej płyty „I Adapt" (z ang. – „Przystosowuję się") oznacza, że mogę się przystosować do każdej sytuacji, do każdego otoczenia – do branży muzycznej, do biednych środowisk. Właśnie nad tym albumem teraz pracuję!

•Klan: Kto będzie produkował tę płytę?

Lil Dap: Mój człowiek DJ Red, który jest dzisiaj z nami, mój człowiek Alchemist zrobi kilka bitów, ja wyprodukuję kilka kawałków, wezmę coś od Premiera. Na płycie będą moim ziomkowie z Brain Sick Mob, mój człowiek Jeru Da Damaja, pewnie nagram coś z Guru, rozmawiałem też z moim człowiekiem Prodigy, i chyba też będzie na płycie. Mam nadzieję, że wszystko ułoży się tak, jakbym tego chciał i płyta wyjdzie bardzo dobra.

•Klan: Kiedy się ukaże?

Lil Dap: Na lato, lato 2001. Kilka kawałków mam już skończonych i te numery usłyszycie też dzisiaj na scenie.

•Klan: Jak to się stało, że przyjechaliście do nas, do Polski?

Lil Dap: Group Home odniosło duży sukces w Europie, w Danii, w Polsce, wielu ludzi tutaj kupiło naszą płytę. Nie możemy ich zawieść, zostawić samych sobie. Musimy koncertować dla wszystkich naszych fanów na całym świecie, to nasza misja. Musimy koncertować od Polski po pieprzony Brooklyn, od pieprzonego Brooklynu po pieprzoną Szwecję.

Wienio: Dokładnie, hiphop to uniwersalna rzecz, jest wszędzie, bo dzieciaki wszędzie wpadają w te same sytuacje, zdarzają im się te same rzeczy. Biorą mikrofon i chcą opowiadać o tym co się wokół nich dzieje wszystkim dookoła...

Lil Dap: Tak jest, powiedzieć całemu światu co się dzieje, po to jest hiphop. To właśnie po to jest hiphop – żeby ludzie mogli się komunikować, wymieniać się uczuciami. Macie osiedla w Polsce, my mamy osiedla na Brooklynie, są też osiedla w Szwecji, osiedla, blokowiska są wszędzie. Dla tych ludzi jest hiphop, żeby mogli wyrazić swoje uczucia, swoje myśli. W ten sposób się komunikujemy. I dlatego tutaj jestem. Wy powiecie nam co dzieje się na waszych osiedlach, my powiemy wam co dzieje się na naszych, nie musimy rozumieć nawet słów, powie nam to muzyka, to jak ją będziemy czuli. Tak właśnie zaczął się hiphop. Byli ludzie, którzy nie mieli nic i z niczego zrobili hiphop, komunikując się ze sobą, wyrażając swoje uczucia. Zawsze jestem prawdziwy i szczery, zawsze mówię bezpośrednio do ludzi. Skupiam się na tych, którzy mają niewiele albo nic, tacy ludzie są na całym świecie. Reprezentujemy tych ludzi, ludzi którzy są biedni, ludzi, którzy żyją w ubogim otoczeniu. To dla nich jest Group Home. Na tym się znamy, to nasi ludzie.

•Klan: Myślisz, że hiphop może zmienić te sytuacje?

Lil Dap: Zdecydowanie tak, hiphop może zmienić sytuację. Tak jak mówiłem, dzięki hiphopowi ludzie się komunikują, rozmawiają ze sobą. To daje ludziom nadzieje, pozwala wymienić się doświadczeniami, daje siłę by żyć dalej. Mówili, że hiphop nie dotrwa do końca lat 80tych, potem mówili, że nie dotrwa do końca lat 90tych, a teraz patrz, mamy 2001, a hiphop ciągle tu jest. I zostanie tu na dłużej.

•Klan: Co dziś zagracie?

Lil Dap: Zagramy coś z naszej pierwszej płyty, zaczniemy kawałkami z naszej drugiej płyty, w między czasie pokażę wam też numery, które nagrałem na mój solowy album „I Adapt", żebyście wiedzieli co was niedługo czeka. Będziemy reprezentować ulice, wiesz co chcę powiedzieć. Robimy to wszędzie – od Brooklynu, przez Los Angeles, Hawaje, Japonię, Jugosławię, Australię, gdziekolwiek jesteśmy reprezentujemy ulice i Group Home. Z getta dla getta, z projektów dla projektów, z osiedli dla osiedli. Tacy jesteśmy – mamy osiedlowe koneksje. Macie bity, rymy i ładne dziewczyny? Będziemy tam, po prostu! [śmiech]

•Klan: To co myślicie o polskich dziewczynach?

Lil Dap: Podobają mi się! Piękne dziewczyny są na całym świecie, nikogo nie dyskryminuję. Kocham wszystkie kobiety, w mojej grze nie ma wstydu. Jeśli kochają hiphop, kochają też mnie, rozumieją mnie. Rozumieją

„.... Hiphop daje ludziom nadzieje, pozwala wymienić się doświadczeniami, daje siłę by żyć dalej.... " Lil Dap

skąd jestem i co sobą reprezentuję. A jeśli nie rozumieją, niech kupią moje płyty i single, tam znajdą wszystko co potrzebne by mnie zrozumieć.

•Klan: Kiedy spotkaliśmy was wcześniej, przed próbą, wyczuwalny był mocny zapach marihuany....

Lil Dap: Tak, tak palimy naszą trawkę! To nas powstrzymuje od pakowania się w kłopoty, wiesz co chcę powiedzieć? Potrzebujemy naszej trawki, żeby się uspokoić. To jest dla nas jak medytacja, potrzebujemy tego. Przecież robimy muzykę, słuchamy muzyki, potrzebujemy naszej marihuany. Tam skąd pochodzimy są sukinsyny, które ostrzeliwują całą okolicę, potrzebujemy trawki, żeby ukoić nerwy, zrelaksować umysł. Nikt nie chce trafić do pudła na 2030 lat za jakieś grosze. Palimy trawkę, żeby uspokoić nerwy. Po trawce nie wyskakujesz przez okno, nie robisz nic głupiego. Palimy trawkę tak jak Bob Marley.

•Klan: Współpracowałeś z projektem Raptivism/No More Prisons...

Lil Dap: Tak, nagrałem dla nich kawałek z Chubb Rockiem, innymi, dla ziomków, którzy siedzą za kratkami, którzy mogą nigdy nie wrócić do domu.

•Klan: Możesz opowiedzieć o tym coś więcej?

Lil Dap: To wspaniały projekt, warty zaangażowania. Pomaga, daje nadzieję braciom zamkniętym za kratkami. To prawdziwa rzecz, odnosi się do kwestii ważnych dla naszej społeczności. Dajemy tym ludziom nasze wsparcie, mówimy – nie jesteście sami, trzymajcie się. Nagraliśmy dla nich bardzo dobry numer, coś czego mogą słuchać, z czym się mogą utożsamiać. Zrobiłem to po to, b uczynić dla tych ludzi coś dobrego, oddać im przysługę. Ten kawałek zadziałał – ja już o nim zapomniałem, zająłem się nowymi rzeczami, ale ludzie ciągle go pamiętają, wspominają ten kawałek.

•Klan: Jak sądzisz, dlaczego to takie rzadkie, że raperzy robią coś dla swojej społeczności czy dla ludzi zamkniętych w więzieniu?

Lil Dap: To dlatego, że hiphop stał się wielkim biznesem. Może myślą, że takie posunięcie nie przyniosłoby oczekiwanych zysków, nie było dobrym posunięciem biznesowym, nie wiem, nie mi to oceniać. Hiphop to wielki biznes i jesteśmy tu po to, żeby robić na tym szmal. Nikt nie da ci bitów za darmo, nikt nie da ci rymów za darmo. Nie wszyscy pamiętają skąd przyszli, co zostawili za sobą wchodząc w ten biznes. Ich sprawa, nie potępiam ich. Ja robię swoje i chcę pomagać ziomkom w więzieniu. Inni o tym nie pamiętają, ale nie będę ich za to krytykował. Jedni robią to tylko dla szmalu, inni robią to dla szmalu i dla sztuki. Niektórzy biorą ten szmal i robią coś dla ludzi na ulicy, w ich osiedlu. My tak robimy, zakładamy firmy w projektach, dajemy naszym ludziom pracę – w zakładach fryzjerskich, w sklepach. Jeśli robisz coś z pozytywnym nastawieniem, pozytywne wibracje przyjdą do ciebie. Jeśli robisz coś z negatywnym nastawieniem, wrócą do ciebie negatywne wibracje. To cała filozofia. Wszystko zależy od ciebie, ty podejmujesz decyzje.

Wienio: Jak się czujesz robiąc dla siebie muzykę, składając swoją muzykę i swój głos razem? Jakie to uczucie?

Lil Dap: To bardzo dobre, kiedy masz kontrolę nad swoją muzyką, wkładasz w nią siebie. Sam zrobiłem dużo kawałków na „Tear For The Ghetto", współpracowałem z Premierem nad płytą „Living Proof". Dlatego nawet bez Premiera czułeś, że to brzmienie Group Home. Kiedy pracowałem z Alchemistem też mówiłem co bym chciał zmienić, co bym chciał dodać. Współpracuję z każdym producentem, który robi coś dla mnie, myślę, że to bardzo ważne. Dlatego mogę rapować nawet do bitów Neptunes, bo wiem, że będę mógł nadać temu bitowi moje brzmienie.

DJ Dobry Chłopak i MOR W. A. na scenie

Wienio: Powiedzcie coś o materiale Brain Sick Mob?

Blackie Steezy: Brain Sick Mob jest na razie wstrzymane, mój ziomek wdał się w problemy z prawem i muszę na niego poczekać. Kiedy wróci znów zaczniemy nagrywać podziemne nagrania, po to żyjemy, żeby robić te rzeczy. Wypuściliśmy singla „Time To Shine", po płycie Lil Dapa będą następne. Dalej będziemy nagrywać prawdziwe, podziemne gówno, bez ściemy.

Wienio: Jak wygląda wasza współpraca z innymi składami. Jak to wygląda, jak nagry-

watacie coś np. z Mobb Deep. Siadacie w studio, palicie jointy i nagrywacie?

Lil Dap: To jest tak, wyświadczysz komuś przysługę i wystąpisz na jego płycie, on ci się odpłaci i wystąpi na twojej. Po prostu. Dzięki temu wszystko kręci się do przodu.

Wienio: A co z Guru?

Lil Dap: Guru – wiele go nauczyłem. Zaczynaliśmy razem, w latach 80tych. Rapowaliśmy razem w latach 90tych, w tym czasie pokazałem mu jak rapować, jak się to robi.

Sokół: Wiesz o tym, że Group Home to najbardziej ceniony z podziemnych zespołów hiphopowych?

Lil Dap: Nie wiem i wiem jednocześnie. Nie wiem, bo skąd miałbym to wiedzieć, a wiem, bo czuję co myślą ludzie z osiedli, z ulicy. Wiem, co czują i wiem, że muszą doceniać to co robię. Tam skąd pochodzę jest bardzo silna polska społeczność, na Brooklynie jest wielu Polaków...

Wienio: Na Greenpoincie?

Lil Dap: Patrzcie, ten ziomek kuma. Tak właśnie na Greenpoincie. Oni też czują moją muzykę. Robię muzykę dla ludzi z osiedli, a oni wiedzą co jest prawdziwe. Na tym polega hip-hop.

Na tym wywiad się kończył. Zgodnie z tradycją poprosiliśmy gości, o pozdrowienie naszych czytelników. Tu po raz kolejny włączył się Wienio, który namówił Blackie Steezy'ego, by ten powiedział „Jebać policję". Efekty usłyszeć możecie na płycie dołączonej do magazynu..

Rozmawiali Tymon, Wienio, Sokół

Wsparcie Igor Pudło, Arek Deliś

Group Home, Vienio (z lewej) i Tymon

Późno, ale dobrze

Jak się okazało podczas koncertu polscy wykonawcy nie mają powodów, by obawiać się porównań z amerykańskimi mistrzami. Formacje grające jako supporty wypadły bardzo dobrze, właściwie każda z nich czymś się wyróżniała, zapadała w pamięć. Najmłodsi stażem WSP porwali publiczność najbardziej hardcore'owymi, bezkompromisowymi, ulicznymi tekstami na polskiej scenie, wykonywanymi z pasją i zaangażowaniem. MorW. A. zagrała doskonały koncert, współpracując świetnie zarówno między sobą, jak i z DJem Dobrym Chłopakiem, którego kończący występ pokaz sztuczek zasłużenie zebrał głośne oklaski. Warszafski Deszcz zaczął z niezwykłą energią i mimo spadku temperatury w środkowej części występu, tak samo skończył sprawiając, że cała sala skandowała wraz z nimi „Jaram, Jaram". Szkoda tylko, że impreza była słabo zaplanowana czasowo i zupełnie niepotrzebnie występy przerwane były puszczaniem płyt z vinyli. To spowodowało, że występy polskich wykonawców skończyły się już po północy, a choć publiczność była już zmęczona, gwiazda wieczoru jeszcze nawet nie pojawiła się na scenie. Drugim błędem, było zaplanowanie tuż przed Group Home występu nikomu nie znanej polskiej grupy z Brooklynu (Killa Vanilla), która jak można było przewidzieć natrafiła na gwizdy, okrzyki i lecące spod sceny butelki. Po jednym kawałku zeszli ze sceny, robiąc miejsce dla Lil Dapa i Blackie Steezy'ego. Group Home zaczęło słabo, mniej znanymi utworami z drugiej płyty. Dopiero kiedy doszli do „12 O' Clock" i „Stupid Motherfuckers" publiczność ruszyła się żywiej, a kawałki z „Living Proof" rozpętały prawdzie szaleństwo. Mimo późnej pory i zmęczenia, koncert wypadł dobrze, ale byłoby o wiele lepiej, gdyby Lil Dap i Blackie weszli na scenę koło 22.00. Wtedy byłby to pewnie jeden z koncertów, które wspomina się przez całe życie.

C. W. P.

NA JEDNEJ SOLÓWCE SIĘ NIE SKOŃCZY

Przed wami wywiad z bezkompromisowym, "ulicznym" MC (a ostatnio również i producentem), członkiem Zip Składu i Zipery. Fusz, jak go nazywają bliscy, umówił się z nami na Placu Konstytucji, w pobliżu miejsca gdzie wychował się jako dzieciak. Mimo, iż znany jest już tysiącom fanów, nie ma w nim nawet cienia gwiazdorstwa. Pozostał zwykłym ziomkiem ze Śródmieścia Południowego. Jak bardzo ceni sobie przyjaźń, mogliśmy się przekonać, kiedy przyprowadził ze sobą młodych raperów z WSP, znanych głównie z udanego występu przed koncertem Group Home, prosząc o ich wypromowanie poprzez krótki wywiad dla Klanu. W szczerej rozmowie, na ławce jednego ze śródmiejskich boisk, rozprawialiśmy z Fu przede wszystkim o jego solowej płycie. Dowiedzieliśmy się m. in., że rzeczywiście ma ciężki charakter, i że lubi muzykę staro-chińską. Co jeszcze? Przeczytajcie wywiad...

Klan : ***Co oznacza skrót N.O.C.C. w tytule twojej płyty ?***

Fu : N.O.C.C. to jest moja własna, indywidualna jazda - Nocne Opady Czarnej Chmury. To jest jakby element mojej wyobraźni, wyobrażenie o sytuacji, kiedy jest zła pogoda, wszyscy wchodzą wkurzeni po mieście, nikt nie ma na nic ochoty, czarna chmura opętała ludzkie mózgi... Zresztą sam kawałek "Czarna chmura" opisuje ten klimat, wyjaśnia sprawę.

Klan : ***Pono w wywiadzie dla nas mówił, że nie chce nagrywać solówki i dołączył do Zipery - ciebie i Korasa, a teraz Ty bez żadnej wcześniejszej zapowiedzi atakujesz solo...***

Fu : Było tak, że Pono chciał swój solowy materiał wydać, my z Korasem chcieliśmy wspólny projekt zrobić, ale zaproponowaliśmy Pono wbicie się do składu i nagranie we trzech O.N.F.R. On odstawił na bok solowy projekt i dołączył do nas, ale teraz mogę równie dobrze tylko z Korasem coś nagrać. Pono obecnie pracuje nas własnym projektem, ma już połowę materiału. Podejrzewam, że we wrześniu będzie premiera... A jeśli chodzi o mnie, to od dawna chodził mi głowie pomysł zrobienia czegoś samodzielnie, pokazania własnych przemyśleń.

Klan : ***Uzgadniałeś z ziomkami, że to właśnie Ty jako pierwszy z Zipów wydasz solo, czy sam chciałeś ?***

Fu : Nic nie uzgadniałem. W jakimś wywiadzie, rok temu, powiedziałem, że nie będę wydawał solówki, poczekam jeszcze kilka lat, żeby więcej przeżyć, świata poznać, mieć więcej w głowie. Ale potem mi się znudziło. Nudziło mi się, to wydałem solówkę. (śmiech)

Klan : ***Na Zipersze było 55 minut muzyki, w tym intro, outro i trzy skity. Na Twojej płycie mamy prawie 78 minut. Co chciałeś pokazać, wypełniając album po brzegi? Mnóstwo pomysłów?***

Fu : Bliska osoba mi poradziła, żebym wydał solo, bo mam ostatnio dużo pomysłów, natchnienie, piszę tekst za tekstem. Dlaczego więc nie przelać tego na papier i na muzykę... Nie będę odkładał gotowego kawałka na inną płytę czy składankę... Po jakimś czasie osłuchany numer może mi się znudzić. To jest tak jak z daniem. Masz gorące danie - musisz je szybko zjeść, bo inaczej wystygnie i nie będzie

ci smakowało. WWO wstawili sobie multimedia - teledysk, a ja wstawiłem więcej kawałków

Klan : ***A kiedy możemy się spodziewać drugiej płyta Zipery ?***

Fu : Teraz pracujemy nad muzyką. Na pewno będzie - grudzień 2001 lub styczeń 2002. Dokładnie nie jestem w stanie powiedzieć, ale mamy już sporo muzycznego materiału, zbieramy tematy, powoli rodzi się ten materiał. Tak samo Witryny. A za drugi Zip Skład nie możemy się jakoś zabrać, ale też będzie, może za dwa lata. Musimy wszystkich chłopaków zebrać...

Klan : ***Co się dzieje z Felipe, Mieronem, Jaźwą ? Poza sporadycznymi kawałkami, gościnnie czy na składankach, niewiele o nich słychać.***

Fu : Teraz właśnie Jaźwa z Felipe nagrali kawałek na produkcję Waco, jeszcze nie słyszałem, ale chłopaki mówili, że "mistrz świata". Poza tym Felipe nagrał kozacki kawałek na nowego Volta. Chłopaki się pokazują sporadycznie, ale coś robią. Wiesz, raz a dobrze.

Klan : ***Większość bitów na "N.O.C.C." jest Twojego autorstwa. Dlaczego zdecydowałeś zająć się produkcją ?***

Fu : Na razie nie jestem jakimś wielkim producentem, powoli zaczynam coś tam tworzyć. Na Ziperze chcemy mieć 100% własnych podkładów. Chcemy z Korasem sami zrobić te podkłady, może ze dwa zrobi nam 2Quest czy Waco. Zaczynam się powoli bawić w producenckie jazdy, na razie klasyczne podkłady robię, dopiero wchodzę w ten świat produkcji. W miarę dobrze mi to wychodzi, zobaczymy czy będę dalej się tym zajmował.

Klan : ***Jak się w takim razie układało ze współproducentami płyty? Waco, 2Quest, Kuba, Sqra, długo by wymieniać...***

Fu : Sqra to jest młody chłopaczyna z Tarnowa, robi muzykę dla zespołu Kropka Nad I. Będzie niedługo nagrywał swoją produkcję dla jakiejś wytwórni z Tarnowa. Wyjdzie gdzieś w połowie roku. My tam z Korasem i Ponem dajemy kawałek. To jest dobry chłopak, dla mnie zrobił parę podkładów, Ponowi też zrobi na solówkę ze trzy podkładziki. Zapowiada się dobrze, człowiek ma talent. Współpraca jest i nadal będzie... Z Kubą tak samo. Łączy muzykę drum'n'bassową z hip-hopem, lubię takie klimaty. Wziąłem jeden podkładzik od niego. On również niedługo wyda swoją składaneczkę... No i 2Quest to jest chłopaczyna od nas z Warszawy. Jest na takiej pozycji jak Sqra, też dobre podkłady robi, zrobi nam na nową Ziperę parę numerów. Jest producentem WSP i Sektora. A Waco jest już myślę znany.

Klan : ***Na Twoim albumie pojawiają się po raz pierwszy oficjalnie członkowie WSP, Sektor, Incydent.***

Fu : Na mojej płycie jest Zator i Damian z WSP, z Incydentu nie ma tylko Młodszego Białego, ponieważ miał on jakieś prywatne sprawy i nie zdążył dograć zwrotki. Chłopaki teraz zagrali mistrzowski koncert przed Group Home. Byłem w szoku, jak na pierwszy koncert to zagrali kawał dobrego hip-hopu. Postarali się, tremę mieli dużą, ale dobrze im poszło. Dalej będziemy z nimi współpracowali i cieszę się, że Śródmieście reprezentują takie dobre, mocne składy... W przyszłym roku chcemy zrobić składankę "Sektor Śródmieście", nie wiem czy znajdzie się wydawca, ale może to być nawet nielegal, taka prezentacja tutejszych składów.

Klan : ***Twoja płyta brzmieniowo przypomina produkcje francuskie, np. ShurikN'a. Słuchając jej można zauważyć, czym się inspirujesz.***

Fu : Pierwsza płyta ShurikN'a jest zajebista, ale nie jest tak, że się wzoruję. Lubię te klimaty wschodnio-azjatyckie, muzykę starochińską. Shurik'N ma takie zajawki jak ja. Co tu dużo mówić, po prostu lubię łączyć muzykę z klimatem chińskim... Tak samo jak lubię łączyć muzykę symfoniczną z hip-hopem, to też jest fajna jazda moim zdaniem. Zawsze będę to robił, bo gustuję w tych klimatach.

Klan : ***Ostatnio modulujesz swój głos, stosujesz różne flow. Przez to wielu słuchaczy uważa Twoje kawałki za niezrozumiałe treściowo.***

Fu : W niektórych moich utworach są takie momenty, gdzie trzeba przewinąć i przesłuchać dokładnie o co chodzi. Ja akurat nie należę do tych ludzi co pięknie się wypowiadają i mają piękny ciepły głosik. W poważnych tematach, jak coś mnie drażni, to nawijam takim wkurwionym głosem. Moim zdaniem trzeba urozmaicać, ulepszać swój styl. Jak nawijasz cały czas w tym samym klimacie, to nudne się staje. Ja chcę rozwijać swój głos, nawijkę. Ewolucja nawijki, jak powiedział pan Zator. (śmiech)

Klan : ***Czym się inspirowałeś, wstawiając do "Gry Szu" te cuty z anime ?***

Fu : W tym kawałku porównuję jak gdyby życie do jednej wielkiej gry. Porównuję życie do gry na "play-stacji". Wiesz, masz obcykane ciosy, triki w grze, to wygrywasz. To samo jest w życiu. Dlatego tam są wstawione te cuty, klimaty karate, teakwondo.

Klan : ***Tematy na Twoje teksty powstają głównie na rewirze ? Jest taki skicik z Sokołem...***

Fu : To było tak, że mini-disc wpadł mi akurat w łapy, gdy na podwórku na Pona czekałem. Miałem taką opcję, że wszystko nagrywałem. Dzieciaki, śpiew ptaszków... I kiedy nagrywałem zadzwonił telefon, to nie był Sokół, ale potem się go podstawiło... Dobry patent na skit.

Klan : ***Podobno teledysk "Fuzji" był wycofany z MTV, gdyż szybki montaż powodował epilepsję u małych dzieci.***

Fu : Opcja była tego typu, że jacyś tam eksperci, odpowiedzialni za selekcję teledysków, nie zatwierdzili tego klipu, bo przypluli się do tego momentu, co moja postać stoi w cieniu i za mną neony widać. I te neony im przeszkadzały, że podobno oślepiający blask tych neonów może powodować u małych dzieci epilepsję, wymioty,

sranie w banie ! MTV wycięło to ujęcie i zrobiło swoją wersję, której ja zresztą nie widziałem do tej pory. Viva normalnie puszcza...

Klan : ***Jaki numer będzie drugim singlem ?***

Fu : "Tak to widzę" - wersja trzecia z refrenami. Pod to będę drugi klip nagrywał. Na singlu będzie jeszcze "Tak to widzę" - wersja z albumu. No i trzeci - remix "Showgeszeftu" autorstwa Sqry, jeszcze lepszy niż oryginał, zajebisty, ciężki hardcore. On nie będzie w sprzedaży, tylko w radiu będzie można go usłyszeć.

Klan : ***Wszystkie dotychczasowe okładki płyt Zipów były utrzymane w raczej nirocznym kolorze. Dlaczego***

Psy by się zawzięły

Fu

zdecydowałeś się na fioletowo-czerwone barwy ?

Fu : Sebastian Wełdycz zaproponował mi zrobienie okładki, przedstawił mi tę jazdę. Przesłuchał płytę, wyobraził sobie, że ta okładka może tak wyglądać. I przystałem na to, spodobało mi się... Po prostu jest inna niż wszystkie. Nie chciałem cały czas się trzymać w tym samym klimacie okładek. Wiesz, że jak "ulica", to musi być mroczny projekt. Wcale nie.

Klan : ***W "To wszystko co mam" rapujesz, że "liczy się nadzieja, wiara, miłość". Posiadasz to wszystko ?***

Fu : Miłość na pewno... Nadzieję i wiarę to raczej w swoje postępy. Jak postępujesz, tak żyjesz. Musisz liczyć w 100% na siebie, dopiero później na innych. Dzięki swojej sile, możesz osiągnąć swój cel. Poza tym, "wiara, nadzieja, miłość" to jest jakby takie hasło Zipery. Koro coś tam nawinął kiedyś i tak zostało. To są nasze trzy podstawowe składniki.

Klan : ***Sokół założył ostatnio label Prosto w BMG, ty nagrywasz w Pomatonie. Zipera poszła do innej wytwórni, Witryny do innej. Nie przeszkadza Wam to ?***

Fu : Nie, nic nie przeszkadza. Działamy cały czas razem. Wydajemy płyty w innych wytwórniach, ale jest tak jak wcześniej. Na mojej płycie pojawiły się Witryny, nie ma żadnego podziału.

Klan : ***Co sądzisz o sprowadzaniu do Polski zespołów z zagranicy ?***

Fu : W końcu zaczyna się coś dziać w stolicy. Wcześniej nikt się nie interesował sprowadzaniem zagranicznych kapel. Dzięki Markowi Zioło coś zaczęło się dziać w tym mieście, to on z pomocą jakiś innych gości zaczął sprowadzać zespoły. Za to wielka dziękówa... Koncert Das Efx był zajebisty, Group Home był jeszcze lepszy, ale za króciutki. Mam nadzieję, że nadal będą dobre kapelki przyjeżdżały. Jeru teraz przyjeżdża, to jest dobry pacjent, jaram się nim jeśli chodzi o muzykę...

Klan : ***A kogo byś najchętniej widział w Polsce ?***

Fu : Wiesz, teraz to ja bardziej się jaram francuskim hip-hopem. Mniej słucham amerykańskiego. Planujemy z Ziperą nagrać kawałek z Francuzami, ale zobaczymy czy to się uda.... Kogo bym widział ? Mogliby NTM zagrać, IAM... Ja się akurat najbardziej jaram La Cliqua, to jest mistrzostwo świata...

Klan : ***Może niedługo uda się Lunatica sprowadzić.***

Fu : Tak ? Świetnie. Nie mam tej płytki, ale słyszałem kilka kawałków. Chłopaki nieźle nawijają.

Klan : ***Na "Chlebie powszednim" twierdziłeś - "Śródmieście południowe. Na zawsze tu zostanę". Nic cię nie ruszy?***

Fu : Wiesz, ja jestem raczej przyzwyczajony do tego miejsca, i kiedy stąd nawet na krótko wyjeżdżam, to od razu chce mi się wracać. Jestem taki z natury, strasznie przyzwyczajony do rodziny, ziomali... Nie wiem, musiałbym się ostro zastanowić. Zależy od sytuacji...

Klan : ***Rzeczywiście masz ciężki charakter ?***

Fu : Strasznie. (śmiech) Wkurwiony i ciężki. Parę osób mi to powiedziało. Zresztą ja sam tak uważam.

Klan : ***Myślisz, że nagrasz jeszcze kiedykolwiek płytę solo ?***

Fu : Proste! Będę cały czas nagrywał solówki, drugą planuję nagrać gdzieś za półtora roku. Zobaczymy co przyniesie czas, ale na pewno na jednej się nie skończy.

Infolinia koncertowa 602 897353, 602 825217

Rozmawiali :
Dobry Piotrek & Tymek
Foto: Marianna

Klan : ***Nie jesteście jeszcze znani szerszej publiczności. Kilka słów o początkach...***

WSP : WSP to czterech chłopaków : Zator, Damian, Radar i Juras. Spotykamy się na osiedlu, przeżywamy razem akcje. Już żeśmy wcześniej robili swoje, ale jeden z naszych ziomków okazał się frajerem. Damian pierwszy z kretynem (jebanym frajerem, który sprzedał chłopaków) robił hip-hop i dobrze im to wychodziło, teraz działamy we czwórkę. Pierwszym naszym kawałkiem był "Chwila nieuwagi". Poświęciliśmy go chłopakom, którzy się "powalili", o których pamiętamy. Następny kawałek - "Konsekwencje", inny w miarę znany to "Psy". Może kiedyś zrobimy z niego nielegal, na razie na koncertach będziemy grać. Na legalnej płycie to raczej by nie przeszło, bo są ostre, niecenzuralne teksty, jedziemy po "psach" strasznie. Zostawimy to więc chyba dla najbliższych osób, bo jakby kawałek "Psy" miał się normalnie ukazać, to "psy" by się kurewsko zawzięły. Podkłady robi nam 2Quest, jest zajebistym producentem, ma talent. Tylko wiesz, domowe studio, nie mamy nawet jak na razie za bardzo wokali nagrywać, bo nie mamy procesora mikrofonowego. Ale cały czas się rozwijamy, jest coraz lepiej. Cały czas mamy pomysły na następne kawałki, Sokół może z nami nawinie, może Fu z Korasem. Na razie jest 7 produkcji złożonych, a w najbliższym czasie pojawią się jeszcze 3.

Klan : ***Powiedzcie coś o "Sektorze Śródmieście".***

WSP : To będzie odzwierciedlenie tego co tu widzisz, po prostu my i to co nas otacza. To jest jeszcze w miarę odległy plan, ale jest do wykonania. Chcemy poprzez tę składankę pokazać styl śródmiejski. Zawsze jest głośno, że na Ursynowie, Służewcu jest od zajebania składów, a o Śródmieściu nic się nie mówi. Tu jest mało składów, za to są mocne

Klan : ***Trzymacie się z Incydentem, Sektorem. Jak odbieracie ich utwory, zmiany w składach ?***

WSP : *„Śródmieście Południowe / nie wszystko gotowe / lecz na dobrej drodze / WSP odrodzę!"* (śmiech). Kawałki mają mistrzowskie. Zmiany w składach to są ich sprawy, ale to są nasi koledzy z podwórka, Śródmieście Południowe jest jednym wielkim podwórkiem. Tu nie ma takich podziałów, że ja mam np. swoje podwórko na Marszałkowskiej i nie pójdę na Plac Unii Lubelskiej, bo tam mnie pobiją. Po prostu wszyscy się znamy. Incydenty to są bardzo w porządku chłopaki, a jeżeli chodzi o charakter ich kawałków, to mają po prostu swój styl, taki bardziej pozytywny, nie kopiują nikogo.

Klan : ***Kogo z polskiej sceny szanujecie ?***

WSP : Największy szacunek dla Molesty, dla Zip Składu i MorW.A.. Nie będziemy podziałów na Ziperę czy Witryny, to po prostu jest Zip Skład, wszyscy są ziomkami, przetarli szlaki dla młodych łebków, jak my. A my będziemy dalej przecierać. Szacunek za pomoc, za dobre rady, za szczerość... Spoza Warszawy szanujemy Wzgórze i VETO... No i szanujemy wszystkich młodych ludzi, którzy wzięli sprawy w swoje ręce i chcą coś robić, jakoś się określać i realizować w świecie, nie wpierdalać się w narkotyki, tylko siedzieć w studiu, przekazywać jakieś osobiste doświadczenia. Poza tym pozdrawiamy całą Polskę, wszystkich co lubią prawilny hip-hop bez żadnego owijania w bawełnę. HWDP.

Infolinia koncertowa : 503 988514

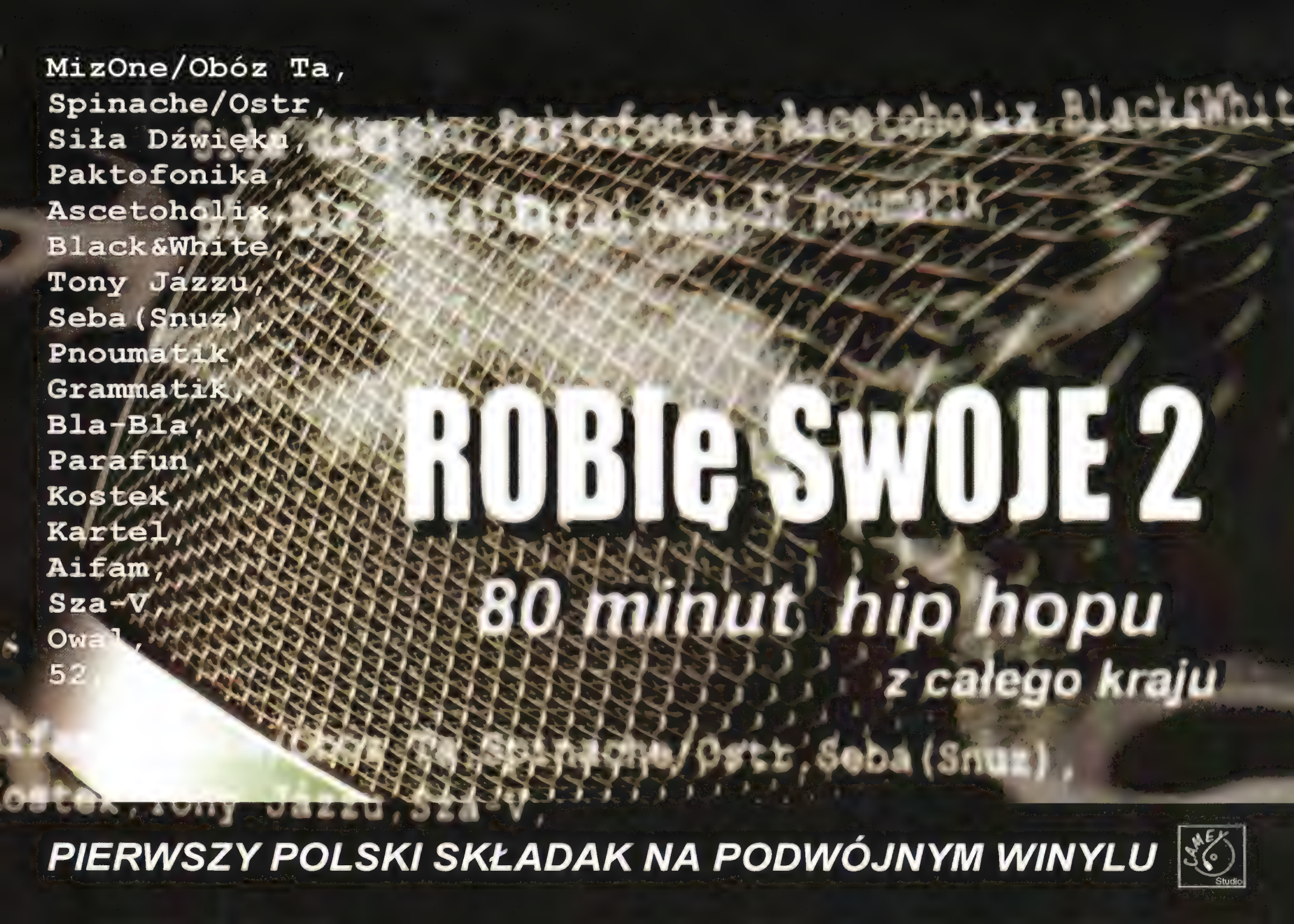
MizOne/Obóz Ta,
Spinache/Ostr,
Siła Dźwięku,
Paktofonika,
Ascetoholix,
Black&White,
Tony Jazzu,
Seba(Snuz),
Pnoumatik,
Grammatik,
Bla-Bla,
Parafun,
Kostek,
Kartel,
Aifam,
Sza-V,
ROBIę SWOJE 2
80 minut hip hopu
z całego kraju
PIERWSZY POLSKI SKŁADAK NA PODWÓJNYM WINYLU

Po tym, jak Dr. Dre wypuścił na rynek rewelacyjną płytę „2001" każdy chce być gangsta. To zrozumiałem, kiedy za modą, trendem podążają młode kalifornijskie składy, przerabiające teksty Snoopa i Dre na swoje własne, podrabiając mocne charakterystyczne brzmienie Aftermath, tworząc swoje nieporadne syntezatorowe konstrukcje. Kiedy jednak na gangsterską falę wskakuje MC tak uznany w podziemiu jak Xzibit, sprawa nie jest już tak jednoznaczna w ocenie.

każdy chce być gangst

Xzibit zresztą sam stara się przekonać nas, że zaproponowana we wstępie interpretacja nie jest trafna - jak mówi *„ludzie nie rozumieją, że to nie sprzedawanie się, że to nie komercja. To po prostu coś nowego - podziemni wykonawcy, tacy jak ja czy Defari, zaczynają kombinować coś ze Snoopem i Dre. A zawsze, kiedy dzieje się coś nowego, ludzie potrzebują czasu by się do tego przyzwyczaić. Zresztą Dre i Snoop to legendy Zachodniego Wybrzeża, królowie Kalifornii. Tutaj podziwiają ich wszyscy, ja też. Powinno się docenić to, że wciąż pamiętają o korzeniach, o podziemiu, nie są gwiazdami siedzącymi w wypasionych posiadłościach na wzgórzach, olewając utalentowanych wykonawców, którzy nie mieli jeszcze szansy na odniesienie sukcesu"*. Tę nową na Zachodnim Wybrzeżu sytuację Xzibit zamierza wykorzystać do końca, do cna. Jak oświadcza w materiałach prasowych przygotowanych na potrzeby płyty „Restless" - *„wszystkie moje dotychczasowe doświadczenia z kawałkiem „B Please" z płyty „Top Dogg" Snoopa, z pracy nad płytą „2001" Dr. Dre, z trasy koncertowej Up In Smoke Tour teraz w końcu odpłacają się. Jestem dobrym artystą i pamiętam o tym, by moja muzyka pozostała moją muzyką, ale teraz nadszedł czas by w końcu zarobić na niej pieniądze. Czas by zacząć sprzedawać płyty w milionowych nakładach. Z płyty „Restless" zadowoleni będą moi dotychczasowi fani, a przy okazji zdobędę także mnóstwo nowych fanów. Zaszedłem za daleko, kosztowało mnie to zbyt wiele wyrzeczeń, żeby teraz dać fanom coś, co nie będzie najlepszą częścią mnie. Jak mówiłem - czas by zacząć sprzedawać płyty w milionach egzemplarzy"*.

Prosto z Detroit....

Choć swoje pierwsze kroki na hip-hopowej scenie stawiał już w Kalifornii, Xzibit urodził się i wychował w Detroit, mieście znanym z mieszczącego się tu największego skupiska fabryk i zakładów samochodowych, oraz wytwórni Motown, najważniejszej promującej i wydającej nagrania soul. To właśnie ulice i czarne osiedla Detroit nauczyły Pana X do Z miłości do samochodów (najlepsze są według Xizbita klasyczne amerykańskie modele z przełomu lat

60-tych i 70-tych) i muzyki. Ze względu na mocno ograniczone możliwości finansowe Xzibit musiał skupić się na tej drugiej, ze swoich wielkich miłości - po przybyciu do Kalifornii zaczął bujać się po hip-hopowych bibach i koncertach. Tu poznał E-Swifta, Tasha i J-Ro z Alkaholiks. Pierwsze dni swojej muzycznej kariery opisuje bardzo prostymi słowami - *„Zacząłem bujać się z Liksami w studio, nagrywałem dla nich wokale do tła i chórki, potem zacząłem jeździć z nimi na koncerty, w trasę, potem pozwolili mi występować przed nimi. Po kawałku „Hit and Run" z ich drugiej płyty, w którego nagraniu wziąłem udział, wytwórnia Loud zwróciła na mnie uwagę i podpisali ze mną kontrakt"*. W 1996 roku Xzibit wszedł do studio wraz z trzema producentami - stosunkowo mało znanymi Thayodem Ausarem, Craigiem Sherradem oraz E-Swiftem z Alkaholiks. Mimo niewielkiego doświadczenia Xzibita i jego producentów, udało im się, przy wsparciu DJ Muggsa z Cypress Hill i Diamonda D, którzy wyprodukowali po jednym kawałku (Muggs zrobił drugi singiel „Foundation", Diamond D świetne „"Bird's Eye View" z Alkaholiks), nagrać płytę („At The Speed Of Life"), która w pełni zasługuje na miano klasyka podziemnego brzmienia Zachodniego Wybrzeża, tak samo jak debiut Freestyle Fellowship, „93 Til' Infinity" Souls Of Mischief czy teraz

Nagrałem dwa
Dowiod

....pieprznięty koleś znany jako X

Był to dla Xzibita ciężki okres - z jednej strony niezwykle udany singiel, z drugiej niska sprzedaż albumu głosy krytyki ze strony tych, na pozyskaniu których artyści najbardziej zależało. Jak sam mówi - *„okres ten przetrwałem dzięki moim ziomkom z Alkaholiks. Gdyby nie moi ludzie Tash, J-Ro i E-Swift pewnie nie dałbym rady. No i oczywiście mój dzieciak - gdyby nie on nie dałbym rady na pewno, poddałbym się. Ale wiedziałem, że muszę walczyć dalej dla niego, by dać mu to, czego ja sam nie miałem”*. Zdeterminowany sytuacją życiową, wystawiony na niesłuszną krytykę, Xzibit włożył wszystkie siły, całą złość i wściekłość w swoją kolejną płytę, wydany w 1998 roku album „40 Dayz & 40 Nightz”. Tym razem na szczęście zły los nie powtórzył się - pierwszy singiel z płyty, „What You See Is What You Get”, także okazał się dużym sukcesem, tym razem jednak nikt nie mógł zarzucić Xzibitowi flirtu z komercją. Utwór ten charakteryzowały rymy ostro opisujące rzeczywistość otaczającą rapera, a nietypowo połamany, ciężki bit mógł się podobać (patrząc na to z perspektywy czasu bez przesady można podejrzewać, że „What You See Is What You Get Now” było dużą inspiracją dla Swizz Beatz'a, mniej więcej w tym właśnie okresie tworzącego swój charakterystyczny styl) . Sukces pierwszego singla („What You See Is What You Get” przez sześć tygodni zajmowało pierwsze miejsce na liście przebojów stacji telewizyjnej BET (prowadzonej przez czarnych i dla czarnych) wyprzedzając w ilości emisji na tym kanale „Hypnotize” Biggiego, po raz kolejny nie przełożył się jednak na sprzedaż całej płyty. Tym razem

„Platform” Dilated Peoples. Już wtedy Xzibit miał szansę by, poza zdobyciem uznania jego artystycznych umiejętności, odnieść także sukces komercyjny. Pierwszy singiel płyty „Paparazzi”, w którym ciężkie bity zderzyły się z samplem z muzyki klasycznej, szybko zdobył wszystkie listy przebojów. Niestety, dla albumu była to paradoksalnie porażka - dla szerokiej publiczności cały album był za ciężki, za bardzo zgodny z hip-hopowymi zasadami, a zwolenników bezkompromisowych, twardych tekstów zraziła popularność utworu „Paparazzi”, przez którą wielu uznało Xzibita za komercyjnego MC.

albumy z bitewnymi rymami. Dzięki temu wiem, że mogę rymować z NAJLEPSZYMI w tej grze.

dlatego, że na krążku zabrakło utworu, który mógłby podtrzymać falę zainteresowania Xzibitem. Przyznaje to sam Xzibit - *„Mój drugi album, „40 Dayz & 40 Night", był bardzo dobrym krążkiem, lubię go bardziej niż „At The Speed Of Life", ale poza „What You See Is What You Get" nie było tam utworu, który mógłby stać się popularnym singlem. To był mój błąd, którego już więcej nie popełnię".* Powodem takiego stanu rzeczy mógł być nowy producent płyty - znany ze współpracy z Ice Cubem old-schoolowy mistrz Sir Jinx - hardcore'owy i podziemny do szpiku kości. To właśnie on przygotował na „40 Dayz & 40 Nightz" bity pełne pasji i emocji, pasujące jak ulał do agresywnego, wściekłego stylu Xzibita, jednak zbyt mało przebojowe, by obaj mogli liczyć na platynę.

Wojownik Złotego Stanu

Po „40 Dayz & 40 Nightz" Xzibit zaczął zastanawiać się jak zmienić swoją formułę, by w końcu odnieść upragniony sukces, by zapewnić spokojną przyszłość potomstwu. Jednym z pomysłów, który miał zapewnić osiągnięcie celu, był projekt Golden State Warriors. Za nazwą tą kryje się grupa złożona z trzech uznanych na Zachodnim Wybrzeżu podziemnych MC - oprócz Xzibita byli to Ras Kass i Saafir. O tym, jak wybuchowa jest mieszanka odmiennych styli całej trójki, przekonać się można choćby słuchając utworów „Plastic Surgery" z „At The Speed Of Life" i „3 Card Molly" z „40 Dayz & 40 Nightz". Ta kombinacja miała szansę zawładnąć fanami hip-hopu - MC bowiem świetnie się uzupełniali, a ich nie pozbawione humoru teksty zachwycały kunsztem - cały czas jednak coś przeszkadzało finalizacji projektu. A to Ras Kass rozpoczął pracę nad swoją drugą płytą „Rassassination", a to Saafir zajął się swoim projektem „Hit List", a to grupa koszykówki Golden State Warriors zgłosiła obiekcje co do nazwy składu. Po kilkunastu miesiącach nerwówki, niepewności i ciągłego przesuwania terminu rozpoczęcia pracy nad albumem projekt Golden State Warriors został zawieszony. Tym bardziej, że Xzibitem zainteresował się lider kalifornijskiej sceny, producent od zawsze uważnie słuchający głosu podziemia i ulic - Dr. Dre. Owocem tego zainteresowania był kontrakt, jaki Xzibit podpisał z wytwórnią Aftermath należącą do Dr. Dre. Pierwsza firma Xzibita - Loud Records - oraz Aftermath, miały wspólnie wydać płytę, dzieląc się zyskami. Mr. X To Z przystąpił do pracy, jako rozgrzewkę traktując utwór „B Please" z albumu „Top Dogg" Snoop Doggy Dogga. Kawałek ten zmienił zupełnie jego życie.

Di#$ko, proszę

„Kiedy „B Please" stało się wielkim przebojem w radio w całych Stanach i poza nimi" - mówi Xzibit - *„wszystko zostało przesądzone. To było pierwsze moje nagranie, które nie zostało tylko lokalnym przebojem. Ludzie na całym świecie usłyszeli zarówno ten kawałek, jak i mnie. Ten utwór zwiększył liczbę moich fanów i wyniósł mnie na poziom wyżej".* Xzibit zrozumiał, że to właśnie jest droga, która zawiedzie go do celu. Wystąpił na płycie „2001" i w utworze „Year 2000" ze ścieżki dźwiękowej do filmu „Black&White", nagrywając te utwory, zgodnie z sugestiami i wskazówkami Dr. Dre. *„Ponieważ Dr. Dre jest producentem wykonawczym mojej płyty, pomógł mi w podejmowaniu decyzji jakie kawałki nagrywać, do jakich bitów. Zaaranżował wszystkie utwory, sugerował gdzie powinny znaleźć się refreny, gdzie powinny być przejścia i zmiany w muzyce. Ja malowałem główny element obrazu, a on zapewniał tło, oprawę"* - mówił Xzibit kilka dni przed premierą płyty. Inny charakter płyty jest efektem świadomej decyzji - Xzibit tłumaczy to następująco - *„Nagrałem dwa albumy z bitewnymi rymami. Dowiodłem, że mogę rymować z najlepszymi w tej grze. Spłaciłem swoją należność fristajlując z podziemnymi MCs. Teraz nagrywam inne utwory, pokazuje inne oblicze siebie. Ten album pokazuje o wiele więcej niż moją zdolność do pokonania większości żyjących MC".*

X

Kiedy w końcu album „Restless" trafił na sklepowy półki wzbudził mieszane odczucia. Bez wątpienia jest to doskonały album w konwencji narzuconej przez Dr. Dre na „2001", ma się jednak nijak do poprzednich krążków Xzibita. Może jednak o to właśnie chodziło, wyprodukowany przez Dr. Dre singiel „X" cieszy się ogromnym powodzeniem, podobnie jak i album, który w końcu pozwolił Xzibitowi przekroczyć granicę platynowej sprzedaży (1 milion egzemplarzy) . Jak mówi Eminem - *„Xzibit odniesie oszałamiający sukces z tą płytą. To po prostu czuć w powietrzu. Nie wydaje mi się, żeby on to czuł, tak jak ja nie czułem tego, kiedy wydawałem swoją pierwszą płytę. Ale to czuć - kiedy Xzibit wchodzi na scenę daje z siebie wszystko, z taką energią, która po prostu musi budzić szacunek. Jest skazany na sukces".* Na szczęście mimo tego Xzibit nie zapomina skąd pochodzi i z kim zaczynał. Pod skrzydłami Loud Records Xzibit założył swoją własną wytwórnię Open Bar Records, która ma promować głownie kalifornijskie podziemie - *„Walczyliśmy właśnie o to, a była to ciężka walka. Defari i King Tee wydadzą płyty dla mojej wytwórni. Golden State Worriors także tutaj się odrodzą. O to chodzi, by pamiętać o swojej rodzinie i pomagać jej, jeśli to tylko możliwe. Do tego dążyliśmy. Nasz cel został osiągnięty".*

Andrzej Borkowski

Szczery Człowiek Z Blizną

Brad, lecz nie Pitt czy Dourif. Jordan, jednak ani Michael ani Montell. Scarface, ale nie mający nic wspólnego z Al'em Capone czy Al'em Pacino z filmu DePalmy. Dla hiphopowego światka znaczy więcej niż te wszystkie osobistości razem wzięte. Kto? Brad Jordan, bardziej znany jako Scarface.

KOBIETY BYWAJĄ ZGUBNE

Brad Jordan przyszedł na świat w roku 1969 w Houston, w średnio zamożnej rodzinie. Dorastał wśród dźwięków bardzo różnorodnej muzyki, zarówno czarnej – rapu czy soulu, jak i tej typu Led Zeppelin. Rodzice przyszłego rapera chcieli zapewnić synowi odpowiedni byt i wykształcenie, toteż od najmłodszych lat uczęszczał na lekcje gry na pianinie, gitarze, bębnie i skrzypcach. Jego sytuacja materialna była wówczas dużo lepsza od nieciekawych sytuacji wszystkich muzyków, tworzących później Geto Boys i to nie wpływ środowiska, jak w większości przypadków dzieciaków z gett, sprawił, iż ten wrażliwy i nieśmiały chłopak zszedł na złą drogę. Powodem była dziewczyna. Pierwsza miłość Brada miała na niego bardzo zły wpływ. To dla niej wyprowadził się z rodzinnego domu i zamieszkał z dziadkami. Zaczął obracać się w podejrzanych kręgach. W wieku trzynastu lat był już dilerem narkotyków. Wkrótce potem, wybranka jego serca zakomunikowała mu, że odchodzi. Dla przeżywającego prawdziwe uczucie Face'a był to straszny cios. Popadł w głęboką depresję i targnął się na swoje życie. Samobójcza próba na szczęście się nie powiodła. Młody Jordan trafił do kliniki psychiatrycznej, gdzie spędził dwa lata: „To był straszny okres, czułem się potwornie. Jednak teraz mogę powiedzieć, że wiele mnie wtedy nauczył. Przede wszystkim trzeźwego patrzenia na świat".

CHŁOPAK GETTA

Po opuszczeniu kliniki, Brad ponownie zaczął się prowadzać z podejrzanymi typami. Jednak zainteresowanie drogami powoli ustępowało fascynacji rapem. W 1986 roku, w wieku szesnastu lat nagrał swój pierwszy kawałek – „Big Time". Zdobył nim uznanie ziomków z Houston. Nagranie usłyszał James Smith, poszukiwacz talentów z Rap-A-Lot Records, który szybko zwietrzył potencjał tkwiący w młodym składaczu rymów, rapującym jeszcze wtedy pod pseudonimem Akshan. Przełom w życiu Jordana nastąpił stosunkowo szybko, bowiem już trzy lata później. W 1989 roku, dziewiętnastoletni Brad dołączył do składu Geto Boys, którego głównym trzonem do tej pory byli Willie D i Bushwick Bill. Zespół miał już za sobą drobne sukcesy w postaci dwóch nielegali – „Making Trouble" i „Grip It! On That Other Level". Drugim z tych tytułów zainteresowana była wytwórnia Virgin, jednak raperzy woleli wydać materiał w Rap-A-Lot, gdyż ta gwarantowała im całkowitą wolność słowa. I właśnie za sprawą tej wolności wypowiedzi, Geto Boys trafili na pierwsze strony amerykańskich gazet. Obsceniczne teksty, gloryfikujące gwałt i przemoc, zwróciły uwagę konserwatywnych polityków, co zapewniło tylko debiutanckiemu albumowi dodatkową reklamę. Te mroczne frazy były na pewno po części

zasługę dokończonego do grupy Scarface'a nadal często popadającego w stany depresyjne. „Śmierć jest najbardziej oczekiwaną częścią życia. Możesz uciekać, możesz się chować, ale gdzieś wzdłuż linii życia, pomiędzy uciekaniem i chowaniem się śmierć zawsze będzie na nas czekać. Nikt nie żyje wiecznie. Oczekuję mojej śmierci spotkania z przyjaciółmi i znajomymi" mówił.

MR. SOLO ATAKUJE

Po wydaniu drugiej płyty Geto Brad postanowił rozpocząć karierę solową. Zadebiutował krążkiem „Mr. Scarface Is Back" w 1991 roku. Album był bardzo osobisty i rozwrócił kontrowersyjny co dokonania całego zespołu. Nazwy niektórych utworów mogłyby z powodzeniem uchodzić za tytuły horrorów – „Body Snatchers", „Diary of the Madman", „Born Killer". Brad Jordan znalazł się w gwiazdach rolleksorów. Sława nie przewróciła mu jednak w głowie, nadal pamiętał o starych przyjaciołach. „To przecież dla nich, jak mówił nagrał tę płytę. To było nagranie dla moich czarnuchów z ulicy. Oni chcieli bym przedstawiał realne gesta. I to jest właśnie to, co daję im na tym albumie".

WYJĄTKOWO PŁODNY ARTYSTA

Po sukcesie solowego albumu Face skupił się na pracy zespołowej. Rezultatem były dwa krążki – „Uncut Dope" z 1992 i „Till Death Do Us Part" z 1993, o podobnej tematyce co pierwsze nagrania. Zresztą o podobnej, co wszystkie nagrania Geto Boys. Kilka miesięcy po ukazaniu się czwartego albumu Geto Jordan wypuścił na rynek swój kolejny projekt – „The World Is Yours". Oprócz schematycznych opowieści z życia getta, głównie o seksie i gangsterce znalazły się tu również utwory takie jak „Now I Feel Ya" – mówiący otwarcie o relacjach z rodziną czy „The Wall" – dokumentarna staranej przeszłości Scarface'a. Krążek ten pokrył się platyną, a komercyjny sukces wyraźnie ugruntował pozycję rapera na scenie. Wydany rok później znakomity „The Diary" mógł tylko ją potwierdzić. Płytę promował singiel „Hand of the Dead Body", nagrany razem z Ice Cube'm, w którym to obaj raperzy bronili całego przemysłu hiphopowego przed różnymi kiarobwymi zarzutami. Swą niezwykłą płodność artystyczną Scarface zaskoczył wchodząc publicznie do studia z Geto Boys. Grupa zaatakowała aż trzema albumami w przeciągu roku – „The Geto Boys" i „Makin' Trouble" w 1995 i „The Resurrection" na początku 1996. Ten nadmiar materiału odbił się niestety na jakości płyt, które mimo iż nie były złe, były po prostu przeciętne. Ponadto dochodziło do ciągłych sporów w zespole, pomiędzy Willie'm D a Bushwick Billem. „Odkąd pamiętam, ci dwaj zawsze się kłócili. Wkrew pozorom to ja jestem tym spokojnym. To ja ich ciągle godziłem" – tak to komentował.

NA SZCZYCIE

Mimo iż Geto nadal miało rzesze wiernych fanów to właśnie Scarface zbierał największe laury. Wydane w 1997 roku „The Untouchable" czwarte solowe dzieło człowieka z blizną" przez wielu uważane jest za najlepszy krążek rapera. To niby nadal ten sam gangsta rap, lecz już o wiele bardziej głębszy, przemyślany, niosący za sobą niewątpliwie większe wartości niż pierwsze albumy Face'a i całego Geto. Po kolejnej platynie Brad szybko straczył nas nową porcją muzyki getta – „My Homies" z 1998 roku. Do współpracy nad tym podwójnym albumem zaprosił najgorętsze nazwiska świata rapu – 2Pac'a, Ice Cube'a, Too Short'a, Master P'a i co – przyp. DP). Yoknowha i wielu innych. Płyta nie sprzedała się tak dobrze, jak poprzednia. Krytykowano ją za mały wkład samego rapera, za zbyt dużą ilość gości, co prowadziło do zatracenia charakterystycznego brzmienia artysty. Scarface odparował zarzuty. To nie jest kompilacja, ale raczej album z prawdziwymi, otwartymi duetami, skierowany do fanów hardcore'owego Scarface'a. Pozyskałem na ten album każdego z kim chciałem pracować, z wyjątkiem Jimi'ego Hendrix'a. Parę miesięcy potem Scarface nagrał zdaniem jak na razie płytę z Geto Boys – „Da Good, Da Bad & Da Ugly". Nic specjalnego, po prostu kolejny kąsek dla miłośników grupy. Nie odrzucę się nawet specjalnie odejście Bushwick Bill'a.

PRAWDZIWY RAPER

Pod koniec ubiegłego roku, ukazała się najnowsza propozycja rapera. Myślę, że „Last of a Dying Breed" to najlepsza płyta w bogatym skądinąd dorobku Scarface'a. Zdobyła moje uznanie nie tylko bujającymi jak trzeba rytmami, lecz także swoją szczerością. W Stanach wywołała wiele kontrowersji. Raper atakuje na niej wszystkie znienawidzone przez siebie osoby i instytucje. Począwszy od FBI i DEA, poprzez agenta federalnego Jacka Schumacher'a, prowadzącego śledztwo nad Rap-A-Lot od 1988 roku, senatora Dole'a – zagorzałego cenzora rapu, na ubiegłorocznym kandydacie do fotela prezydenckiego Al'u Gore skończywszy. „But I can't get no peace/ 'Cause Schumacher's been chasin'/ Try'in to set me up, bustin' down my streets/ Lockin' up my dog, to see if he can catch me/ But I don't sell no dope / Fuck the DEA/ fuck the undercover that lock me up for weed/ You can search me all you want to/ But you won't find no seed". To wszystko nie przeszkodziło jednak albumowi sprzedawać się świetnie. W pierwszym tygodniu z półek znikęło ponad 130 tysięcy egzemplarzy i bardzo dobrze. Dobrze tym bardziej, że płyta jest naprawdę zajebista, a o to głównie mi, jako odbiorcy chodzi.

Scarface ma już wspaniale ciężko wypracowaną pozycję na hiphopowej scenie. Jest niewątpliwie tak samo dojrzałym artystą jak i człowiekiem. Ustatkował się, ma żonę i pięcioro dzieci, teraz pragnie głównie spokoju. Jednak, jak mówi, nigdy nie zostawi rapu. Dlaczego? Bo jak napisał Tyman w recenzji „Last of a Dying Breed" – Scarface jest jednym z ostatnich raperów z wyższej półki, prawdziwy hip hop. Przez dziesięć lat wyraźnej obecności w hiphopowym światku. Face zaznaczył się w nim sześcioma solowymi albumami, ośmioma nagraniami razem z Geto Boys i wieloma gościnnymi występami na soundtrackach i featuringach. Miejmy nadzieję, że uraczy nas swoją prawdziwością jeszcze nie raz.

Dobry Piotrek

KONTYNUATORZY OLD-SCHOOLU

Trudno było umówić się na wywiad ze Starym Miastem. Nic dziwnego – chłopaki ciągle są zajęci promocją nowej płyty, ponadto Kret miał w tym roku maturę. Jednakże po kilku telefonach i przełożonym spotkaniu, udało się w końcu „dopaść" rymującą część zespołu. W największym z warszawskich McDonaldsów przeprowadziłem rozmowę z Kretem i Wujkiem – głównie a propos „Minut", ale nie tylko.

Klan: Czy wiecie, że w latach siedemdziesiątych istniał inny zespół o tej samie nazwie co Wy?

•***Kret***: Tak, to nasi rodzice, tak samo jak z A-Teens. (śmiech) Nie wiedzieliśmy, ale yo dla nich. Pozdrowienia!

Klan: Dlaczego tak długo czekaliśmy na drugą płytę?

•***Wujjok***: Wiele powodów się na to złożyło. Na początku były problemy ze studiem, remontowaliśmy je praktycznie przez rok. Wszystko było robione za nasze wspólne pieniądze, robiliśmy to sami. Potem poszło szybko – nagraliśmy materiał w przeciągu kilku miesięcy, ale znów zaczęły się problemy, tym razem z wytwórnią. Nie było osoby, która mogłaby się tym zająć, wszyscy „spali". Dopiero jak sami to popchnęliśmy, to w końcu projekt się ukazał.

Klan: W internetowej recenzji Waszego albumu wyczytałem następującą opinię: „Rap nie dla głupków po prostu". Zgadzacie się z tym?

•***Kret***: Pewnie, że się zgadzamy. Nie wiem czy rap, ja robię hiphop nie rap. Wiadomo, że nie dla głupków, głupki robią dla głupków. My nie jesteśmy głupkami, więc nie robimy dla głupków.

•***Wujjok***: Ja osobiście nie zastanawiam się dla kogo to robię. Jeżeli głupki tego słuchają, podoba im się i wyciągną z tego jakieś konsekwencje to cieszę się, że mogę im pomóc w „odgłupieniu" się.

Klan Na płycie prezentujecie nowy rodzaj flow, podobne patenty zaczęli wprowadzać razem z Wami inni wykonawcy związani z Obrońcami Tytułu. Jak bardzo jest to świadome, jak bardzo wychodzi z was naturalnie, a ile w tym „wyrachowania"?

•***Kret***: Nie jesteśmy żadnym wyznacznikiem tego, co się dzieje w gronie Obrońców Tytułu. Wszyscy się skupiamy na tym, żeby był zajebisty flow, duża ilość rymów. Z wyrachowaniem ma to tyle wspólnego, że na tym się przede wszystkim skupiłem, pisząc te teksty. Oczywiście nad wyrachowaniem w cudzysłowie, czyli nad precyzją i nowatorstwem tych tekstów.

Klan: Ale teksty wyraźnie są tu podporządkowane flow. Nie uważacie, że może dojść do takiej sytuacji, kiedy szukając słów, które będą się ciekawe rymowały, na drugi plan zepchniecie ich sens?

•***Kret***: Wręcz przeciwnie. Wiesz, chodzi o to, żeby zachowywać balans. To nie jest tak, że tematem jest np. rower i piszemy o rowerze, żeby używać wyrazów bliskoznacznych. To nie jest czysta zabawa słowem, to jest jakoś wypośrodkowane. Wydaje mi się, że wystarczająco jest w polskim hiphopie zespołów, które kładąc nacisk na treść, zupełnie zapominają o formie.

•***Wujjok***: Ja w tekstach, kiedy mam coś do przekazania, po prostu o tym mówię, flow jest rzeczą drugorzędną...

•***Kret***: A u mnie jest pierwszorzędną. (śmiech)

Klan: W utworze „Showbiz" krytykujecie

przemysł muzyczny, a przecież także stanowicie jego część. Nie ma tu sprzeczności? Nie jest tak, że krytykujecie siebie?

•***Kret***: Wydaje mi się, że nie ma tu krytyki całego showbiznesu, tylko tego co jest złe. W showbiznesie wszystko co jest nowatorskie, jest „lutowane". To nie jest tak, że ja mówię, że każda płyta, która wychodzi w Polsce, jest kiepska...

•***Wujjok***: Że cały przemysł muzyczny jest chujowy, że pierdolimy wszystko, a wydajemy w wytwórni pt. Universal. Wcale tak nie jest. Mówimy tylko o typach, którzy wciągają „koks", którym zależy tylko na zarabianiu kasy i dla których muzyka jest tylko rzeczą drugorzędną.

•***Klan*** Nie obawiacie się, że te negatywne aspekty branży muzycznej odbiją się także i na Was?

•***Kret***: Ja tak naprawdę nie mam nic wspólnego z tym biznesem na co dzień. Nie chodzimy na branżowe spotkania, nie znam osobiście Kasi Kowalskiej i Natalii Kukulskiej, które są w naszej wytwórni. My robimy swoje. Przynosimy materiał do wytwórni, ona to wydaje. Ewentualnie jeździmy na jakieś wywiady do telewizji czy do radia. Ale nie stajemy się przez to bardziej zepsuci.

Klan: Majki i Korzeń przygotowali dla Was podkłady o klimacie znacznie lżejszym niż ich produkcje na płytach Zipów. Jak duża w tym Wasza zasługa?

•***Wujjok***: Pokładaliśmy w nich bardzo duże zaufanie. Był jakiś temat, oni wiedzieli o co nam chodzi, my wiedzieliśmy o co im chodzi i tak to powstawało. A przy płytach Witryn, Zipery czy Fu, oni tylko „inżynieryjnie" pomagali przy powstawaniu utworów. A tu są ich kompozycje, ich pomysły. W sumie nasze wspólne pomysły, ale głównie ich.

•***Kret***: Majki i Korzeń są w tym zespole. A że robią podkłady Zipom, to ich sprawa. Ja bym w życiu nie zarymował do takiego podkładu, jakie są na płycie Fu, z jakimiś skrzypcami i tak dalej, bo mi się to nie podoba i więk-

szości z tych rzeczy nie mogę słuchać. Majki i Korzeń zdają sobie z tego sprawę i robią nam podkłady, które są po prostu w naszym stylu. Wiadomo, że Stare Miasto to jest w ogóle drugi biegun, jeżeli chodzi o brzmienie, niż Zipy.

Klan: W utworze „Powrót do esencji" opowiadacie o takich wykonawcach jak Grandmaster Caz, Grandmaster Flash, Kool Herc, wspominając jak to kiedyś było. Jak wiele znaczyć mogą dla was te nazwiska, jeśli wtedy, kiedy wykonawcy ci tworzyli nie było Was jeszcze na świecie, albo byliście niemowlakami?

•Kret: Nie chodzi o to, że my mówimy, że byliśmy na block parties w latach siedemdziesiątych. Jak „uczyłem" się hiphopu, to dla mnie hiphopem była zabawa, imprezy, pojedynkowanie się na rymy bboye i tak dalej. To straciło zupełnie swój smak. To, co się teraz dzieje na oficjalnej scenie (a na polskiej w 30%), to jest odejście od esencji właśnie. My, poprzez przypominanie tych nazwisk, próbujemy powiedzieć, czym hiphop był na początku. Cała nasza płyta jest jakby takim „tribute to", kontynuacją tego, co się działo w czasach oldschoolowych.

Klan: Czyli twierdzicie, że po oldschoolu nie było już dobrego hiphopu?

•Kret: Nie, oldschool nie jest pojęciem, trwającym od roku '79 do '84. To jest hiphop jako hiphop, a nie, że „mam więcej złota, jestem twardszy, mam większe kontakty". Oldschool to umiejętności, funk, bujanie.

Klan: Ale dlaczego ważne jest, by pamiętać o pionierach hiphopu, o ich dorobku? Przecież wszystko czego dokonali (rymy, scratche, bity), zostało „powtórzone" dużo lepiej przez MC's, którzy przyszli po nich.

•Kret: Jak zapytasz KRS-ONE'a, na czym się wychował, to nie powie ci, że wychował się na gangsterze o nazwisku Johny P, z czwartej alby, tylko ci powie o Grandmasterze Caz, Grandmasterze Flash...

Klan: Tylko, że Wy się na nich nie wychowywaliście. Ja nie pytam KRS-ONE'a...

•Kret: Tak, ale epoki się „wymieniają". KRS-ONE nawiązywał do Grandmaster Flasha, my możemy nawiązywać i do KRS-ONE'a i do Grandmaster Flasha. Nie chodzi nam o to, kto ma więcej złota, tylko o to, kto jest lepszym MC.

•Wujlok: Dzisiaj dzieciaki wolą na podwórku jarać „batony", komuś wpierdol spuścić, niż posłuchać muzyki, zająć się czymś, potańczyć, zacząć malować. Uważają, że robią hiphop, siedząc na ławce i jarając „batony".

•Kret: „Powrót do esencji" to jest kawałek o wartościach edukacyjnych. Ktoś, kto usłyszy naszą płytę i nie będzie wiedział o co chodzi, a chciałby być prawdziwym hiphopowcem, to może wpisze w Napsterze „Grandmaster Flash" i sobie ściągnie.

Klan: Czujecie się przywiązani do polskiej tradycji, kultury, w którą jest wpisane chociażby warszawskie Stare Miasto, czy nie ma to dla Was większego znaczenia?

•Wujlok: Dla mnie ma bardzo duże znaczenie, kocham Warszawę. Znaczy to, co pozostało z niej po wojnie trudno podziwiać, ale bardzo czuję się przywiązany do Warszawy, do kultury, do całego folkloru warszawskiego. Pozdrawiam cały Czerniaków, Wolę, Śródmieście, Bielany.

Klan: Czy sądzicie, że uprawiany przez Was i kilku innych wykonawców (Fisza, Echo) styl pozytywnego, inteligentnego hiphopu zdobędzie kiedyś taką pozycję jak nurt uliczny?

•Kret: Zacznijmy od tego, że nie ma hiphopu inteligentnego ani pozytywnego. Hiphop nieinteligentny nie jest hiphopem. Myślę, że robimy hiphop, nie wiem czy będzie popularny. W sumie ludzie nie chcą skupiać się nad tym, żeby rozszyfrować, gdzie tu tkwi „klucz" takiego dobrego brzmienia. Wszędzie ludzie słuchają jakiegoś prostego rapu. Może poza Niemcami – tam jest tylko jedna ulicznogangstarapowa Die Firma. W Polsce jest podobnie. Myślę, że zawsze będziemy na uboczu, ale taki jest już los awangardy.

•Wujlok: Jest tak, że dzieciaki zawsze będą bardziej się jarały przemocą, tym co imponuje młodym ludziom. Zobaczymy, co będzie w przyszłości. Czas pokaże.

Klan: Kret, jak powstał utwór „Psychorap"?

•Wujlok: Ja mogę powiedzieć. Kret zjadł „kwasa" i go „wygięło". (śmiech)

•Kret: W „Psychorapie" treść jest pretekstem do stworzenia takiej „czystej formy". Czekam, aż ktoś to przebije. Jest to wypowiedziana wojna, nie wiadomo komu, ale jest. Czekam na nawiązanie. Ktoś może dać tekst, czytany od tyłu: „Kret, jestem od ciebie lepszy", albo po ukosie: „Stare Miasto to chujowy zespół". (śmiech)

Klan: W „Kontynuacji" rapujecie – „Przetrwają ludzie obdarzeni miejską odpornością". Co to dokładnie znaczy ta „miejska odporność"?

•Wujlok: Wiadomo, „brown" się szerzy, przestrzegam wszystkich, to jest największe gówno. Bardzo dużo różnych wpływów oddziaływuje na młodych ludzi i trzeba na to uważać. Jeśli rodzice, szkoła tego nie zrobią, musi to zrobić ktoś inny, bo naprawdę jest bardzo dużo do stracenia.

Klan: Co się stało z Lady K?

•Wujlok: Zajmuje się swoim życiem, karierą, ma już mniej czasu na śpiewanie. Ale może przy najbliższej okazji coś wspólnego stworzymy.

•Kret: Nie było tak, żeśmy się pokłócili czy coś takiego. Żadnego „beefu" z nią nie mam.

Klan: Wolicie nagrywki w studio czy koncerty?

•Kret: Ja wolę koncerty, ale to są dwie różne rzeczy. W studio możesz się skupić, wszystko masz przemyślane, robisz „drugie" wokale. A koncert to jest czysty hiphop, interakcja z publiką, „throw your hands in the air", „powiedzcie Stare Miasto". Jest to po prostu czysta energia. W studio też jest energia, tylko inna.

•Wujlok: Moim zdaniem, najlepsze kawałki powinny powstawać w podobny sposób, jak się to dzieje na koncercie, powinny być na żywo nagrywane, jak najmniej „śladów", wszystko nagrane za jednym razem. Może na tej płycie jeszcze tego nie pokazaliśmy, ale chciałbym przy następnych projektach jak najmniej używać komputera i innych cyfrowych rzeczy.

Klan: Kto wymyślił koncept castingu, na którym został oparty scenariusz Waszego teledysku „Showbiz"?

•Kret: To się „wymyśliło" samo przez się. Ja też miałem taki pomysł, ale ogólnie – reżyser, Mr. Wąsik. Ty się lepiej Wujlok nie wypowiadaj o tym... (śmiech)

Klan: Macie już pomysł na drugi klip?

•Wujlok: Tak, do „Minut" kręcimy następny klip. Pomysłu nie będę jeszcze zdradzał, będzie pewnie ewoluował w trakcie kręcenia. Ale koncept już jest i będziemy go realizować.

Klan: Jakbyście skomentowali tegoroczne hiphopowe nominacje do „Fryderyka"?

•Kret: A kto był nominowany?

Klan: Kaliber, Fisz, Yaro, Funky Filon...

•Kret: Wiesz, Yaro jest hiphopowym wykonawcą. No bo co on robi, rock'n'rolla? Gra hiphop. To, że mi się to nie podoba, bo nie umie rymować, to inna sprawa. Nominacje jak nominacje, dobrze, że wygrał Kaliber, a nie Funky Filon. Nie ma dużo zespołów, które można by nominować...

Klan: Nie ma? A nie zasługiwały bardziej na nominacje takie zespoły jak Grammatik czy Witryny?

•**Kret**: Tak, rzeczywiście to dziwi. Ale Grammatik nie miał jak być nominowany, bo to „majorsi" ustalają, a Grammatik jest wydawany przez T1. Witryny powinny być nominowane.

•**Wujjok**: W tym środowisku i tak wszyscy wiedzą, kto powinien dostać, czyja płyta się najbardziej podobała, która płyta się sprzedała w największej ilości egzemplarzy. Wiadomo, Fryderyk to jest bajer, ale większość wykonawców wcale go nie potrzebuje.

Klan: Są rzeczy, które chcielibyście mieć, a jednocześnie macie świadomość, że nigdy ich nie zdobędziecie?

•**Wujjok**: Nie ma takich rzeczy, ja mam dopiero dwadzieścia parę lat i jeżeli dzisiaj coś zaplanuję, wiem, że za kilka lat będę mógł to osiągnąć.

•**Kret**: Ja podobnie, mam dopiero 19 lat i myślę, że wszystko się uda przy odrobinie szczęścia i jak Bóg da.

Klan: Kogo z polskiej sceny cenicie?

•**Wujjok**: Ja cenię Kreta, Kret mnie ceni. (śmiech) Ja osobiście cenię wszystkich. Są zespoły, które powinny robić to co robią, powinni robić tego jak najwięcej. A ludzie, wiadomo, będą kupować to, co będzie im się najbardziej podobało.

•**Kret**: Ja nie uważam, że wszyscy, którzy teraz „robią", powinni robić to dalej. Cenię tych, z którymi się trzymamy, gramy koncerty, nagrywamy. Cenię moje nowe odkrycie – zespół Flexxip z Warszawy. No i wiadomo – Obrońcy Tytułu.

Klan: Czym poza hiphopem obecnie się zajmujecie?

•**Kret**: Ja mam maturę, którą się zresztą szczególnie nie zajmuję, ale chyba zacznę. Zajmuję się moją dziewczyną, słucham dużo muzyki, no i internetem się zajmuję.

•**Wujjok**: Ja robię dużo zdjęć, słucham dużo muzyki.

Klan: Kret, podobno jesteś zaangażowany w jakiś projekt R'n'B. Co to będzie?

•**Kret**: Tak, nazywa się „Lari Fari". To jest projekt R'n'B z „żywymi" instrumentami... projekt rytm i bluesowy z Częstochowy, w stylu The Roots. Będzie dziewczyna w chórkach, ja, Pezet i Fisz będziemy nagrywać zwrotki.

Klan: Nagracie kiedyś solówki?

•**Kret**: Moją nową płytą będzie „Dizkret & Praktik", z moim człowiekiem Praktikiem. To jest de facto moja solówka. Praktik zrobi prawie wszystkie podkłady, poza jednym czy dwoma, które zrobi Dena.

•**Wujjok**: Ja chcę jak najwięcej nagrywać, tylko nie w dużej wytwórni, bo to jest strata czasu i zdrowia. Mam aspiracje, chciałbym coś w podziemiu zrobić, gdyż uważam, że jest to najlepsza rzecz dla hip hopu – podziemne produkcje, sprzedawanie tego samodzielnie. Popieram wszystkich, którzy to robią nielegalnie, bez żadnych faktur i stawiają na muzykę, a nie na kasę.

•**Kret**: Ja również, poza tym, że nagrywam swoją solówkę, chciałbym promować dobre polskie zespoły, jak moich przyjaciół z zespołu Flexxip...

Klan: Macie już plany odnośnie trzeciej płyty?

•**Kret**: Mamy plany, chcielibyśmy, żeby była nagrana całkowicie na żywo, ale na razie skupiamy się na wspomnianych wcześniej projektach.

•**Wujjok**: Nie mamy takiego ciśnienia, żeby wydać, bo będzie z tego kasa, jakieś zaliczki się posypią. Na razie robimy to niezależnie i nie spieszymy się z tym wszystkim. Czas pokaże.

Klan: Wolelibyście słuchać płyty przełomowej muzycznie, ale banalnej tekstowo czy odwrotnie – świetne, oryginalne teksty i bardzo słabe beaty?

•**Kret**: Ja bym wolał to drugie. Uważam, że dobrych producentów, ludzi z potencjałem jest w Polsce bardzo dużo, a dobrze rymujących ludzi nie słyszałem zbyt wielu. Beaty zawsze można doprowadzić do jakiegoś przyzwoitego poziomu, a jeśli chodzi o teksty, to musi być przede wszystkim pomysł, musisz wiedzieć jakimi prawami rządzi się rymowanie.

•**Wujjok**: Ja uważam, że dobry MC jest w stanie „nakręcić" każdy podkład, a chujowy to i najlepszy podkład spierdoli. Ale i to i to powinno być na poziomie.

•**Kret**: Bardzo dużo było w polskim hiphopie, ale nie tylko w polskim, przypadków, że zajebisty podkład został zjebany przez kiepskiego MC. Ostatnio słyszałem taką opcję na składance „2071". Po prostu zajebisty podkład, jak go usłyszałem, to myślałem, że to Premier albo Pete Rock, ale rymy mnie „wygięły", były strasznie złe.

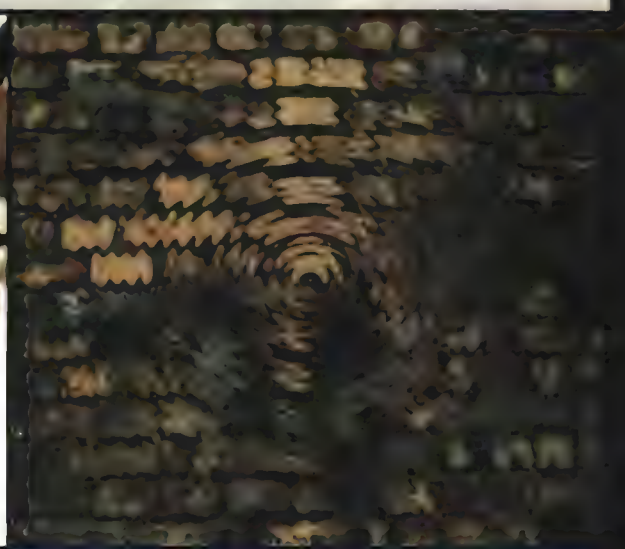

Klan: Co sądzicie o ostatniej ustawie, zakazującej posiadanie choćby śladowej ilości narkotyków?

•**Kret**: Mnie jest wszystko jedno, bo nie palę

•**Wujjok**: Ja nie popieram tego przepisu, nie powinno tak być. Powinna być jakaś dyskusja na ten temat wszczęta. Jestem przeciwny, ale jestem też za tym, żeby uczyć młodzież o narkotykach i mówić jak to jest naprawdę, a nie, że wszystko jest złe i żeby niczego nie ruszać, bo prędzej czy później wpadnie się w bagno.

Rozmawiał
Dobry Piotrek

Przyznam, że przed wywiadem z Paresłów miałem sporo wątpliwości. Dziewczyny, szerzej znane dotychczas jedynie z utworu „Gratulacje", właśnie zadebiutowały krążkiem pt. „Galaktao". Tym samym, doczekaliśmy się w końcu pierwszej „żeńskiej", rodzimej płyty. Nie wiedziałem, jakiego wizerunku mam się po nich spodziewać. Czy zaprezentują się tak, jak większość zachodnich artystek? Zbuntowane feministki? Rozwrzeszczane nastolatki? Zblazowane „damy"? Nie. Mile się rozczarowałem. Fala i Doreli to sympatyczne, młode kobiety, które wiedzą czego chcą. A do zyskania mają naprawdę wiele. Przed nimi duże wyzwanie. Zadomowią się na scenie, na której prym wiodą mężczyźni czy zostaną odrzucone? Już niebawem się przekonamy.

mamy dużo do powiedzenia

Klan: ***Jak czujecie się w tej chwili, kiedy pierwsza polska, „kobieca" płyta hiphopowa jest już ukończona?***

Doreli: Spoko. Dużo pracy i w ogóle dużo różnych przygód po drodze i skończona sprawa. Teraz zaczyna się nowa przygoda.

Fala: To już zależy od ludzi, którzy będą tego słuchać. Ja nie jestem w stanie ocenić siebie na tle innych grup hiphopowych w Polsce.

Klan: ***Nie obawiacie się krytyki ze strony rynku, prawie w całości zdominowanego przez facetów?***

Doreli: Wiesz co, odpowiadałyśmy już na to pytanie setki razy. Nie, nie boimy się żadnej krytyki.

Fala: Krytyka bardzo chętnie, ja się śmieję z krytyki. A jeżeli jest mądra to wyciągnę wnioski.

Klan: ***Czujecie się w jakiś sposób uprzywilejowane, będąc rapującymi dziewczynami? Fory ze strony hiphopowego światka czy raczej równouprawnienie?***

Doreli: Fory... nie. Raczej wprost przeciwnie...

Fala: Raczej akceptacja niż równouprawnienie, gdyż znowu nikt tak super się z nami nie brata. Natomiast nikt nam też żadnych problemów nie robi. Raczej się jarają.

Klan: ***Wielu raperów obrzuca kobiety szowinistycznymi tekstami, mówiącymi jakimi to są dziwkami, szmatami. Wy nastawiacie się do facetów feministycznie, obojętnie?***

Dorlli: Do kogo mamy się nastawiać uczuciowo, nastawiamy się uczuciowo. Do niektórych obojętnie, do niektórych też z wrogością. Ale zależy to od typu człowieka po prostu...

Fala: Nie odczuwam tego tak, że polscy raperzy nazywają kobiety dziwkami. Mówią, że dziwki to dziwki, a że wszystkie kobiety to chyba nie... Zgadzam się, dziwki to dziwki. (śmiech)

Klan: ***Słuchałyście seksistowskiej płyty Świntucha?***

Doreli: Nie.

Fala: Nie. Recenzję tylko czytałam w Gazecie Wyborczej i słyszałam kawałek z jakąś panną na płycie Klanu.

Klan: ***A czy nie miałybyście ochoty nagrać płyty, będącej odpowiednikiem tego, co zrobił Świntuch? Coś w stylu Lil' Kim?***

Fala: Nie, ja nie jestem taką osobą, więc dlaczego miałabym takie płyty nagrywać? W ogóle preferuję bardziej klimaty Bahamadii... takie bardziej „dorozwinięte".

Doreli: Właśnie... „dorozwinięte". (śmiech)

Klan: ***Ile koncertów zagrałyście do tej pory?***

Fala: Na palcach jednej ręki można policzyć... Niedużo, takiego super jakiegoś oficjalnego to jeszcze nie było. Zawsze były jakieś takie „półkoncerty", że akurat gdzieś się tam wbiłyśmy, albo gdzieś tam nas zawołano... Taki własny koncert „od A do Z" to nie.

Klan: ***Zawsze zastanawiałem się, czy są męskie odpowiedniki groupies?***

Doreli: Groupies? No co ty? (śmiech)

Fala: My załatwiamy swoje potrzeby w związkach heteroseksualnych. (śmiech) Nie mamy potrzeby sprzedawania swojego ciała, ani czegokolwiek.

Klan: ***Kto wyprodukował Wasz album?***

Doreli: Wielki Brat. Wielki Brat wyprodukował nasz album w całości.

Klan: ***Czy nie uważacie, że płyta która wychodzi od jednego producenta, może być zbyt monotonna?***

Fala: Na przestrzeni lat, kiedy się rozwijałyśmy, czyli ostatnich trzech powiedzmy, nasz wspaniały WB jest jedyną osobą, która ma dla nas czas, ma pomysły, jara się tym co robimy. No i generalnie się z nami przyjaźni i chce to robić. Do tego jeszcze robi to naprawdę dobrze... Ma po prostu głowę tryskającą pomysłami i robi takie rzeczy, że nas zaskakuje.

Klan: ***Życie to rzeczywiście „ściema jak czek bez pokrycia"?***

Fala: To jest kawałek o tym, że mamy kiepski klimat, no i stąd się wzięły te rymy Dore. To było po prostu o totalnym dole, jakiego wtedy doświadczyłyśmy, kiedy akurat pisałyśmy ten kawałek.

Doreli: Ale ogólnie jesteśmy bardzo pozytywnie nastawione do życia.

Klan: ***Nie obawiacie się zawiści ze strony stolicy, rapując wprost: „koncerty gramy wszędzie, byle nie w Warszawie"?***

Fala: To jest tak jakby w cudzysłowie tekst, bo to nie było o tym, że my gramy koncerty, tylko to jest jak gdyby cytat ze wszystkich wykonawców: „Koncert zagramy wszędzie, byle nie w Warszawie". No bo tak rzeczywiście jest. Może w tej chwili już mniej, odkąd się Lokomotywa zajęła koncertami, ale był taki okres w zeszłym roku, że po prostu nie było żadnych koncertów, bo Warszawa się nie umie bawić, wybijają szyby, biją ludzi, przychodzi mnóstwo pozerów...

Doreli: Inne zespoły to samo ci powiedzą.

Klan: ***Hiphopowy biznes to rzeczywiście wyścig? Za wszelką cenę?***

Doreli: Życie to wyścig... (śmiech). Chciałyśmy nagrać szybki kawałek o tym, do czego można porównać życie...

Fala: Z drugiej strony, ja pisząc to miałam na myśli nie konkretnie siebie, ale generalnie całą młodzież w naszym wieku. Wiadomo, studia, kariera, praca, wyjazdy zagraniczne, języki... Do tego nawiązuję, że teraz pojawiają się problemy zakładania rodziny, wyprowadzania się z domu, podejmowania pracy... Wszyscy zaczynają myśleć o karierze i nas też to osobiście dotyka. A ja akurat, ponieważ się tego wyścigu trochę boję, to tak sobie w stronę artystyczną zrobiłam krok.

Klan: ***Nie uważacie, że utwory na Waszej płycie są nieco przydługie? Po czwartym refrenie słuchacz może zacząć ziewać...***

Doreli: (śmiech) My mamy dużo do powiedzenia.

Fala: (śmiech) To jest też kwestia tego, że jest to pierwsza płyta, wydaje się nam, że wszystko co piszemy jest tak strasznie fajne. Jak się zajarasz, to nie masz czego wykreślić. (śmiech) Ale tak w gruncie rzeczy to zdajemy sobie z tego sprawę i nasz producent już nam mówi cały czas: „Ale nie przekraczamy czterech minut", „Fala, wytnij pół zwrotki". Te ostatnie kawałki są już krótsze, wiesz, rozwój generalnie...

Klan: ***Podobno Wasza wytwórnia stwierdziła, iż w podkładach jest zbyt dużo ewidentnych sampli. Czy to prawda, że Wasz producent musiał je zagrać?***

Doreli: To było tak, że długo ten materiał powstawał. Na początku nagrywałyśmy te bity, które nam się podobały, nawet nie zapisywałyśmy z czego to są sample, olewałyśmy to. Potem przyszły kwestie prawne i okazało się, że tych sampli jest po prostu zajebiście dużo i na dodatek niewiadomo skąd są. Okazało się, że jest mało czasu, a dużo opcji, telefonów do wykonania, sprawdzenia tego wszystkiego. I stwierdziłyśmy, że lepiej będzie to wywalić i zagrać samemu, bo to będzie szybciej, bezpieczniej i po mniejszym koszcie. W dodatku, okazało się, że te kawałki bez tych sampli nie brzmią gorzej, tylko lepiej, zajebiście nam się podobają.

Fala: Ale broń Boże, nie było tam chyba żadnych znanych sampli... To nie tak, że WB samplował jakieś hity z MTV, tylko po prostu z różnych, bardzo dziwnych, starych zespołów, pogubił się w tym wszystkim... Jak twierdzą nasi koledzy z biznesu, my za bardzo się tym przejmujemy. Oni dają sample bez mrugnięcia okiem i nic się nie dzieje. My się przejmujemy kwestiami prawnymi i stąd się to wzięło.

Klan: ***Chciałyście by Aśka wzięła udział w tym nagraniu. Odmówiła?***

Fala: I odmówiła i nie. Długo z nią rozmawiałyśmy, miałyśmy swoją koncepcję co do kawałka, chciałyśmy, żeby był feministyczny. Tymczasem ona miała dwie kwestie... Po pierwsze, że się za mało znamy i że hiphop powinien tak „kwitnąć" bardziej z przyjaźni. Generalnie była zszokowana, że chcemy z nią po prostu nagrywać...

Doreli: Przyjechałyśmy, zapoznałyśmy się z nią i „słuchaj Aśka, ty o nas słyszałaś, my cię znamy, chcemy nagrać razem kawałek"... I ona była tym zdziwiona.

Fala: A druga kwestia jest taka, że powiedziała, że nie czuje się aż tak strasznie feministką i tak inną od mężczyzn, żeby o tym pisać. Trochę nas tym zaskoczyła, rozmawiałyśmy z nią przez długie godziny na imprezach i doszłyśmy do wniosku, że nie rozumiemy się, jeśli chodzi akurat o ten kawałek. Powiedziała, że się jeszcze zastanowi, żebyśmy się skontaktowały. No i odpuściłyśmy, żeby nie „ciągnąć za uszy" kawałka, który miał być spontaniczny i naturalny...

Klan: ***Zarobiłyście tyle hajsu na tym krążku, że staś Was na jaguara?***

Paresłów: (śmiech) Bardzo śmieszne... Na nic nie zarobiłyśmy jeszcze... Może tylko na jakiś mały resorak. (śmiech)

Klan: ***W Waszym teledysku pojawia się dużo dziewczyn. To taki odpowiednik naszych krajowych „męskich" teledysków, gdzie za plecami raperów często widać gromadę ziomków?***

Fala: Poniekąd tak...

Doreli: Jak nagrywam teledysk, to kogo chcę tam widzieć, żeby się dobrze czuć? Tych, których najbardziej lubię. Fajnie jest zrobić wspólnie, we własnym gronie, jakieś przedsięwzięcie. Zaplanować, wystylizować, wyreżyserować

z przyjaciółmi.

Klan: ***Będzie drugi singiel i teledysk?***

Paresłów: Będzie.

Klan: ***Macie już na ten teledysk jakiś koncept?***

Fala: Nie, postanowiłyśmy nie mieć konceptów, gdyż z doświadczenia wiemy, że to za dużo nerwów, czasu i zdrowia kosztuje, jeśli się ma własny koncept. Reżyser nie widzi tego twoimi oczyma, tylko swoimi i w rezultacie wychodzi coś zupełnie innego.

Klan: ***Palicie dużo blantów?***

Doreli: Na to pytanie nie odpowiemy z przyczyn oczywistych.

Klan: ***Fala, podobno byłaś kiedyś metalówą. Został Ci jakiś sentyment do tej muzyki?***

Fala: (śmiech) Help! W ogóle sięgnijcie jeszcze do rzeczy, które w przedszkolu zrobiłam. To było tak z dziesięć lat temu. Co robiłeś dziesięć lat temu? (śmiech) Czy sentyment mi został? Do metalu na pewno już nie, prędzej do grunge, a i to ostatnio nie... Odcięłam się trochę od swoich starych płyt, żeby się bardziej rozwijać niż cofać... To wtedy jeszcze nawet nie był metal... Wiesz, czym się może jarać dziewczynka w siódmej czy ósmej klasie? Ale ja to właściwe głównie grunge słuchałam, jakieś bardzo dołujące i smutne historie.

Klan: ***A czarnej muzyki, pokrewnej hiphopowi słuchacie? Klimaty soul, r'n'b...***

Doreli: Oczywiście, teraz nie da się tego nie słuchać, bo to się wszystko przeplata. Słuchamy tego co jest modne, wszystkiego po trochu.

Klan: ***Jak myślicie, dlaczego nie ma jeszcze na polskim rynku zespołów, wokalistek r'n'b?***

Fala: Bo jeszcze nie mam czasu. (śmiech)

Doreli: Skąd je wytrzasnąć? To muszą być panny, które zajebiście śpiewają, zajebiście wyglądają...

Klan: ***I są Murzynkami...***

Doreli: (śmiech) I najlepiej, żeby były Murzynkami.

Klan: ***Pierwsze dziewczęta „na legalu". Uważacie, że osiągnęłyście sukces?***

Fala: Sukces to dopiero osiągniemy, jak sprzedamy chociaż jedną płytę. Na razie to osiągnęłyśmy jedynie jakiś czas antenowy na Vivie i MTV... To jest wszystko.

Klan: ***Kibicujecie Adamowi Małyszowi?***

Doreli: (śmiech) O Boże! Nawiązujesz do mojego tekstu?

Klan: ***Tak, nawiązuję do Twojego tekstu.***

Fala: (megaśmiech)

Doreli: Dobrze, opowiem ci bardzo zabawną historię. No więc, ten tekst ma już pewnie z rok i jak to pisałam, to nie wiedziałam, że jest ktoś taki jak Małysz...

Klan: ***Coś takiego...***

Doreli: (śmiech) Znaczy wiedziałam, bo go znałam z zawodów, ale nie wiedziałam w ogóle, że osiągnie taki sukces. Wtedy zastanawiałem się, do czego by tu porównać maksymalny strach, czego bym się najbardziej bała. I stwierdziłam, że najbardziej bym pękała, jakbym miała zjechać ze skoczni narciarskiej, tak powstało to porównanie.

Fala: Ja nie wiedziałam bardzo długo, o co Dore chodzi w tej zwrotce, nie znałam Adama Małysza, bo się nie interesuję sportem. Myślałam, że to jakiś Chorwat albo Włoch. (śmiech)

Doreli: (śmiech) Teraz inne zespoły zaczynają się podczepiać pod Małysza.

Fala: Ja nic do Małysza nie mam, ale żebym oglądała to nie powiem.

Klan: ***Dziękuję Wam bardzo za wywiad.***

Doreli: Serdeczne dzięki.

Fala: Proszę uprzejmie.

Rozmawiał Dobry Piotrek

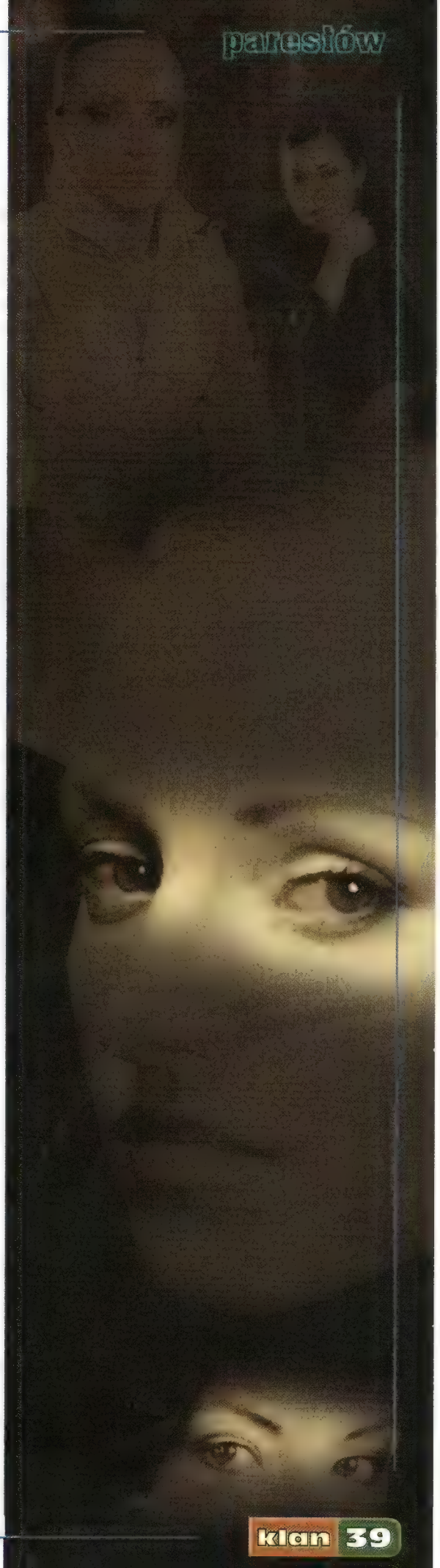

ANGIELSKI KLASYK

Pierwsza wspólna pełnowymiarowa płyt duetu Mark B & Blade (obaj panowie mają na koncie wcześniejsze wspólne EPki „Heroes For Hire" i „Nobody Relates/We'll Survive„) dowiodła po raz kolejny, że by tworzyć dobry hiphop, nie trzeba wcale urodzić się na przepełnionych crackiem ulicach Queens, czy w słonecznym Compton. „The Unknown„- bo taki tytuł nosi ta nadspodziewanie dobra płyta – porównać można choćby do „The Platform" Dilated Peoples – tak samo jak i ten album, tak „The Unknown" urzeka porywając kombinacją mocnych bitów i przemyślanych, hiphopowych rymów. To prawdziwy manifest angielskich hiphopowców, ważny tym bardziej, że sceny angielska, znajduje się w sytuacji o wiele gorszej niż polska – hiphop jest w Wielkiej Brytanii mało popularny (szczególnie hiphop angielski), a najlepiej sprzedające się płyty z trudem osiągają nakład jaki w Polsce jest zaledwie punktem wyjścia dla ekip takich jak Molesta, Warszafski Deszcz czy Grammatik. Udało nam się przeprowadzić wywiad z Bladem, raperem zaskakująco małomównym, czołowym głosem angielskiej hiphopowej rewolucji.

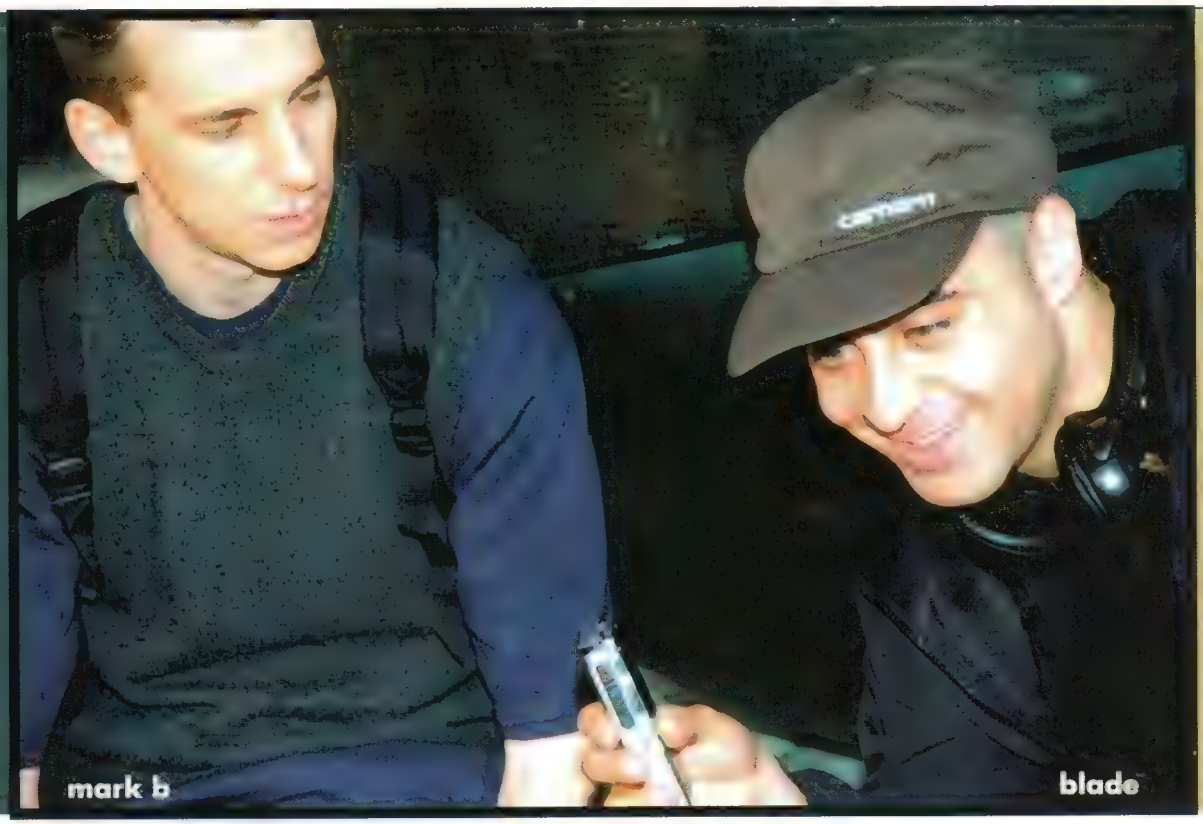

mark b & blade

Klan: Jak spotkałeś Marka B? Jakie było pierwsze wrażenie?

Blade: Obaj kupujemy strasznie dużo płyt, na to spędzamy większą część naszych pieniędzy. Poznaliśmy się w sklepie muzycznym, przy półce z hiphopem. Mark znał mnie z mojego pierwszego albumu, który sprzedawałem za pośrednictwem poczty. Organizował jakiś koncert i zaprosił mnie, żebym na nim wystąpił. Od tamtej pory jesteśmy przyjaciółmi.

Klan: Kiedy zdecydowaliście się nagrywać razem?

Blade: Było to w połowie 1997. Na początku robiliśmy to tylko z miłości do muzyki, do tej sztuki, liczyliśmy co najwyżej na zwrot poniesionych kosztów. Okazało się, że bardzo dobrze się nam razem pracuje. To było naturalne, by kontynuować tę współpracę.

Klan: Wasze pierwsze wspólne wydawnictwa były EPkami. Dlaczego nie zdecydowaliście się od razu na pełny album?

Blade: Tak po prostu wyszło, nie był to żaden diabelski plan opanowania całego wszechświata EPkami, by potem wypuścić album, który ostatecznie podbije tłumy. Po prostu mieliśmy materiał, który pasował nam na EP, potem drugi, dopiero ostatnio nagraliśmy kawałki, które układały się w całą płytę.

Klan: Blade, jaka jest różnica między „The Unknown", a twoim pierwszym, w Anglii kultowym albumem „The Lion Goes From Strenght To Strenght"?

Blade: Oh, ogromna. Teraz jestem o wiele bardziej dojrzały, mądrzejszy, mam bardziej spójny punkt widzenia na świat, konkretną wizję świata. Jestem mniej agresywny, nie przeklinam też tak jak wtedy – prawie wcale nie używam bluzg, chyba, że jest to naprawdę koniczne.

Klan: Jest na waszej płycie utwór „Back In Tha Day" opisujący starą hiphopową szkołę w Anglii. Jak wtedy było? Czemu hiphop nie stał się popularny w Anglii, tak jak np. we Francji, skoro w latach 80-tych był mocny?

Blade: Atmosfera, nastrój były wtedy wspaniałe. Nikt nie przejmował się sprzedażą, chodziło tylko o muzykę, o zabawę, o robienie tego, co sprawiało ci przyjemność. A czemu hiphop w Anglii nie wystartował? Widocznie nie był na to właściwy czas.

Klan: Rzeczywiście tak ciężko jest spowodować, by angielski hiphop poleciał u was w radiu, żeby posuwać się do środków opisanych w „Hostile Takeover"?

Blade: Wiesz, ten kawałek to niby tylko zabawa słowem, metaforyczne przedstawienie sytuacji angielskiego hiphopu. Ale wiesz co – czasem myślę, że to naprawdę jedyny sposób – zrobić skok na rozgłośnię radiową, skrępować DJów i zacząć puszczać to, co dobre – Skinny Mana, Chestera P, Rodneya P, Task Force, Lewisa Parkera, Phi Life Cypher, Ty. Chyba będziemy musieli w końcu to zrobić (śmiech).

Klan: Czy pracując nad płytą „The Unknown" walczyliście ze sobą? Dochodziło do sprzeczek?

Blade: Zawsze są jakieś sprzeczki, tego nie da się uniknąć, ale nie było to nic, o czym warto byłoby opowiadać. Jakieś tam drobne nieporozumienia, które załatwialiśmy w mgnieniu oka.

Klan: Czytałem relację z jednego z twoich występów, gdzie występowałeś boso. Dlaczego? Taki masz zwyczaj?

Blade: Ah, to kwestia spontanicznych akcji, reakcji na działania tłumu, na atmosferę. Czasem zdarzy boso, czasem z kotem na głowie. Nie mam żadnych koncertowych rytuałów – a sam nie wiem, co zrobię podczas następnego występu – może sprowadzę sobie na scenę słonia? Przyjdź na koncert, zobaczysz.

Klan: Zajmujesz się hiphopem od 20 lat. Co dało ci siłę, by ciągnąć to tak długo, biorąc pod uwagę, że dopiero teraz, z albumem „The Unknown" udało ci się osiągnąć sukces – płyta sprzedaje się jak na angielskie warunki dobrze, a szacunek jakimi darzyli cię fani hiphopu w Wielkiej Brytanii jeszcze wzrósł (o ile to możliwe).

Blade: Zawsze robiłem to z miłości do muzyki, do sztuki, do hiphopu i zawsze byłem pewien, że pewnego dnia osiągnę to, o co walczyłem przez te dwadzieścia lat. Po prostu wiedziałem, że ciężka praca, pasja i zaangażowanie w końcu się zwrócą. To zresztą była jedna z niewielu rzeczy, które wiedziałem.

Klan: Gdybyś miał wskazać artystę, który miał na ciebie największy wpływ – kto by to był?

Blade: Rakim – to niebywały tekściarz, nikt nie jest od niego lepszy. On wywarł na mnie największy wpływ.

Klan: Na pewno? Czytałem gdzieś, że również płyta Oasis z utworem „Wonderwall" zrobiła na tobie ogromne wrażenie.

Blade: To było w okresie, kiedy wszystko w moim życiu szło nie tak, jak powinno. Byłem w najgorszym punkcie mojego życia, byłem gotów zrezygnować z tego wszystkiego, zrezygnować z życia – wtedy Oasis wypuściło singla z „Wonderwall". Ta piosenka dała mi nadzieję, przywróciła mi wiarę w siebie, w swoje siły. To była nieprawdopodobna płyta, jedyna w swoim rodzaju, nigdy potem Oasis nie nagrało nic tak dobrego.

Klan: Jak trudno jest być wykonawcą hiphopowym w Wielkiej Brytanii?

Blade: Bardzo, bardzo trudno...

Klan: Dlaczego?

Blade: Wielkość artystów musi normalnie pracować, w biurach, sklepach, czy urzędach, hiphop nie przynosi praktycznie żadnych zysków, tak naprawdę to tylko hobby. Od połowy lat 80tych klimat dla hiphopu nigdy nie był u nas sprzyjający, teraz dopiero czuję, że coś się zmienia, coś się rusza. Mam nadzieję, że ta zmiana nie dotyczy tylko nas, tylko Marka B & Blade'a, ale całej sceny, całego angielskiego hiphopu.

Klan: Możesz opowiedzieć coś więcej o angielskiej scenie hiphopowej – o artystach, o rynku, codziennym życiu sceny w Wielkiej Brytanii?

Blade: Jasne, że mogę, ale jesteś pewien, że masz dwadzieścia lat wolnego czasu, by słuchać mojej opowieści? Myślę, że w poprzednim pytaniu pokazałem ci już, jak to wygląda – reszta to szczegóły, opowieści o ludziach i miejscach. Znam ich zbyt wiele, by je opowiadać – poważnie, jak już zacznę, to szybko nie skończę.

Klan: Dlaczego twoim zdaniem angielscy raperzy nie są tak popularni na całym świecie jak angielscy wokaliści i zespoły pop? Macie Robbiego Williamsa, Oasis, macie Spice Girls i Ronana Keatinga. Dlaczego Mark B & Blade nie są tak znani? Dlaczego Task Force nie jest tak znane? Dlaczego Brotherhood nie jest tak znane?

Blade: Nie wiem, naprawdę nie wiem. Wszyscy ci ludzie odnieśli najpierw sukces w Anglii, dopiero potem zainteresowała się nimi Ameryka. Może to właśnie jest powód – angielscy raperzy, nigdy nie zdobyli wielkiego uznania w swoim kraju. Może jesteśmy dla przeciętnego Anglika zbyt agresywni, może się nas boi? Może jak widzisz okładkę to hip-hop brzmi gorzej od garage'u czy house'u, muzyki klubowej? Nie wiem. Wiem tylko, że ludzie w Anglii od dawna nie rozumieli hiphopu i cały czas z tym mają kłopoty. Na nas spoczywa odpowiedzialność by to zmienić.

Klan: Tytuł waszej płyty brzmi „The Unknown" („Nieznani") co odnosi się do przedstawicieli angielskiej sceny hiphopowej – do faktu, że są oni nieznani szerszej publiczności. Czy myślisz, że po sukcesie tej płyty nieznani staną się znani?

Blade: Na pewno!

Wywiad przeprowadził Tymon
Zdjęcia Wordlab

CZARNO TO WIDZĘ

Wszyscy ci, którym kultura hip-hop nie jest obca, powinni zainteresować się pewnym zjawiskiem, z roku na rok przybierającym na sile. Chodzi o filmy tworzone przeważnie przez i dla Afroamerykanów, lecz na szczęście ta grupa etniczna nie posiada koncesji na wyłączne prawo do oglądania tychże obrazów

Dzisiejsze kino Czarnych nazywane jest często po prostu czarnym kinem, co jest definicją błędną, gdyż termin ten jest synonimem kina gangsterskiego spod znaku Humphreya Bogarta czy wczesnego DePalmy. Prawidłowa nazwa to nowe kino Czarnych, a początek tego nurtu datuje się na rok 1986, kiedy to Spike Lee zadebiutował obrazem „She's gotta have it" (o beznadziejnym zresztą, kojarzącym się z filmem porno, polskim tłumaczeniu „Nola, mężczyźni i seks"). Od tej pory kino to zdecydowanie się rozwija i jego przyszłość rysuje się w różowych... przepraszam... w czarnych barwach.

Nowe kino Czarnych można podzielić na dwie kategorie. Do pierwszej z nich zaliczamy produkcje ambitne, niezależne i w przytłaczającej większości niskobudżetowe. Od występów w takich filmach swoje kariery zaczynały gwiazdy tego formatu co Samuel L. Jackson, Denzel Washington, Laurence Fishburne, Wesley Snipes, czy wstępujący właśnie do hollywoodzkiej ligi Ice Cube i Omar Epps. Cel, jaki stawiają przed sobą twórcy tych obrazów da się zamknąć w jednym zagadnieniu – „Jak to jest być Czarnym w Ameryce".

Najpełniejszej odpowiedzi udzielają na taśmie celuloidowej dwa, niewątpliwie najgorętsze nazwiska w branży – Spike Lee i John Singleton. Choć razem mają na koncie tylko kilkanaście pozycji, to o żadnym z ich obrazów nie można powiedzieć, że jest nieudany. Co prawda obecny Lee nie jest już tym samym Lee co przed laty, ale jego dzieła wciąż trzymają poziom, mają klimat, potrafią wzbudzać emocje. Do najlepszych filmów zacnego Spike'a należą „Do the right thing" ("Rób co należy"), „Mo'better Blues" oraz „Clockers", „Jungle Fever", „Malcolm X" i „He's got Game" ("Gra o honor"). Duże wrażenie robią także obrazy Singletona – przede wszystkim „Boyz 'n' the Hood" ("Chłopaki z sąsiedztwa"), „Studenci" ("Higher Learning"), „Poetic Justice", nawet krytykowany „Rosewood" ("Rosewood w ogniu").

Pod tę kategorię, oprócz filmów wyżej wspomnianych reżyserów, zdominowanych głównie przez kwestie rasowe, wpadają także niezależne filmy obyczajowe, mówiące raczej o sporach między Czarnymi, konfliktach między pokoleniami, wewnętrznych problemach Czarnego społeczeństwa. Doskonale ilustrują to obrazy takie jak „Soul Food" ("Smak Życia") czy reżssekski debiut czołowej poetki Czarnej Ameryki, Mayi Angelou pt. „Down in the Delta" ("Wracając do korzeni"). Żeńska część hiphopowego świata wzruszy się zapewne sięgając po przejmujące dramaty miłosne – „Jason's Lyric" (video „Magia miłości", tv „Czarna rozpacz") i „Love Jones" ("Miłość od trzeciego spojrzenia").

Nie można zapominać także o innych, równie doskonałych pozycjach, jak np. „Juice" (na video pod pod dziwnym tytułem „Miasto Aniołów 2: Twardziel", „New Jack City", „Menace to Society" ("Zagrożenie dla społeczeństwa", spotykany również jako „Pułapka Diabła"), „Dead Presidents" ("Martwi prezydenci" lub „Prezydencki szmal"), „Panther" ("Czarne Pantery").

Druga kategoria to wszelkie, nierzadko komercyjne komedie, dramaty czy filmy akcji, nastawione na szerszego odbiorcę niż te z pierwszej kategorii, charakteryzujące się czarnoskórą obsadą i rozrywkową fabułą. W takich obrazach występują często wykonawcy, goszczący na co dzień w naszych odtwarzaczach CD. Te pozycje, przepełnione tak dobrze znanym slangiem i muzyką, nie pozwalają na ich obojętne traktowanie. Nieciekawe aspekty życia codziennego czarnej młodzieży, ukryte pod płaszczykiem świetnych filmów o koszykówce, możemy zaobserwować w obrazach „Above the Rim" ("Nad obręczą"), „Rebound" ("Druga szansa") czy „Sunset Park" ("Czarodziejka"). Większość raperów aktorstwo ma chyba we krwi, o czym doskonale świadczą pełne realizmu kreacje, występujących w wymienionych filmach tuzów rapu. Dzieje się tak dlatego, że zazwyczaj odgrywają oni po prostu siebie – zwykłych chłopaków z gett, jakimi byli zanim stali się sławni.

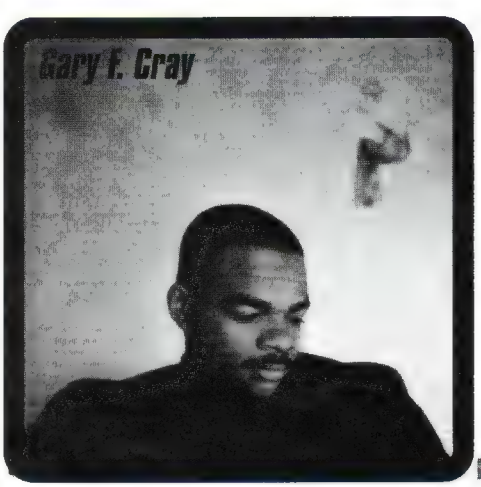

„In too deep" ("Po drugiej stronie") to dla przeciętnego kinomana tylko kolejny, rutynowy film akcji. Jednak dla człowieka obracającego się w kręgach hiphopowej kultury, nie może być zwykłym faktem udział w tym filmie L. L. Cool J'a, Jermaine'a Dupri, Nasa i Mya. Afroamerykanie pokazują także, że potrafią śmiać się sami z siebie, ze swych przywar, co najlepiej dokumentują komedie takie jak „Piątek" ("Friday"), trzyczęściowy cykl „House Party" ("Prywatka") czy „Don't be a menace... „ ("Chłopaczki z sąsiedztwa"). Dostaje się również i samym raperom – „CB 4", „N. W. H. „ ("Po co raperom czapki"). Natomiast i wzruszyć i rozbawić można się, oglądając komedie romantyczne – „Sprung" ("Zabujani"), „Woo", „Booty Call" ("Podryw"). Ta ostatnia jest może bardziej erotyczna niż romantyczna, ale na pewno jest strasznie zabawna. Warto również zwrócić uwagę na takie tytuły jak „The Player's Club" ("Nocny klub") – debiut Ice Cube'a po drugiej stronie kamery, „Strapped" ("Handlarze bronią"), „New Jersey Drive" ("Jutro w New Jersey"), „The Wood" ("Uciekający pan młody") czy „Light it up" ("Gorące głowy").

Oprócz obrazów wpisujących się w nurt nowego kina Czarnych, istnieją jeszcze filmy stricte hiphopowe. Należą do nich obrazy promujące kulturę hip-hop ("Wild Style", „Beat Street", „Krush Groove", „The Show") oraz produkcje Wu-Films, Mastera P i innych. Coraz częściej powstają płyty i filmy o tym samym tytule, nierozerwalnie ze sobą zintegrowane tematyką i osobami raperów występujących na tych płytach i w tych filmach (np. ostatni projekt Snoopa – „The Eastsidaz"). O tym następnym razem...

Dobry Piotrek

Kontrowersyjni „Blokersi"

Termin „Blokersi", będący w środowisku hip-hopowym synonimem niezrozumienia rodzimego rapu przez media, powraca po raz kolejny, jako tytuł pierwszego poważnego filmu o polskim hip-hopie. Tym razem jednak „blokersi" nie są łatką przyklejoną naszym wykonawcom i czytelnikom przez idącego na łatwiznę pismaka – jak mówi Sylwester Latkowski, reżyser filmu, „Specjalnie wybrałem taki tytuł, bo to prowokacja – chcę pokazać jak naprawdę wygląda polski hip-hop, a taki tytuł skłoni do zastanowienia się nad tym, jak przedstawiają ten hip-hop media, czy ten obraz medialny ma przełożenie na rzeczywistość".

Film „Blokersi" przygotowywany jest przez Studio Filmowe TPS, MiNt Entertainment i Janusza Dorosiewicz (producenta filmów Władysława Pasikowskiego i „Szamanki" Andrzeja Żuławskiego), a reżyseruje go Sylwester Latkowski, autor filmu dokumentalnego „To my rugbiści". W przeciwieństwie do wielu innych filmów dokumentalnych, ten projekt wykracza poza ekran filmowy i telewizyjny. „Blokersi" dotykają części naszej kultury, którą żyją młodzi ludzie, a którą to, jak mówi twórca filmu Sylwester Latkowski, „media marginalizują". „Dla ludzi młodych, hiphopowcy to swoje ziomki, dobre chłopaki nagrywające bezkompromisowe, uliczne płyty. Dla mediów to wrogowie publiczni numer jeden namawiający młodzież do ćpania i agresji. Budzą kontrowersje zachowaniem, przekazem przeciwstawiającym się systemowym normom, ostrymi melanżami, o których co rusz plotkują ulice, taką kiedyś przeczytałem definicję hiphopowców. Według wielu socjologów hiphopowcy to patologiczna kultura" – ciągnie temat Latkowski – „Jacy są naprawdę, pragnę opowiedzieć w filmie. Na pewno będzie to obraz odległy od tego, jaki ostatnio rysują media. Mirosław Pęczak nazwał hiphop subkulturą patologiczną, a Ludwik Stomma mówi wprost, że dla niego rap (w domyśle hiphop, bo ten wielce szacowny starszy już człowiek nie rozumie nawet znaczenia tych pojęć), cytuję, „jest to g... ". Andrzej Osęka nazywa graffiti „zbrodnią artystyczną", „szwindlem", „bazgrołami". Na marginesie, proszę zwrócić uwagę na język, przy którym niewinnie brzmią słowa wielu hiphopowych utworów. Przypomina mi to grę do jednej bramki. I najzwyczajniej w świecie przeciw temu się buntuję. Młodzi ludzie żyjący tą kulturą nie mają możliwości w tych mediach zaprezentowania drugiego głosu, innego spojrzenia, redaktorzy po prostu kneblują im usta. Każdy ma prawo do wypowiedzi, ale szanujące się pismo, program, powinien umożliwić danie głosu drugiej stronie. Szybko zapomniano o tej zasadzie obowiązującej przy okrągłym stole. Znam dziennikarzy czołowych mediów, którzy mówią wprost, że nie mają szansy pełnej wypowiedzi w swoim piśmie, nie mogą się przeciwstawić linii określonej przez starców, którzy już dawno utracili kontakt z ulicą, patrzą na świat za swego biurka i poprzez szklane szkło, w którym migoczą magazyny sensacji". Janusz Dorosiewicz, producent filmu, mówi – „Uważam, że trzeba wspierać młodych ludzi mających ciekawe pomysły. Angażując się w tę produkcję, musiałem zacząć słuchać hiphopu. Była to dla mnie duża zmiana, bo przestawiłem się na niego z Franka Sinatry. [...] Jest to jednak zjawisko, które trzeba uszanować".

Wszystko wskazuje na to, że film „Blokersi" będzie jednym z ważniejszych tegorocznych wydarzeń w polskim hiphopie – obok festiwalu w Opolu i pojawienia się audycji hiphopowej w radiu RMF FM. Obraz będzie obfitował w wiele mocnych scen – „Pokażę Piotra Metza, dyrektora muzycznego radia RMF FM, który w konfrontacji z jednym z najbardziej znanych i szanowanych składów hiphopowych okazał się dla nich i ich muzyki równym gościem. Będzie także Hirek Wrona, z którym rozmawiam w salonie tatuażu, w czasie tatuowania się jednego z hiphopowców. Druh Sławek powie kilka mocnych słów, od których powinno się zagotować, w filmie znajdzie się też kilkuminutowa scena, w której Grammatik, Leszek i Józek w „Rejsowy" sposób komentują stosunek części mediów do ich muzyki. Zapewniam, że nie jest to łagodne" – mówi Sylwester Latkowski.

Zdjęcia do filmu rozpoczęły się 2 kwietnia w Krakowie. Ekipa ma już za sobą zdjęcia w Warszawie, Koninie i Poznaniu. Prace nad filmem mają trwać do końca czerwca. We wrześniu w kilku miastach Polski odbędzie się premiera, jednocześnie film ukaże się na DVD i VHS, będzie także hiphopowy soundtrack i najprawdopodobniej trasa koncertowa.

Cięte manewry

Polski turntablizm rozwija się z dnia na dzień, z dnia na dzień też w nasze szeregi wkraczają nowe rzesze otwartych głów żądnych skreczy, bitów i fachowych hiphopowych imprez. Dla nich konsorcjum Polski Turntablism w skład którego wchodzą: jedyna polska strona turntablistyczna [illegible], firma fonograficzna Camey Studio, oraz Agencja Muzyczna Zooteka stworzyło Manewry Ciętegodźwięku, czyli ogólnopolski projekt promocji turntablismu. Dwa główne elementy projektu to wydanie płyty Manewry Ciętegodźwięku z udziałem m. in. Krime'a, DMC, Deszczu Strugi, Jan Mario, Feelx'a, Barta, Twistera, Hype'a (Niemcy), Kostka, Romka, Haem'a, Żusto/ Nikłe Myśli, Decks'a, Trakmajstera oraz szereg imprez zorganizowanych w całym kraju pokazujących najlepszych polskich Djów i ich sztuczki.

Pierwszym krokiem była trasa promocyjna Hip-Hop Party-Manewry Ciętego Dźwięku, czyli specjalny gramofonowy pokaz zrealizowany dzięki firmie odzieżowej CLINIC, pod patronatem prasowym Klanu. Trasa obejmowała cztery imprezy w Częstochowie, Wrocławiu, Łodzi i w Krakowie. Przedstawiamy wam relację z tych imprez przygotowaną przez DJ Trakmajstera, uczestnika projektu.

Pierwszym miastem do jakiego zawitaliśmy była Częstochowa i.... nie hiphopowy klub Vakans. Jak to bywa w tego typu przypadkach z przyczyn niezależnych od organizatora impreza rozpoczęła się z opóźnieniem. Warto wspomnieć i zarazem pochwalić Częstochowian za chęć jak najszybszego zobaczenia gwiazd polskiego turntablismu. Wyobraźcie sobie 300 osób napierających na dwoch bramkarzy. Jak na prawdziwe hiphop party przystało DJ'ów wspomagali (czasem nawet przeszkadzali) MC's: Bas Rashid, Struna, a konczyny łamali sobie bboy'e z Flexion Moves. Natomiast kotłem kręcili: DMC, Feelx, Bart, Trakmajster. O 21.00 za gramofonami stanął Wicemistrz Polski DJ'ów DMC Technics 2000 – Trakmajster po nim stery przejął DMC, który dopiero co wrócił z zagranicznych wojaży, ale mimo zmęczenia pokazał kto naprawdę rządzi. Mniej więcej o 22.00 pojawiło się Mad Crew, tzn. Feel X i Bart. Po szybkiej reorganizacji stanowiska pracy w DJ'ce kompletnie nie było miejsca, były natomiast trzy Technicsy i dwa miksery Vestaxa - podczas gdy jeden DJ miksował na dwóch gramofonach drugi wspomagał go skreczami i wstawkami na trzeciej tysiąc dwusetce.

Wrocław - klub Strefa Radia Kolor. Nie spóźnieni, bez bboy'ów, bez Mad Crew, lecz z Deszczem i Krime'em, gotowi na show dla kilkuset osób, gramy dla kilkudziesięciu. Podobno nie było plakatów, podobno była impreza konkurencyjna, z drugiej jednak strony gdy do miasta przyjeżdża Polska czołówka DJ'ów to nawet pocztą pantoflową można się o tym wydarzeniu dowiedzieć. Impreza mimo super niskiej frekwencji odbyła się, a DJ'e wyluzowani, rozjebali wszystkich zebranych poziomem. Krime, Deszczu i DMC udowodnili, że gramofon to najzwyklejszy instrument muzyczny. Koniec nastąpił o 24.00 i rozpoczęły się przygody hotelowe....

Dzień następny to Łódź. Klub Madero – niewielki, położony na pięterku przy Piotrkowskiej, z kiczowatym wystrojem zgromadził 150 fanów hiphop'u, lepiej niż we Wrocławiu, ale przecież jak na Łódź to i tak niewiele. Trzy Technicsy, dwie zero piątki, znowu gramy duetami. Na początek rozgrzewka: jugle, skrecze, nowe idee. Idealne dla początkujących DJ'ów, można spokojnie sobie pooglądać jak stosować krosfejder. Imprezę rozpoczyna Trakmajster, ludzie się zbierają, atmosfera pozytywna, bez zgrzytów. Powoli ludziska ruszają swoje tyłki i z minuty na minutę, a może z utworu na utwór, coraz więcej osób tańczy, coraz mniej stoi lub siedzi. Potem Krime i.... od razu większość imprezowiczów znalazła się na parkiecie, prawie od razu atmosfera z miłej zmieniła się w zajebistą. Po kilkunastu minutach do Wojtka doskreczowywuje się DMC i to już jest „wypas klasy wysokiej". Krime'a zastępuje Deszczu, przy czym z Dominikiem na trzecim Technicsie grali Trakmajster/ Krime. Niestety Deszczu nie mógł pokazać swoich umiejętności w ten sposób, ponieważ skreczuje prawą ręką, a DMC, Krime i Trakmajster lewymi. Deszczowi pozostało mixowanie z dwóch Technicsów i udowodnienie, że szkoła warszawska jest przynajmniej równa szkole krakowskiej. Nie warto raczej opisywać co poszczególni DJ'e grali, bo przecież w tytule imprezy jest napisane, że grać będą hiphop, a że hiphop można miksować praktycznie z każdym innym stylem muzycznym, więc grali wszystko. Łódź opuszczamy o trzeciej, nasza skreczjata została zakończona w 3/4 – został jeszcze przecież Kraków.

W Krakowie na ulicy Siennej jest mały, modernistyczny klubik In Vitro i to właśnie tam trasa Manewrów została zakończona. Krakowscy hiphopowcy znają się na imprezach, więc klub był pełny. Jako support gwiazdy wieczoru grali Zus, Kali i Trakmajster. Chłopakom przyszło grać na malutkim mikserze Numarka, w dodatku ze szwankującym crossem. Dopiero po przybyciu DMC i jego 05 Vestaxa, można było coś konkretniejszego podziałać. Rozpoczęli Kali z Zus grając na zmianę, a około 21 zmienił ich Trakmajster co pomogło w całkowitym zapełnieniu parkietu. Po czterdziestominutowym secie zmienił go DMC, co przyczyniło się do całkowitego zapełnienia salki tanecznej. I tak było już do końca, kiedy spóźniony pojawił się i zagrał DJ Tomekk.

Podobne imprezy planowane są także w przyszłości. Info o nich znajdziecie na stronach: www.cietydzwiek.prv.pl i www.zooteka.com.pl.

Trakmajster

TO MY RUGBIŚCI

PIERWSZY W POLSCE SOUNDTRACK DO FILMU DOKUMENTALNEGO O CHULIGANACH I KIBOLACH

reż. Sylwester Latkowski
produkcja: TPS & Janusz Dorosiewicz
co-produkcja: Piotr Radzymiński
ścieżka dźwiękowa: T1-teraz

RAPORT PŁYTOWY

DRUHA SŁAWKA

Z GRUBEJ RURY

Oglądam właśnie MCM i... kojarzycie polskie wideoklipy? Dwóch – trzech – czterech kolesi w bluzach z kapturami wychodzi jeden przed drugiego do kamery, rozkłada szeroko ręce na boki, a następnie coś jakby obejmuje. Po którymś z kolei takim teledysku naprawdę trudno powstrzymać odruchy wymiotne. I otóż na MCM leci właśnie teledysk tak prosty, że aż miło popatrzeć: na tle ściany z graffiti parunastu kolesi (i koleżanek!)... breakdance'uje! (przypomnijmy: w skład kultury hip hopowej wchodzą m. in. właśnie breakdance i graffiti). Niestety – zanim wklepałem te słowa na MCM pojawił się kolejny teledysk, a w nim znowu paru lamusów – tyle że tym razem francuskich – wymachuje łapskami całkiem jak u nas. Nuda i brak wyobraźni. ● No dobra, jedziemy dalej: gościliśmy niedawno w Polsce Little Egypt. Stoję więc sobie i całkiem miło gaworzę z jednym z kolesi, aż tu nagle podchodzi koleś (przez litość nie powiem kto ani z jakiej – znanej! – hiphopowej kapeli), i ni w pizdę ni w oko obwieszcza: „wiesz, a w Polsce to za palenie bluntów można teraz dostać 3 lata!!! „ (co najmniej jakby w USA jaranie jointów było dozwolone). W Singapurze nielegalne jest na przykład posiadanie gumy do żucia, a za wyplucie jej na ulicę można nawet pójść siedzieć, i co z tego? Czym tu szpanować? Równie dobrze możemy przyjeżdżających z USA raperów informować, że potrafimy przy sikaniu nie naszczać sobie na buty! No ale nic, myślałem że kolesiowi (temu naszemu) po prostu jednostkowo odjebało, ale nie: przyjeżdża oto Group Home. Rozmawiam za kulisami z jednym z raperów, uznawanych za czołowych polskich MC. Niby inteligentny, niby dobre, głębokie teksty, a tu nagle taka jazda: „wiesz, bajerowałem się przez ponad godzinę z Lil Dapem, zajebisty koleś, świetna rozmowa, mnóstwo wspólnych tematów... był zszokowany jak mu powiedziałem, że w Polsce można iść siedzieć za palenie bluntów". Ludzie, wyrośnijcie! Albo taki tekst (też autentyk, inny autor): „wiesz, my Polacy to nienawiść do policji mamy we krwi". No i fajnie – a gdzie (jeśli w ogóle) mamy szare komórki? Gdzie ja żyję! ●No dobra, trochę sobie ulżyłem, więc teraz już na spokojnie mogę zająć się nowymi płytami. Albo nie – jeszcze słówko o... gównie! W rozmaitych wywiadach (a konkretnie w ich tłumaczeniach) coraz częściej pojawiają się takie otóż teksty: 'wiesz, moje gówno jest już teraz całkiem inne. Fajne gówno robi też iks, ale moje gówno, no wiesz, to naprawdę zajebiste gówno'. Otóż słowa funkcjonują zawsze w jakimś kontekście. Bezkrytyczne (bo i polskich pożalsięboże raperów też słyszałem tak właśnie mówiących) przenoszenie, ba – kserowanie obcych wzorów nieuchronnie prowadzić musi do takich właśnie kretynizmów. Słowa takie tak 'shit' czy 'motherfucker' (podobnie zresztą jak powszechnie używane francuskie 'merde' lub niemieckie 'scheisse') wcale nie są używane w ich dosłownym znaczeniu, i... mniejsza zresztą z tym, obsesjonatom gówna i tak nic pewnie już nie pomoże, więc mam dla nich jeszcze jedną perełkę: shit for brains! Po naszemu – gównomóżdżki. ●Trudno też nie napisać paru słów na temat niedawnego koncertu Jeru The Damaja. Był sensacyjny. W przeciwieństwie do Group Home, którzy sami wypadli słabiutko, a nagłośnienie z Lokomotywie było wręcz tragiczne, Jeru pokazał KLASĘ. To jeden z nielicznych wykonawców, którzy na koncercie brzmią 100% tak jak na płycie. On, muzyka, wszystko. Prawdziwym objawieniem była też jego konferencja prasowa, która mam nadzieję ukaże się gdzieś drukiem, bo powiedział na niej dużo rzeczy nie tylko interesujących, ale i WAŻNYCH. A teraz już...

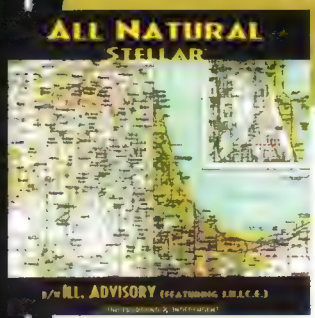

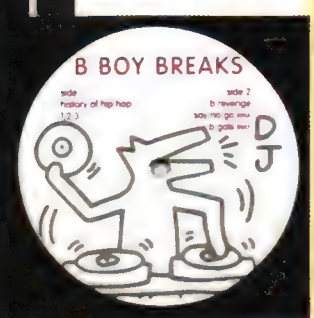

NOWE PŁYTY

Z prawdziwą przyjemnością odnotowuję powrót po długiej nieobecności jednego z moich ulubieńców wszechczasów – Schoolly D wydał właśnie swoją kolejną płytę „Funk 'N Pussy" [PSK Records]. Pionier gangsta rapu na długo, zanim wymyślono ten termin, jego ostatnie dwa albumy nie były może szczególnie udane, ale ten teraz to znowu stary dobry Schoolly D – dobra muza, ciężkie funkowe bity, sporo skreczy (choć może nie aż tyle, co na jego pierwszych albumach, a nawiasem mówiąc nagrał ich dotąd razem osiem) i typowe dla niego słowa (tj. typowe dla jego pierwszych dwóch płyt – 'funk 'n pussy is all I need' – bo akurat „Am I Black Enough For You" [1989] i „How A Black Man Feels" [1991] mogą spokojnie spoczywać na jednej półce z płytami np. KRS One'a, być może zresztą też i bardziej rockowy, nagrany z 'żywą' kapelą „Welcome To America" [1994]). 15 kawałków plus 1 ukryty, w tym nowa wersja 'Do it, do it' i 'Mr. Big Dick' w trochę niepotrzebnym jungłowym remiksie The Sneaker Pimps, na talerzach Kid Swift, a na otwierającym płytę kawałku gościnnie Chuck D, Rasheed, Chuck Chillout, Lady B i MC Breeze. Stara szkoła znowu atakuje! ● Na grupę The Colored Section i ich album „Bomb MC" [12 inch RPM Entertainment, 1998] trafiłem jak zwykle przypadkiem, grzebiąc w internecie. Zamówiłem – i zaniemówiłem (no, prawie). O ilu jeszcze zajebistych płytach nigdy dotąd nie słyszałem?! Skład grupy to dwóch MC, Che'Ski i Coke, z których ten drugi jest również producentem grupy, i DJ. DJ Homicide zresztą. Obaj kolesie na zdjęciu wyglądają trochę na latynosów, choć równie dobrze mogą być biali (mówią o sobie 'light skinned niggers' – jasnoskóre czarnuchy). Grupa pochodzi z LA i gra lekko jazzującą muzę typową dla kalifornijskiego podziemia – solidne, kołyszące bity, fajne sample, sporo skreczy, dobry flow, a i rymy też niczego sobie. Po trzech latach od ukazania się płyty znalezienie jej na winylu jest pewnie prawie niemożliwe, ale CD jest wciąż dostępny, a naprawdę warto. ● Kolejny album to „Modern Day City Symphony" [Burning Heart Records] grupy Looptroop. Któryś z kanadyjskich magazynów hip hopowych zaliczył ją – całkiem zresztą zasłużenie – do pięciu najlepszych płyt ubiegłego roku, co może i nie byłoby niczym niezwykłym gdyby Looptroop nie byli w 100% białasami, i to do tego ze Szwecji! A płyta jest tak dobra że słuchając tego albumu nigdy w życiu bym tego nie zgadł. Looptroop to trzech MC: Promoe, Cosm. i. c. i Supreme plus DJ Embee. Znakomita muza, której nie powstydziłyby się najlepsze kalifornijskie undergroundowe kapele, wcale nie gorszy flow (chłopcy rymują praktycznie wyłącznie po angielsku, ale w przeciwieństwie do... eh... mniejsza z tym (wiemy – kogo) robią to dobrze) no i doskonałe słowa – o graffiti w „Ambush in the night", o przemyśle muzycznym w „Zombies", o policji w „Long arm of the law", itd. – żadnych bzdur. Na kilku kawałkach gościnnie Freestyle ze

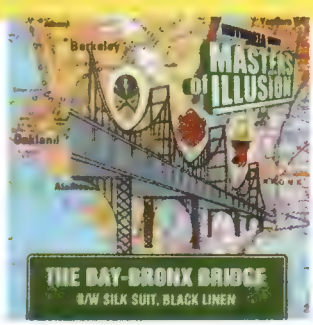

znakomitej kalifornijskiej grupy The Arsonists. Płyta z serii 'bezwzględnie trzeba mieć', a więcej o Looptroop znajdziecie na stronie ***www.burningheart.com*** ● I znowu album – i znowu zajebisty. Myślę, że postaci Jay Dee nikomu przedstawiać nie trzeba – członek Slum Village, producent mający na swoim koncie więcej kawałków niż dałoby się tu wymienić, przy tym bardzo sympatyczny (moja rozmowa z nim była po Bootsy Collinsie chyba najfajniejszym wywiadem, jaki zrobiłem). BBE to z kolei londyńska wytwórnia płytowa która wpadła na pomysł serii pt. The Beat Generation, w której swoje albumy wydać mają m. in. Pete Rock, King Britt, DJ Spinna, Jazzy Jeff, Marley Marl, 88 Keys, Questlove, Hi-Tek, i jeszcze kilka osób o których dotąd nie słyszałem (więcej informacji znajdziecie zapewne na ich stronie ***www.bbemusic.com***), a pierwszym albumem z tej serii jest album właśnie Jay Dee, zatytułowany „Welcome 2 Detroit" [bbe music]. Płytę tę miałem w rękach już ponad miesiąc temu, bo ukazała się dokładnie w dniu mojego wyjazdu z NYC, ale tylko na CD, więc czekałem aż pojawi się na winylu. Jest to producencka płyta Jay Dee, częściowo instrumentalna choć głównie z raperami (na mikrofonach: Frank-N-Dank, Phat Kat, Blu, Elzhi, Beej, Hodge Podge & Lacks oraz sam J-Dilla). Płytę poprzedził singiel promujący całą serię (po jednym kawałku Jay Dee + Pete Rock + Kenny Dope) oraz singiel Jay Dee z pochodzącymi z albumu kawałkami Frank-N-Dank i Phat Kat'a (zresztą właśnie pokazał się kolejny singiel z tej serii, tym razem zapowiadający album Pete Rock'a „Petestrumentals", na którym to singlu wbrew tytułowi albumu rymuje The Un). Gdzieś w ubiegłym roku ukazał się też znakomity wyprodukowany przez Jay Dee singiel Phat Kat'a „Dedication to the suckers"/"Microphone master" [House Shoes Recordings], który też gorąco polecam. A album jest naprawdę fantastyczny – Jay Dee to absolutna czołówka producentów hip hopowych ostatnich lat. ● I ostatni już album – tym razem z UK. Od jakiegoś już czasu kupuję wszystkie produkcje kolesia o ksywie Skitz. Na większości rapował mocno zaciągający w stronę reggae Rodney P więc zawsze zakładałem, że Skitz to jakiś jamajczyk. Okazuje się, że jest biały, bo właśnie ukazał się jego producencki album „Countryman" [Ronin Records], na którym wreszcie można zobaczyć jego podobiznę. (Nawiasem mówiąc, to drugi album wydany przez Ronin, pierwszym był album Deckwrecka, poza tym wydali sporo singli, a więcej informacji znajduje się zapewnie na stronie www. roninrecords. com). Zamiast rozpisywać się na temat (świetnych zresztą) bitów wymienię po prostu listę rymujących do nich wykonawców: Taskforce, Rodney P, Roota Manuva, Retna, Phi-Life Cypher, Skinnyman, Riddla, Wildflower, Estelle, Dynamite MC i paru innych, a więc ścisła czołówka UK, której wspólnym mianownikiem jest podobny styl rymowania, a właściwie toastowania, bo wszyscy skłaniają się bardzo mocno w stronę reggae. Na talerzach usłyszycie z kolei: Deckwrecka, Tony Vegas, MK, Joe 2 Grand, Prime Cuts – znowu czołówka UK. Czy przy takiej obsadzie bity mogą być słabe? A – ponieważ okładka nie jest zbyt zachwycająca, więc to czarnobiałe gdzieś tu w pobliżu to jej dużo, dużo fajniejszy tył (i jednocześnie nieśmiała sugestia dla projektantów okładek do polskich płyt hip hopowych). Dodam jeszcze, że wśród ostatnich propozycji wytwórni Ronin jest znakomity singiel Skitz + Rodney P „Revolutionary"/"Dedication" (tych nie ma na albumie) oraz epka Deckwrecka na której gościnnie rymują Intenz, Rodney P i MC D, a z kolei nakładem wytwórni Titan Sounds (www. titansounds. com) ukazał się bardzo udany singiel kolesia o ksywie Skeme, „Turning"/"UK Bubblers", którego stronę B wyprodukował właśnie Skitz a Skema wspomaga na mikrofonie Rodney P. I tak oto doszliśmy do singli... ● Już wkrótce pojawić się ma w Polsce 'uczeń' Jeru – Afu-Ra. Na razie ukazał się kolejny, chyba już z piąty singiel z jego albumu, z „Big acts, little acts". Na str. A wersja z albumu, na B – remiks Premiera. Nie żeby od razu powalał na kolana, tym niemniej solidna, Premierowska produkcja, na obu stromach gościnnie GZA. ● Po dłuuugiej przerwie grupa All Natural (***www.allnaturalhiphop.com***) wydaje wreszcie kolejny album, „Second Nature" (miał ukazać się w maju 2000!), na razie trafiłem na promujący go singiel „Stellar"/"Ill advisory"/"Underground & independent" [All Natural]. Dwa pierwsze kawałki pochodzą z nowej płyty, na drugim gościnnie J. U. I. C. E. (którego solowy album też miał się ukazać z dobry rok temu – bo przynajmniej od roku mam go na promocyjnym kompakcie!), a trzeci pochodzi podobno z ich pierwszej płyty. Podobno, bo na mojej go nie ma, ani na winylu ani na CD. W każdym razie – bardzo dobry singiel, więc i album będzie pewnie zajebisty (pierwszy był). Na stronie B – instrumentale. ● Niedawno ukazało się wznowienie wydanego pierwotnie w 1997 kultowego singla grupy Obscure Disorder „Lyrically exposed pt. 1 & 2", z dodatkowym nowym kawałkiem 'Overdose music", zresztą jeszcze chyba lepszym. Wydała je wytwórnia Audio Research (***www.audioresearch.net***) a producentem był m. in. DJ A-Trak. Ta sama wytwórnia i ta sama ekipa producencka kryje się za niedawno wydanym singlem grupy Brass Munk „Live ordeal"/"Rise up"/"Serious businéss". Warto mieć tę wytwórnię na oku, a o samej grupie znajdziecie być może coś więcej na stronie ***www.mp3.com/brassmunk***. Oba single polecam. ● Kut Masta Kurt + Motion Man i Kool Keith czyli Masters Of Illusion wydali singla [Treshold Recordings] z albumowym „The Bay-Bronx bridge" na A i świetnym nowym „Silk suite, black linen" na B. Już strona A jest zajebista, ale B wygrywa w każdą stronę. ● Francuski DJ Dee Nasty [***www.alkimanagement.com/deenasty***] wydał bardzo udaną epkę „Nastyness: Le EP" [Funkzilla Records], na której na mikrofonach produkują się: Scienz Of Life, Anti-Pop Consortium, Apani B Fly MC, Dynamax, Kombo i Grandmaster Caz. d Jedną z płyt, których nie udało mi się zdobyć w NYC, bo wszędzie były wyprzedane, był właśnie wydany album grupy Schoolz Of Thought, więc przywiozłem tylko ich kolejnego – chronologicznie pierwszego – singla, „One of those dayz"/"In liquid form". Drugim jest „World wide MCs"/"These things you say", oba wydane przez Full Blast Music. Jednym z członków grupy jest Skratch (z The Roots!), a stronę B pierwszego singla wyprodukował? uestlove (też z The Roots) – nic więc dziwnego, że album był nie do dostania. Philadelphia znowu w natarciu? ● Z UK wyczesałem z kolei przez internet singla (white label) pod tajemniczym tytułem B Boy Breaks. Jakież było moje ogromne zaskoczenie, gdy na zatytułowanej 'History of Hip Hop' stronie A znalazłem powszechnie poszukiwane, legendarne Lekcje 1, 2 i 3 kultowej grupy Double D & Steinski. Tym bardziej, że akurat tej 1szej dotąd na płycie nie miałem. ● Jeśli gdzieś traficie, polecam najnowszego singla Finsta (dawniej chyba Finsta Bundy), „Crush"/"So much on my mind" [Pandemonium Wrekords/BUDS Entertainment]. Nagrany w legendarnym D&D Studios, wyprodukowany przez Da BeatMinerz, na talerzach DJ Evil Dee. Jego wcześniejszego singla, „Boogie spirit"/"Bizm" ktoś kiedyś z jakiegoś powodu wstawił w komis pod Remontem – dzięki!, bo inaczej nigdy pewnie bym na niego nie trafił, a koleś jest naprawdę niesamowity. ● Kolejnym zajebistym singlem wytwórni Heratik Productions jest BAS ONE (z Style Elementz Crue) z „Highly effective people"/"It's a klassik". Bity to tradycyjnie Fanatik, dużo skreczy (DJ Cytoplasms), dobry flow – cóż, Heratik! O singlu Kubiq'a następnym razem, bo do tej pory będę już może miał także jego album, z w międzyczasie polecam ***www.stylelements.com, www.heratikproductions.com i www.dreamtdk.com*** ● I wreszcie Joell Quikman – jego singiel „How they do (Philly to Brooklyn) „/"Real recognize" [Ghetto Gold Recordings/Rawkus Distribution] to jedna z najlepszych płyt, wydanych ostatnio przez Rawkusa. Zapowiada album The Ghetto Pros, których członkiem jest Joell, i jeśli album będzie tak dobry jak ten singiel, a szczególnie jego strona A, to jest na co czekać. ● I to już chyba na tyle, więcej Redakcja mi pewnie nie przepuści, ale – już wkrótce: ***www.druhslawek.com,*** a tam NIKT nie będzie mi dyktował, ile znaków na stronę, ile stron, ile zdjęć, więc jeśli coś nie zmieści się w Raporcie... Obym tylko znalazł dość czasu, żeby kiedyś wyjść poza stronę powitalną! A tymczasem – do następnego razu!

Druh Sławek

WWW.
COM.PL
manufacture
info: 071 342 98 66

DJ 600V

"Wkurwione bity"
RRX

●●●●○

W całej dotychczasowej historii magazynu „Klan" żadna płyta nie sprawiła nam takich kłopotów jak najnowsza „600V produkcja". Jedni z nas płytą się zachwycali, inni ją krytykowali, cały czas pewne było, że recenzja ta jest bardzo ważna i trzeba ją rozsądnie napisać. Najłatwiej byłoby wydrukować dwie recenzje prezentujące różne punkty widzenia, to jednak byłoby nieuczciwe w stosunku do naszych czytelników pójście na łatwiznę.

Jedna rzecz nie ulega żadnym dyskusjom - znaczenie i wymiar tej płyty. Z „Wkurwionymi bitami" DJ 600 V po raz kolejny osiągnął to samo, co produkując „Smak B.E.A.T. Records", a potem pierwszy producencki album. „Smak B.E.A.T. Records" pokazał, że istnieje hip-hop inny niż nagrania Liroya, robiony przez młodych ludzi z blokowisk. „600 V Produkcja" zdefiniowała warszawskie brzmienie, ustaliła pozycję Warszawy i wytwórni RRX na scenie. Oba krążki miały jedną wspólną cechę - oba stanowiły punkt odniesienia dla kolejnych nagrań hip-hopowych. Dzięki tym płytom jedni mieli co naśladować, mieli czego się trzymać, inni mieli co kontestować i krytykować. I tak samo jest z „Wkurwionymi bitami". Album ten definiuje bowiem brzmienie i tematykę głównego, „mainstreamowego" nurtu polskiego hip-hopu. To jest to, co się sprzedaje, to jest to, czego chcą, słuchają, co kochają dzieciaki. To jest też to, co „podziemie" będzie mogło krytykować, to, co „artyści niezależni" będą atakować, to, z czego stojący na koncertach pod ścianą cisi, rozczochrani goście z plecakiem, będą dowcipkować na stronach internetowych i w e-mailach, z ironicznym, intelektualnym uśmieszkiem pod nosem.

Ja stoję pośrodku. Oceniając zespół o wyraźnie wyrafinowanych ambicjach artystyczno-intelektualnych, ocenia się według takich właśnie artystyczno-intelektualnych kryteriów. Wedle tych kryteriów „Wkurwione bity" przepadłyby z kretesem, ale to nie jest taka płyta. To płyta od ziomków dla ziomków, z blokowisk dla blokowisk. A według tych kryteriów trudno ten album skrytykować. W kwestii bitów, DJ 600 V, spróbował połączyć tradycyjny, samplowany hip-hop, z nowoczesnymi, amerykańskimi patentami - połamanymi bitami, cykającymi bitami i klawiaturowymi brzmieniami. Czasem wyszło lepiej, czasem gorzej, w efekcie jednak płyta ma swój oryginalny, odmienny styl - nie jest to ani bezmyślne powtarzanie zagranicznych pomysłów, ani powielanie rozwiązań z poprzednich płyt z bitami Volta - choć fakt, faktem, że charakterystyczne, „drewniane" brzmienie automatu perkusyjnego przydałoby się już zmienić. To rzeczywiście drobna wada. A jak już przy wadach jesteśmy, trzeba wspomnieć o bardzo prostych aranżacjach większości utworów - numery poskładane są z trzech-czterech elementów, w refrenie (czasem) dochodzi jakiś dodatkowy patent, po ostatniej zwrotce/refrenie bit leci jeszcze przez kilkanaście-kilkadziesiąt sekund i to wszystko. Tylko, czy to na pewno tak źle? Hip-hop nie jest przecież muzyką solówek i przebogatych aranżacji - tu ma być przede wszystkim mocny bit, sample budujące pętlę i raperzy. Bity, choć drewniane są bez wątpienia mocne, sample budują pętle i tworzą klimat, a raperzy...

Raperzy są przede wszystkim wkurwieni. Na szarą, trudną rzeczywistość. Na system społeczno-polityczny i jego reprezentantów. Na media i ich przedstawicieli. Wkurwienie to i sprzeciw jest mniej lub bardziej uzasadnione (mi np. dostaje się od Decybela, gościa, którego nigdy nie widziałem, nigdy z nim nie rozmawiałem i - żeby było jasne - nigdy o nim nic nie pisałem w „Klanie") występuje jednak w większości utworów, zdecydowana mniejszość wykonawców decyduje się na tematy bardziej rozkminkowo-wspominkowe, dwóch czy trzech zaledwie mówi o przyjemniejszych stronach życia (Stereofonia, Kowal, wyraźnie nie pasujący do całej tej płyty Fisz). W tekstach brakuje ciekawych porównań, świeżego ujęcia tematu, miłej dla ucha techniki czy flow (chlubne wyjątki to Pih, Decybel, Pono), a ogromna część kawałków jest kompletnie niezrozumiała dla kogoś nienawykłego do polskiego rapu - to jednak, co robi wrażenie, to niebywała pasja, zaangażowanie i wiara raperów w hip-hop i własne teksty. A może właśnie to jest najważniejsze w tej muzyce? Tam gdzie tego brakuje, u tych wykonawców, którzy sami mówią, że to dla nich raczej zabawa, okazjonalne hobby (są takie dwa, trzy numery), a nie „całe życie", efekt jest od razu znacznie gorszy.

Jasne - są tu numery lepsze i gorsze, z dwóch płyt dałoby się złożyć jedną dużo lepszą (tym bardziej, że druga płyta jest wyraźnie słabsza od pierwszej). Ci, którzy szukają w hip-hopie czegoś stymulującego wyobraźnię, tego tu nie znajdą. Ci, którzy chcą, by ktoś powiedział im, że jest ciężko, ale nie można się łamać, znajdą tu zarówno to, jak i wyjaśnienie swych niepowodzeń (system, politycy, media, rzeczywistość). A że po to właśnie płytę tę nagrano, ocena jest wysoka.

Tymon

●○○○○ - katastrofa
●●○○○ - słabe gówno
●●●○○ - spoko
●●●●○ - wypas
●●●●● - klasyk

FU

„N.O.C.C."

Baza/Pomaton EMI

Najpierw płyta całego Zip Składu. Później projekty poszczególnych członków - Zipera i W Witrynach Odbicia. Teraz Fu solo. Wyrobiony własny styl, grono zagorzałych fanów. Coś Wam to mówi ? Tak, rozwija się nam rodzima familia na kształt samego Wu-Tang Clanu.

Album Fu to faktycznie N.O.C.C. Hardcore'owa noc, która spowija słuchacza ostrym klimatem i chrapliwym głosem prowodyra nagrania. Dużym zaskoczeniem jest warstwa muzyczna, której lwia część wyszła spod ręki Fu. Mocne basy, niebanalne sample, gdzieniegdzie orientalne ciągotki, wstawki z anime. To robi wrażenie.

Czarna chmura zachodzi natomiast nad warstwą tekstową. Schematyczne opowieści nie są w stanie zadowolić w pełni nawet przy... pełni księżyca. Wybija się zdecydowanie rapujący gościnnie Sokół, który mimo, że nie do końca rozwija skrzydła, jest po prostu klasą samą dla siebie - czuć niezakłamaną szczerość, gdy rymuje o „funky-pedo-filonie".

N.O.C.C. to niewątpliwie niezła płyta. Jednak nadal najlepszą produkcją Zipów pozostają Witryny.

Dobry Piotrek

RÓŻNI WYKONAWCY

„Szkoła życia"

Sonic

Ocena składanki „Szkoła życia" to rzecz dość trudna. Podpisał ją swoim imieniem jeden z największych fascynatów polskiego hip-hopu - Druh Sławek - składanka ta ma prezentować to co działo się w pierwszej szeroko popularnej w całej Polsce audycji hip-hopowej, zbiera kawałki z nielegali i demówek, a więc numery, w których nagranie ich twórcy włożyli całe serce. Szkoda tylko, że często za zaangażowaniem i pasją, nie szły talent, ciekawe pomysły i możliwości sprzętowo-techniczne. Bo tak naprawdę oficjalne publikowanie kawałków z demówek i nielegali często sprzed dwóch lat, to pomysł co najmniej karkołomny - scena poszła do przodu o całe kilometry, a za szumiące wokale nikt nie będzie już chciał płacić. I dlatego „Szkoła życia" może mieć wartość jedynie nostaligczno-wspominkową. Tylko ilu z polskich fanów hip-hopu odczuwa potrzebę takich wspomnień?

Andrzej Borkowski

PARĘ SŁÓW

„Galaktao"

Baza/Pomaton EMI

Dziewięćdziesiąt dziewięć procent raperów płci męskiej zaludniających siedem kontynentów to wystarczająca rekomendacja, aby stwierdzić, że hip-hop jest domeną osób posiadających gęsty zarost nie tylko w okolicach tonowych. Więc kiedy za rymowanie biorą się kobiety, to przeważnie znaczy, że : a) są zagorzałymi feministkami, b) mogą się pochwalić imponującym flow, c) chcą coś udowodnić, d) tak naprawdę są transseksualistami... Paresłów zalicza się do punktu c). Dziewczyny wyraźnie chcą udowodnić, że kobiecy rap może być przyjemny dla ucha (vide MC Lyte, Conscious Daughters), lecz niestety nie wychodzi im to, gdyż nie spełniają założenia punktu b). Fala skieja słowa całkiem nieźle, ale już Doreli robi to po prostu słabo. Co więc zrobić, żeby pomimo nienajlepszych walorów głosowych nagrać dość przyzwoity album ? Jak to co ? Proste ! Zgłosić się do Wielkiego Brata (sic!). Dzięki WB ta płyta dużo zyskuje. Choć producenta Paresłów nie można raczej nazwać arcymistrzem beatu, wykazuje on spore przebłyski talentu w dwóch pierwszych (notabene najlepszych) utworach - „Wyścig" i „W miejskim tłoku ginąc". Reszta, poza nieudanym drum'n'bassowym eksperymentem, także trzyma poziom. Tak więc laury za debiut nie należą się ani Dużej Dorocie, ani tym bardziej Małej Dorocie, tylko Wielkiemu Bratu. I to zarówno wg kryterium wielkości jak i umiejętności....

Dobry Piotrek

STARE MIASTO

„minuty"

Universal

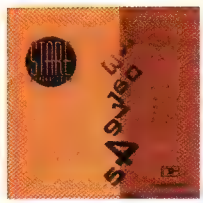

Druga płyta Starego Miasta trafia na dobry okres - ludzie związani mniej lub bardziej paktem Obrońców Tytułu są teraz przyjmowani w polskim hip-hopie z ramionami bardziej otwartymi, niż miało to miejsce przy premierze debiutanckiego krążka zespołu. Kret i Wujlok, wspierani mocnym duetem producenckim Korzeń+Maj-ki, oraz jednymi z najlepszych w kraju scratchami DJa Romka, czuli chyba tę odpowiedzialność, postarali się bowiem mocno, by przygotować płytę przemyślaną, tchnącą intelektem i świeżością. Niepotrzebnie, wyszło by o wiele lepiej, gdyby byli po prostu naturalni.

O ile muzyce nic zarzucić nie można (może poza brakiem „kopa", ale to kwestia wybranego przez zespół stylu), tak wokale i teksty, zupełnie wbrew założeniom wykonawców, wypadają słabo. Obrońcy Tytułu opracowali ostatnio nowy flow (główna cecha - gęste rymowanie krótkich jedno-dwusylabowych wyrazów), ciekawy, ale zupełnie - przynajmniej w wykonaniu Starego Miasta - nie płynący. Szczególnie słychać to u Kreta, który chcąc dowieść swych umiejętności szczególnie intensyfikuje ilość rymów w wersie, w efekcie czego zamiast „potoku słów" uzyskujemy coś, co nazwać można „stukaniem-dukaniem" (plus nienajlepsza dykcja). Druga sprawa to teksty - pisane z założeniem stworzenia czegoś pozytywnego, poetyckiego i mądrego, wersy Starego Miasta zamieniają się w mętny przekaz, z którego nic nie wynika, a w którym każdy myślący i uważnie (to „uważnie" jest bardzo ważne) słuchający człowiek natknie się na wiele wewnętrznych niespójności (apogeum tego to utwór „nigdy").

Najgorsze w tym wszystkim jest to, że zespół autentycznie jest zaangażowany w hip-hop, kultura ta jest ważna dla członków grupy. A trudno takich ludzi krytykować, sami przyznacie. Nie wydaje mi się, by „minuty" zostawiły w naszej pamięci ślad trwalszy niż debiut Starego Miasta. To jednak grupa utalentowana i gdy podejdzie do kolejnego krążka na luzie, bez napięć, tak jak podchodzili do najlepszych hip-hopowych płyt ich twórcy, na pewno da nam krążek na wysokim poziomie. I autentycznie czekam na ten album.

Tomasz Niesnaski

EASY MO BEE

„Now Or Never: Odyssey 2000"

Pomaton

Jakoś nam się ta płyta zapodziała kilka miesięcy temu, kiedy po raz pierwszy trafiła na polskie półki sklepowe. Wtedy na półkach tych trochę poleżała, po chwili znikła i wydawało się, że już nigdy nie wróci na łamy „Klanu". Ostatnio jednak w kilku sklepach producencki album Easy Mo Bee pojawił się ponownie i stwierdziliśmy, że to znak od dystrybutora (czyli Pomatonu), ostatnia szansa, by krążek ten zrecenzować.

Easy Mo Bee, to jeden z tych hip-hopowych producentów, którzy mają na koncie osiągnięcia wyjątkowe, kawałki mocno bujające i znane, a których mało kto tak naprawdę zna. Największe artystyczne osiągnięcie Easy'ego to współpraca z Milesem Davisem, wybitnym trębaczem jazzowym, najbardziej znane jego utwory, to m.in. pierwsze przeboje Busta Rhymesa czy Notoriousa B.I.G. Producencka klasa Mo Bee, wraz z nietypową okładką płyty (szalony kolaż zdjęć i ilustracji - między innymi Biały dom, liście marihuany, prostytutka, płaczące dziecko, grzyb atomowy, wycinek z gazety Washington Post, płonące dolary, Abraham Lincoln - symbolika zagmatwana jak „Guerniki" Picassa) i skrzący gwiazdami skład gości obiecują muzykę najwyższych lotów. Są to jednak obietnice niespełnione.

Utwory wyprodukowane przez Easy Mo Bee na płytach innych wykonawców stanowiły zazwyczaj tylko część całej płyty - być może to pozwalało je docenić, spojrzeć na nie z innej perspektywy. Kiedy jednak otrzymujemy 21 bitów „produced by Easy Mo Bee" trudno się wszystkimi zachwycić. Wygląda na to, że Easy Mo jest producentem niezbyt płodnym, potrafi złożyć tylko kilka bitów naprawdę wypasionych, reszta zaś, to takie sympatyczne podkładziki, do których się miło wolnostylizuje, ale nic więcej. Większości kawałków brakuje jakiegoś charakterystycznego elementu, czegoś, co pozwalałoby je zapamiętać na dłużej, a bez tego składanka producencka nie ma za bardzo racji bytu.

Sytuacji nie starają się także ratować rymujący goście. To dość ciekawa, nietypowa mieszanka - od Kool G Rapa przez Gangstarr po Snoop Dogga i Goodie Mob - niepotrzebnie wzbogacona dodatkami nieznanej proweniencji - Da Nation, R.I.F., Glaze N.Y. Tyle tylko, że żaden z gości się szczególnie nie postarał. Są, bo wypada, ale nic więcej. Szkoda.

Barney

DJ TOMEKK

„Return Of Hip-Hop"

F/BMG

DJ Tomekk naprawdę nazywa się Tomasz Kuklicz i pochodzi z Krakowa. Jako emigrant z Polski zrobił w Niemczech wielką karierę w hip-hopowym biznesie. Tylko dzięki własnemu uporowi, talentowi i przedsiębiorczości. Ten talent i wyczucie rynku słychać na jego debiutanckim albumie. Będąc wziętym DJ'em imprezowym, zaprawionym w klubach europejskich i amerykańskich, wie jak wyprodukować bity, które rozruszają każdą bibę. Przekonują o tym jego przebojowe single: „Rhymes Galore", „Return of Hip-Hop" i „Ich Lebe Für Hip-Hop". Imponuje zestaw współpracowników: KRS ONE, GZA, Group Home, Tony Touch, Missy Elliott i kilku czołowych niemieckich emce. Szacunek budzi muzykalność i jakość produkcji. Płyta jest ciekawie zróżnicowana. Muzyka dobrze dopasowana do stylów zaproszonych gości. Polak (w Niemczech) potrafi.

Pudło

MARK B & BLADE

„The Unknown"

Wordplay/Source

Na taka płytę Wielka Brytania czekała 20 lat. Tyle co hip-hop istnieje na Wyspach, tyle co rapuje Blade. Nikomu tak jak jemu należy się ten sukces. Sprawiedliwości stało się zadość. Konsekwentny, bezkompromisowy, podziemny MC po latach chudych (czasami dosłownie) jest współtwórcą najbardziej wypasionej płyty w historii Anglii. Jego rymy, w stylu wyraźnie inspirowanym twórczością Rakima, znalazły należną im oprawę w postaci perfekcyjnych bitów Marka B. Pracowali już razem w przeszłości na dwóch epkach nagranych dla Jazz Fudge. Było bardzo dobrze ale teraz jest doskonale. Mark B wyselekcjonował najlepsze sample z setek płyt, które wykopał uprawiając beat mining na całym świecie włączając w to Polskę. Muzyka brzmi soczyście, powalająco i jest ekstremalnie funky. Produkcja jest zarazem wycyzelowana i bardzo surowa. Mocne, punktowane precyzyjnie rymy Blade'a pasują do niej jak ulał. Z ogromna siłą i pewnością w głosie wylewania on żale na media i angielski przemysł fonograficzny, toczy old schoolowe opowieści, wychwala własne umiejętności i niezłomność, snuje nieodparte wizje nadchodzącego sukcesu. Okazało się, że miał dobre przeczucia. Prasa brytyjska wystawiła płycie same entuzjastyczne recenzje, BBC wpisała „The Unknown" na playlistę, fani poszli do sklepów. To pierwszy tak duży i zasłużony sukces angielskiego rapu na tamtejszym rynku zdominowanym przez amerykańskie produkcje. W drodze do niego na mikrofonach wspierali Blade'a najlepsi angielscy emce: Lewis Parker, Chester P, Skinnyman i Rodney P. Płyta ta to też wielkie święto i uczta dla miłośników turntablizmu. Utytułowani brytyjscy DJ'e: Plus One, Primecuts i nasz znajomy Mr Thing dają z siebie wszystko, prezentując olbrzymia porcję kompletnie chorych, arcymistrzowskich scratchy. Dla mnie to jedna z najlepszych płyt hip-hopowych wszechczasów.

Pudło

BEATNUTS
„Take It Or Squeeze It"
Loud/Sony

Latynoski duet z Corony powraca z kolejnym, piątym już albumem (nie licząc płytki z remiksami „The Spot"), kontynuując konsekwentnie „szalony styl kurde blaszka". To pozbawione politycznej poprawności teksty i składane z szacunkiem dla hip-hopowych korzeni sample, w wykonaniu stojącym jak zwykle na wysokim poziomie.
Zachwycają podkłady, w tworzeniu których Beatnuts zawsze wiedli prym, łącząc w uznaniu zarówno niedzielnych, jak i wieloletnich hip-hopowców. Na „Take It Or Squeeze It" zabrakło niestety przebojów klasy „Off The Books" czy „Watch Out Now", ale płyta trzyma szyk od początku do końca. Nieco mniej zachwycają teksty, pozbawione jakiejś wyjątkowej finezji, ale wykonane z dużą charyzmą i poczuciem humoru - ewentualne niedostatki zaś zakrywają goście (z bardziej znanych Method Man, Tony Touch, Greg Nice i Fat Scoop). Niezobowiązująca płyta, której słucha się dobrze i bez żalu odkłada na półkę, by wracać do niej raz na jakiś czas.

Barney

MASTER P
„Ghetto Postage"
No Limit/EMI

Pułkownik Master P z trudem walczyć musi o odświeżenie zaśniedziałego nieco złotego czołgu No Limit. Niestety, z płytą taką jak „Ghetto Postage", będzie miał z tym poważne kłopoty.
Oczywiście, dla fanów No Limit będzie to klasyk - kolejna dawka uproszczonych, tworzonych w 15 minut podkładów (znów mieszanka zachodniego wybrzeża i południowych brzmień, tym razem z większym akcentem na te drugie) i tekstów, których nie powstydziłby się żaden przedszkolak, niezwykle prostych i schematycznych, choć w jakiś tam sposób przedstawiających obce nam zupełnie realia życia w wypełnionych crackiem i bronią biednych dzielnicach Nowego Orleanu. Dla tych jednak, którzy mieli do No Limit stosunek co najwyżej ambiwalentny nie ma tu nic ciekawego (choćby nawet utworu w połowie tak przebojowego jak „Woadie" z krążka 504 Boyz - grupy Mastera P).
Mastera P wyprzedzili już wszyscy - i Cash Money, właściwie od początku bardziej oryginalne i prawdziwsze bo niezmiennie południowe (a Master P właściwie dopiero ostatnio przypomniał sobie o tym, skąd pochodzi) i nawet Three Six Mafia, tak samo schematyczna, ale mimo wszystko zdolna do produkowania hitów (ostatnio „Chickenhead" Project Pata).

Barney

EVE
• „Scorpion" •
• Ruff Ryders/Universal •

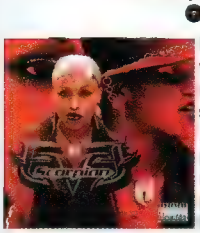

Pierwsza dama Ruff Ryders, nazywająca siebie „pitbullem w spódnicy", zaskoczyła wielu wysoką klasą swojego debiutanckiego albumu. „Scorpion", druga płyta artystki, przysporzy jej na pewno wielu nowych fanów - będzie to zasługa przebojowych „Who's That Girl", „Let Me Blow Your Mind" i „You Ain't Gettin None" - ale nie sprawi, że przejdzie ona do panteonu wielkich kobiet hip-hopu.
To czego mi przede wszystkim brakowało, to szczerej pasji i pasjonującej szczerości, które pozwalały wierzyć, że opowieści o niełatwym życiu kobiet w świecie „czarnuchów" z debiutu to opis prawdziwych przeżyć Eve. Natomiast na „Scorpionie" jest i głód mikrofonu i ostre rozprawianie się z osobami, które nadepnęły wcześniej Eve na odcisk (głównie mężczyźni, jej byli partnerzy), ale nie można odgonić się od myśli, że to wszystko jest na siłę, żeby nagrać płytę, która się sprzeda. Jeśli więc oczekujecie profesjonalnego hip-hopowego produktu, a nie wypasionej hip-hopowej produkcji, „Scorpion" na pewno się wam spodoba. Jeśli nie - to nawet wystawiona przeze mnie ocena może być za wysoka.

Tomasz Niesnaski

BIG PUN
„Endangered Species"
Loud/Sony

Big Pun był wielki - tak ciałem, jak i sercem i umiejętnościami. Nic więc dziwnego, że po pośmiertnych albumach innych wielkich - Hendrixa, 2Paca i Notoriousa B.I.G. - przyszła kolej na latynoskiego MC, który dał nam takie utwory jak „I'm Not A Player", „You Ain't A Killa" czy „Twinz".
„Endangered Species" to album, który rehabilituje w pewnym sensie wspomnienie po Big Punie, zepsute niezwykle nieudanym drugim albumem „Yeeah Baby". Nie przez przypadek w tej kolekcji największych przebojów i niepublikowanych utworów Puna nie ma ani jednego kawałka z „Yeeah Baby", pojawiły się zaś te kompozycje, w których Punisher rzeczywiście pokazał niebywałe rozmiary swojego talentu. Jest tu wszystko co być powinno - wspomniane we wstępie klasyki, „Whatcha Gonna Do" Terror Squadu, słynne „Firewater", w którym Big Pun po raz pierwszy objawił się jako doskonały MC, czy też utwory z płyt innych wykonawców, w których Big Pun wyróżniał się (m.in. „Banned From TV" i „John Blaze"). Utwory do tej pory nieznane, nie są może aż tak udane, ale sprytnie podkręcono ich wartość, wzbogacając je np. głosem dzieci Puna („How We Roll"). Dla fanów Puna pozycja obowiązkowa, dla fanów hip-hopu interesująca propozycja.

Tomasz Niesnaski

CAPADONNA
„Yin And Yang"
Razor Sharp/Sony

Oj, nie postarał się Cappadonna, nie postarał. Twórca jednej z lepszych płyt noszącej znaczek Wu, po długim milczeniu zaprezentował drugi krążek, na którym nie dość, że znalazło się jedynie 10 kawałków (plus jeden nieopisany na płycie bonus), to jeszcze większość z nich to słabizny, będące odcinaniem kuponów od dawnej świetności Clanu i samego Donny.
Najwięcej zarzutów postawić można produkcji - o ile podkłady przygotowane przez starych członków Wu (True Master, Inspectah Deck) są a miarę znośne, tak kompozycje, które wyszły z samplera Neoneka (nowego ziomka Donny), w liczbie 7, nie nadają się do słuchania. W tak rozpaczliwy sposób starają się pogodzić to, co w tej chwili modne, z brzmieniem z pierwszej płyty, że w efekcie uzyskujemy kakofoniczne dźwiękowe kombinacje, w których wokale raperów gubią się zupełnie. Obraz płyty dopełnia fakt, że sam Capadonna nigdy nie był szczególnie utalentowanym MC, i niestety nie jest nim nadal, a kawałek z Jermainem Dupri i Da Brat podkreśla tylko, dalekie zresztą od spełnienia, komercyjne ambicje Capadonny.

Barney

DJ CLUE
„The Proffesional Pt. 2"
Def Jam/Universal

Pierwsza część składanki „The Proffesional" wyszła także i u nas, tyle tylko, że nie znam nikogo, kto kupiłby ją w jakimkolwiek polskim sklepie muzycznym. Nie wiem, jak będzie z częścią drugą, ale mam nadzieję, że nie będzie ona także skazana na sklepowy niebyt. Bo choć zwolennicy podziemnego hip-hopu nic tu ciekawego nie usłyszą, tak fani bardziej mainstreamowych wykonawców, otrzymają kolejną składankę prezentującą mniejsze i większe talenty ich ulubionych artystów.
Dobierając wykonawców na płytę DJ Clue stosował bardzo prostą i przejrzystą zasadę - sprzedałeś w zeszłym roku co najmniej platynę? Jesteś na mojej składance. Kto dokładnie - Lox, Jay-Z, Mary J. Blige, Snoop, Daz i Kurupt, Nas, Foxy Brown, Lil Kim, Busta, CNN, Mobb Deep, Redman, Rae i Ghostface, DMX. W sumie śmietanka, w sumie płyta spoko, ale efekt synergii ewidentnie tu nie występuje - to po prostu pojedyncze utwory (bynajmniej nie najlepsze) znanych, odnoszących sukcesy raperów. Plusem albumu są nietypowe kolaboracje - np. Method Man i Eminem, czy Beanie Sigel, Memph Bleek i Dogg Pund - ale mimo mojej sympatii dla Roc-A-Fella, Ruff Ryders, południa i współczesnego rapowania, tego typu akcje zaczynają powoli męczyć. Dajcie mi jakiś dobry hip-hop - bity Pete Rocka czy Premiera i mądre teksty. I przestańcie męczyć tym cykaniem i rymowaniem „nigga" z „nigga".

Andrzej Borkowski

2PAC
„Until The End Of Time"
Universal

Wraz z premierą „Until The End Of Time" 2Pac stał się chyba pierwszym artystą, który wydał tyle samo płyt za życia, jak i po śmierci. A już po wakacjach czeka nas nastepna....
Z „Until The End Of Time" wycofano w ostatniej chwili mityczne już otwory nagrane przez 2Paca z Boot Camp Click (mają się one pojawić - w końcu - na niezatytułowanej jeszcze płycie zapowiadanej na wrzesień). Zamiast tego otrzymaliśmy zestaw utworów, które 2Pac nagrał w tym samym czasie co album „Makaveli" - w tym okresie west-coastowa tematyka i bezlitosne liryczne rzeźnie wielu (rzeczywistych czy urojonych) przeciwników dominowały w tekstach 2Paca. I pewnie teksty te - choć jak zwykle wykonane z pasją i szczerością - nie wytrzymałyby próby czasu, szczególnie w porównaniu z ostatnimi osiągnięciami Zachodniego Wybrzeża, z niebytu ratują je jednak podkłady, wyprodukowane w pełni profesjonalnie i ze smakiem. Jasne - można im zarzucić nadmiernie komercyjny charakter, ale z drugiej strony, sam Tupac, od czasów „Me Against The World", gustował w melodyjnych podkładach wzbogaconych wokalizami R'n'B. I to właśnie te podkłady sprawiają, że „Until The End Of Time" to najlepsza pośmiertna płyta Tupaca od czasu albumu „Makaveli". Profesjonalnie przygotowana, z wpadającymi w ucho bitami, niosącymi prawdziwe, choć proste przesłanie. Kiedy następnym razem życie stanie się nieoczekiwanie ciężkie i nie będziesz widział wyjścia z sytuacji, nawet cienia nadziei - puść „Until The End Of Time" - Shakur jak zwykle da ci siłę by ciągnąć swój wózek dalej.

Andrzej Borkowski

SAUL WILLIAMS
• „Amethyst Rock Star" •
• American/Sony •

Oto prawdziwie wolny styl, w różnych znaczeniach tego słowa. W jego znaczeniu stricte hip-hopowym jako spontaniczna werbalna improwizacja w rytm muzyki. Słychać, że Willams jest w tym mistrzem i nie siedzi zbyt długo nad kartką z długopisem z ręku. Wylewa swoje myśli na papier albo raczej od razu do mikrofonu. Bardzo często uwalnia on swój styl od rymów na rzecz głębokiego znaczenia nie rymujących się słów, które układają się w apokaliptyczne metafory. Treść jego poezji jest wolna od hip-hopopwych schematów, banalnych tematów, oklepanych standardów. Jest niepowtarzalna jak talent i osobowość tego artysty. I wreszcie nie ma na tej płycie określonego stylu muzycznego. Hip-hop, drum'n'bass i rock stanowią tu jeden muzyczny wszechświat, który stworzył sam wielki Rick Rubin.

Pudło

RÓŻNI WYKONAWCY

„The Rose That Grew From The Concrete"

Interscope/Universal

Brak okładki

Kolejna płyta związana ze spuścizną 2Paca, tym razem jednak nie zawierająca niepublikowanych wcześniej nagrań tego wykonawcy. „The Rose That Grew From Concrete" to album niezwykły - wiersze pisane za życia przez Tupaca Shakura, wybrane przez jego matkę Afeni Shakur, są tutaj interpretowane przez najbardziej znanych czarnych muzyków i polityczno-społecznych aktywistów. W oprawie jazzującej, granej na żywo muzyki wiersze te, ujmujące ważne sprawy w proste słowa, zyskują na wartości, stają się prawdziwymi dziełami sztuki. Tym bardziej, że interpretowane są w sposób porywający. Przesłuchanie tego albumu potwierdza jedno - potężna siła drzemiąca w słowach 2Paca jeszcze długo będzie robiła wrażenie na ich odbiorcach. A tak długo, jak tak będzie, tak długo pamięć o 2Pacu nie minie.

Andrzej Borkowski

UGLY DUCKLING

„Journey To Anywhere"

XL/Sonic

Tytuł płyty nie określa w jakie miejsce w przestrzeni chcą nas zabrać trzej biali hiphopowcy z LA, ale licznik lat na wehikule z okładki pokazuje, że celem ich podróży w czasie jest przełom lat 70. i 80. czyli mityczny okres narodzin „starej szkoły". Ten cel został osiągnięty.

Jako, iż Dizzy i Andy mają dar opowiadania ciekawych i zabawnych historyjek, a Young Einstein wie co należy zrobić z Technicsami, nie mają problemu z odtworzeniem atmosfery radości i spontaniczności towarzyszącej początkom hip-hopu, gdzie liczyły się umiejętności, pomysłowość, oryginalność i dobra zabawa. Wypasione bity zawodowo bujają (również w rytmie samby w „Little Samba"). Rymy są błyskotliwe jak gruby złoty łańcuch na szyi Młodego Einsteina, o którym opowiada najnowszy singiel UG „Eye The Gold Chain".

Pudło

8BALL&MJG

„Space Age 4 Eva"

JCOR

Brak okładki

Nawet jeśli jesteśmy jedynymi osobami w całej Polsce, które słuchają dokonań duetu 8Ball&MJG, nie odmówimy sobie przyjemności przedstawienia najnowszego albumu dwóch raperów z południa USA, tym bardziej, że album to udany i w niczym nie zawodzący starych fanów.

A o taki zawód było przy okazji piątej płyty bardzo łatwo - 8Ball&MJG rozstali się z wytwórnią Suave House, a co za tym idzie z ekipą producencką, która wspierała ich filozoficzno-uliczno-alfonsiarskie teksty podkładami tworzącymi perfekcyjne tło dla tego typu liryki. Nowi producenci (głównie Jazze Pha, po jednym kawałku od Quika i Swizz Beatz) wywiązali się jednak ze swojego zadania znakomicie i odświeżyli styl duetu o mocniejsze akcenty południowe (bounce'ujące podziały bębnów), jednocześnie nie zatracając jego charakterystycznych cech. To dało grupie świetną platformę do zaprezentowania kolejnej dawki zaskakująco przemyślanych tekstów. Trzeba bowiem docenić rozwój umiejętności rymotwórczych, jaki zarówno MJG, jak i 8Ball, przeszli od pierwszej płyty - z każdym krążkiem rymują ciekawiej, nie ograniczając się do banałów i schematów (o które w tej odmianie hiphopu łatwo), jednocześnie prezentując coraz większe doświadczenie życiowe i ostrość obserwacji. Dlatego uważne wsłuchanie się w teksty sprawia, że zwykłe na pierwszy rzut oka historyjki o dziwkach, alfonsach, pieniądzach i narkotykach, nabierają dużo większego, uniwersalnego wymiaru. Poprawka na różnice obyczajowe i socjologiczne, pozwala nawet na wykorzystanie płynących z nich wniosków w Polsce. A to już duże osiągnięcie.

Barney

SLUM VILLAGE

„Fantastic Vol. II"

Virgin/EMI

Brak okładki

Slum Village było zespołem, o którym wszyscy od dawna wiedzieli, a jednocześnie mało kto go słyszał. Potem był to zespół, który wszyscy niby słyszeli, ale w sumie nie wiadomo dlaczego, bo w Polsce nikt ich płyty nie wydał. Teraz zaś będzie zespołem, który w Polsce właśnie wydał album, a wszyscy już o nim zapomnieli. Ot, pech.

A szkoda. Płytę Slum Village w wersji pół-bootlegowej/pół-oficjalnej mamy już chyba od roku. Wtedy jakoś nie załapała się na recenzje, teraz na szczęście, wraz z jej oficjalnym lokalnym wydaniem, jest okazja, by przypomnieć wam (i sobie) ten krążek. Główną gwiazdą płyty jest bez dwóch zdań jej producent - Jay-Dee, lider formacji, znany ze współpracy producenckiej z wieloma wykonawcami - od Tribe zaczynając, na Busta Rhymesie kończąc. To dzięki jego talentom muzycznym płyta staje się jedną z ciekawszych dostępnych obecnie na polskim rynku pozycji, urzekając misternie złożonymi samplami, zabawą z brzmieniem i dźwiękiem, chill-outowym klimatem. Takiej muzyki ostatnio w hip-hopie brakuje i dobrze, że wciąż jest jeszcze ktoś, kto potrafi ją ze smakiem wyprodukować. Jeśli zaś chodzi o raperów, to wśród nich najlepiej wypadają... goście. Ani sam rapujący Jay-Dee, ani dwóch jego kolegów z zespołu, nie dają żadnych powodów do zachwytów, a tylko gościnne udziały Kurupta, Pete Rocka i Busta Rhymesa sprawiają, że zwraca się w ogóle uwagę na teksty. Tym bardziej, że łamią one tradycję „jazzowe, lekkie bity - inteligentne, spokojne rymy". Tu jest wręcz przeciwnie - z cipek cieknie a szmal wypycha portfele. Dla „podziemnych głów" te rymy na takich bitach to ciężki orzech do zgryzienia, a dla normalnych fanów hip-hopu, to po prostu sympatyczna produkcja, która zapewnia muzyczne tło do codziennych zajęć.

Tomasz Niesnaski

KRS-ONE

„The Sneak Attack"

Koch Records, 2001

Wiele wskazuje na to, że w Polsce najnowszy album KRS-One'a albo nie ukaże się wcale, albo dopiero za kilka miesięcy. A szkoda, bo to zdecydowanie jedna z jego lepszych płyt. „The Sneak Attack" to powrót do formuły „Return of the Boom Bap". Ciężkie, hipnotyczne, proste ale skuteczne oldskulowe bity, a do tego ten GŁOS i PRZEKAZ - KRS-One to jeden z jakże nielicznych raperów, którego każde słowo ma wagę, a nie tylko rymuje się z poprzednim.

Produkcją podzielił się KRS-One ze swoim bratem Kenny Parkerem, choć jest tu i kilka kawałków innych producentów (m.in. Mad Lion, Grand Daddy I.U.), na mikrofonie rządzi natomiast niepodzielnie - próżno więc szukać tu gości w rodzaju Busta Rhymes'a, Puff Daddy'ego, Das EFX czy Channel Live. I słusznie!

Teksty oscylują od wyliczenia wszystkich tych rzeczy, których KRS-One był prekursorem, poprzez historię hiphopu (tj. kultury, która wg. KRS-One'a składa się z aż 9 elementów, które wymienię tu w oryginale - myślę, że wszyscy zrozumieją: breaking; MC-ing; graffiti art; DJ-ing; beatboxing; street fashion; street language; street knowledge; street enterpreneurialism, trade & business), po bezkompromisową krytykę systemu - a więc klasyczny KRS-One, w jak najlepszej formie.

I choć nie mogę powiedzieć, żebym był jakimś szczególnie zagorzałym fanem stylu KRS-One'a (co nie zmienia faktu, że mam jego WSZYSTKIE płyty począwszy od najpierwszej, i że uważam go za jedną z najważniejszych postaci hiphopu - tak kultury, jak i muzyki), to z dużą uwagą i bez najmniejszej przykrości wysłuchałem jego najnowszej płyty i mam nadzieję, że zapowiadany gdzieś na wrzesień koncert KRS-One'a w Polsce dojdzie do skutku - bo jak na razie to chyba tylko on może przeskoczyć ustawioną niedawno przez Jeru poprzeczkę.

„Rap is something you do, HipHop is something you live" - powiedział podczas swojej konferencji prasowej Jeru, wielokrotnie powtarza to też na swojej płycie KRS-One. Z tego, co wiem o życiu KRS-One'a oraz po wysłuchaniu jego najnowszej płyty tak za jedno, jak i drugie mogę bez większego wahania przybić mu piątkę!

Druh Sławek

L-BURNA

„Thug By Nature"

Ruthless/Sony

Żołnierze z bą, bą, bą, bą, Bone nie składają broni. Po niedawnej składance największych przebojów całej ekipy, szykują się teraz do wydawania solowych krążków. Najnowszy to „Thug By Nature" Layzie Bone'a, który na potrzeby tej płyty przybrał przydomek L-Burna. Layzie solo na pewno zaskakuje - rapuje ostro, szybko, rzadziej przechodzi do śpiewanych harmonii, które uczyniły z Bone Thugs'N'Harmony gwiazdy. Na dodatek praktycznie na całej płycie rapuje sam, tylko w trzech utworach wspierając się gośćmi (WC, Flesh'n'Bone, Aaron Hall). W połączeniu z niezłymi bitami LT Huttona (w stylu zachodniego wybrzeża wzbogaconego delikatnymi elementami bounce) dostajemy całkiem dobrą gangsterską płytę. Pytanie tylko, czy ktoś jeszcze potrzebuje takich krążków - było ich już wiele, pewnie jeszcze wiele będzie, a „Thug By Nature" właściwie niczym się na tym tle nie wyróżnia.

Tymon

FLESH'N'BONE

„5th Dog Let Loose"

Koch

Flesh'n'Bone to ten niby-członek Bone Thugs'N'Harmony, który nigdy oficjalnie w skład grupy nie wchodził. Jego materiał też zawsze odstawał nieco od płyt Bone, był twardszy, mroczniejszy, bardziej psychotyczny. Tak jest i tym razem, w materiale nagranym dawno temu dla wytwórni Def Jam, który dopiero niedawno ujrzał światło dzienne. To, że „5th Dog Let Loose" to materiał stary, niestety słychać. Śmieszą przestarzałe rymy, odwołania do poprzedniej wytwórni Def Jam, bity nie wytrzymujące konkurencji z tym, co teraz gości w głośnikach fanów hip-hopu. Wygląda na to, że płytę wydano tylko po to, by przypomnieć odbiorcom o istnieniu takiego wykonawcy - a dopiero na trzecim krążku, zapowiadanym na lato 2001, Flesh'N'Bone pokaże swoje prawdziwe, aktualne oblicze. Oby, ziomek, oby.

Cienki Orzeł

BIG DADDY KANE

„Greatest Hits of Big Daddy Kane"

Warner

MC, którzy wywarli ogromny wpływ na muzykę hip-hopową, tworząc w latach 80-tych i 90-tych, zazwyczaj w chwili obecnej nic już nie nagrywają (a jeśli nagrywają to słabe płyty - vide Nice&Smooth czy Doug E. Fresh), są jednak zazwyczaj doceniani w rozmowach o pionierach i prekursorach. Zupełnie inaczej jest w przypadku Big Daddy Kane'a - jednego z najwybitniejszych raperów w historii hip-hopu. Dobrze więc, że ukazała się ta składanka, bo pokazuje go w najlepszej formie, w najlepszych utworach. Jedyne co można kompilacji tej zarzucić, to skupienie się na pierwszym okresie kariery Daddy Kane'a, a przecież na późniejszych albumach też stworzył kilka świetnych kawałków. Klasyka, którą trzeba znać.

Barney

LIL BOW WOW

„Beware Of The Dog"

So So/Sony

●●○○○

Brak okładki

JD to koleś, który niegdyś wcisnął na dwóch nastolatków ubranka tył na przód, wymyślił im nazwę Kriss Kross, wyprodukował hicior „Jump Jump" i zgarnął za ten cały precedens kupę szmalu. Kiedy młodzieńcy stali się mężczyznami, okazało się, że umiejętności to wcale za dużych nie mają i słuch po nich zaginął. Tymczasem pan Dupre wyszedł z założenia, że jeśli udało się raz, dlaczego nie wypróbować ponownie sprawdzonej formuły. Wziął więc gówniarza z miłą buźką, nazwał go Lil Bow Wow (po naszemu Szczeniak), zgodnie z panującymi trendami obwiesił złotymi łańcuchami, wyprodukował kilka straszliwie wtórnych bounce'owych podkładów, z okładki zrobił rozkładówkę młodzika (obowiązkowe zdjęcie ze złożonymi do modlitwy rączkami) i do tego jeszcze kazał szczylowi wierzyć, że rottweilery są najlepszymi przyjaciółmi „czarnuchów", co znalazło odzwierciedlenie w beznadziejnych skądinąd tekstach (ciekawe kto mu je pisał...) Bow Wowa. W Stanach to kupili, ale dla polskiego słuchacza Lil Bow Wow niewiele więcej jest wart niż Kuba Molęda....

Dobry Piotrek

DEMA I NIELEGALE

ASCETOHOLIX

„Nazwij to sam"

Dillegal Records, kontakt:0-602-262-444

W Poznaniu dzieje się dużo nowych rzeczy, wykonawcy stamtąd wychodzą z cienia tamtejszych skłóconych tuzów (to nowe, inne oblicze sceny poznańskiej przedstawimy w jednym z przyszłych numerów). Kolejnym dowodem na potwierdzenie powyższej tezy jest nielegal grupy Ascetoholix. MC robią wrażenie elokwencją, ciekawym podejściem do tematów, różnorodnością rymów - bez dwóch zdań Liberowi, Krzychowi i Doniowi należą się za to brawa. Ten ostatni - Doniu - jest także producentem ekipy i tu po raz kolejny potwierdza swoją klasę - zmienia styl, przechodzi od klimatu do klimatu, ale cały czas świetnie panuje nad samplami, a przede wszystkim brzmieniem - od początku do końca spójnym. Taśma ta, to jeden z lepszych nielegali wydanych w naszym kraju - chłopaki mają szansę by pójść w ślady innych, dziś uznanych wykonawców, którzy zaczynali na Klanowych stronach z demówkami i nielegalami - w pełni na to zasługują.

Barney

S.H.A.

„S.H.A.LICK"

„Nie tworzę dla pieniędzy jak Cash Money" - takimi oto słowami reklamują się Mesh i Tasior. Zgoda, artystom z tej wytwórni zależy głównie na zielonych papierkach, ale przy całym moim braku szacunku dla nich, pragnę zauważyć, iż niektórzy nawet potrafią rapować. A tego nie da się powiedzieć o mono-deklamujących składaczach rymów z ekipy S.H.A. Przed wysłuchaniem demówki spodziewałem się przyjemnego zaskoczenia, patrząc na umieszczone na wewnętrznej stronie koszmarnej okładki podziękowania (Denisowi Rodmanowi - za wskazanie wartości, Małyszowi) oraz filozoficzne tytuły songów („Patrząc mymi oczyma z góry na dół i vice versa", „Wędrując stąd do tamtąd powtarzając to samo", „1867 fortepianów"). Niestety. Zawiodłem się i na „rapie", i na „muzyce", i na tekstach. Te ostanie chociaż w paru momentach są niezłe...

Dobry Piotrek

BIO

„Deszcze niespokojne"

Kontakt : 0655261723; 0604293647

Gdy byłem w Lesznie / spadły na mnie niespokojne deszcze / chcecie wiedzieć co jeszcze ? / szybko streszczę / usłyszałem basy i przez lędźwia przeszły dreszcze / flow raperów wbił się w umysł jak kleszcze / po n-tej słabiźnie dobra muza nareszcie / fajne teksty i MC's na podeście / nostalgiczny klimat, mądry przekaz / prawie nie ma na co narzekać / jedynie monotonia w paru miejscach jest udręką / lecz i tak Bio wychodzą obronną ręką / niech inne nielegale uklękną / recenzent poczuł piękno / tkwiące w potencji / tu trzeba wytwórni ingerencji / wypływa talent / na dużą skalę / nie dziwcie się, że chwalę / oby tak dalej.

Dobry Piotrek

PLATFORMA R

„Jeden z tysiąca"

Kontakt : 0605449446

Pięciu górali przy mikrofonie - co to jest ? Platforma R oczywiście ! Nasza scena rozrasta się w szaleńczym tempie, czego dowodem recenzowany właśnie nielegal. Chłopaki pochodzą z krainy oscypka, którą do tej pory reprezentowali głównie Golec uOrkiestra i Trebunie Tutki. Szkoda, że nie zdecydowali się rapować gwarą, to zdecydowanie przydałoby więcej barwy nienajgorszym głosom i nie wnoszącym nic nowego tekstom. Powinni także zdobyć się na więcej luzu, czasem ich flow razi widocznym wysiłkiem i niepotrzebnym przejęciem. Strona muzyczna rysuje się bardzo zróżnicowanie. Od słabizny („Suzana", „2000-95"), poprzez przeciętniactwo („To nie ważne jest" i cała reszta) do niezłego poziomu („Może przyjdzie taki dzień", „Co Kropa"). Stawiam ciupagę i dwie owce, że następna produkcja będzie lepsza. Jak na nieoficjalny debiut może być.

Dobry Piotrek

ŁOWCY KENNINGU

„Dzień z .... wzięty"

Łowcy Kenningu z terenów Kowna wyruszyli na łowy. Chcą zapewne (jak wszyscy) zdobyć umysły spragnionych świeżego powiewu hip-hopu słuchaczy. Niestety, w te sidła nikt się nie złapie. Przeraźliwie wolno cedzone słowa wylatują z ust Łowców raczej z szybkością wiatrówki niż karabinu maszynowego, a przecież brak ekspresji nie jest czymś szczególnie cenionym w sztuce rymowania. Oklepane teksty również nie zachwycają (nie wiem dlaczego za „pornografię umysłu", obok Pokemona, ośmiolatków grających w Dooma i mercedesów przed parafiami, raperzy uważają kanadyjskie drużyny w lidze NBA - znacie może pana Cartera chłopaki ?!). Warstwa muzyczna to kolejny zawód. Cienkie basy (basy ?! są tu jakieś basy ?!) i prawie niesłyszalne werble dostrojono głównie do gitar i innych brzękadeł, tylko w paru momentach wspomagając się, niezbyt wyszukanym zresztą, samplem. Posługując się cytatem z Ewenementu : „Wszystko składa się w jedną część ! Może nie ?" Nie !

Dobry Piotrek

ODCHYLENI OD NORMY

„Odchyleni od normy "

•Kontakt : screw@screw.prv.pl•

Sięgając po ten nielegal spodziewałem się czegoś oryginalnego. W końcu nazwa grupy zobowiązuje. Pomyliłem się. Odchyleni Od Normy nie są ani trochę odchyleni od normy. Bamas i Screw najnormalniej w świecie przekazują mikrofonowe treści, podobnie jak mułtum polskich zespołów. A mianowicie rapują o zjawisku, które napawa mnie już ciężkim znudzeniem. Ile razy można słuchać opowieści o szarej rzeczywistości ?! A jeśli doda się do tego przeciętnych MC's i sample z muzyki symfonicznej, wyjęte jakby z jednej płyty, to można się naprawdę mocno zdenerwować. Panowie, litości ! To ja już z dwojga złego bym wolał marnować uszne bębenki na opowieści o pszczółkach i kwiatkach...

Dobry Piotrek

SZARE TWARZE

„ "

Kontakt : 0605127838

Jest piękny, słoneczny dzień. Idę sobie parkową alejką, pełen ufności, że zza krzaka nie wyskoczy zaraz jakiś domorosły typek, który za wszelką cenę będzie próbował mnie przekonać, iż za pieniądze, które mi teraz zabierze, kupi sobie nowe obuwie, a nie skrzynkę alpag. I...mam rację tylko połowicznie. Zza krzaka wyskakuje typek, jednak nic mi nie robi, tylko wręcza kompakt i szybko się oddala. Zdziwiony niecodziennym prezentem, udaję się do domu i od razu wkładam płytkę do odtwarzacza. Mój promienny uśmiech znika, twarz szarzeje. Skąd w tych młodych ludziach tyle pesymizmu ? - pytam sam siebie. Głos z płyty odpowiada : „Żyje się tylko raz, lecz do znudzenia". Doprawdy życie jest aż tak nudne ? Rozumiem, iż czasem jest bardzo ciężko, ale przecież żyć warto. Nie sięgajcie więc po ten nielegal. Chyba, że macie zadatki na samobójców. Wtedy polecam „Żyje się tylko raz... (eutanazja)".

Dobry Piotrek

FRONTAL

• „No to luz" •

„No to luz" to jedna lepszych demówek, jakie miałem przyjemność recenzować. Warstwie lirycznej nie można wiele zarzucić. Olas i Cord mają fajne głosy, ponadto w numerze „Jak jest" gościnnie zarapował Ash, który prezentuje się tak, jak na „Światłach Miasta", czyli po prostu dobrze. Teksty przeciętne - czasem nic odkrywczego, w paru momentach naprawdę niezłe. Całości dopełnia muzyka, wpadająca w jazzujące klimaty, lecz poprzez monotonnie zapętlone sample, nie tak dobra, jak mogła by być. Kilka oryginalnych patentów i zainteresowanie niezależnej wytwórni gwarantowane. Konsternację wywołała u mnie natomiast nazwa grupy i tytuł, które nie są adekwatne do treści zawartych na krążku. Spokojne, wolne numery ani nie „uderzają z frontala", ani nie wywołują zbytniego luzu. To raczej dobre tło na wieczorne pogawędki z kumplami, najlepiej przy szklaneczce browaru...

Dobry Piotrek

WELON

• „Demo" •

•(091) 4280373•

Nie mam zbytniej ochoty zostać panną młodą (sic!), jednak złapałem welon i wcisnąłem go z trudem do odtwarzacza. Może za ciasny, nie wiem, w każdym razie mnie nie zachwycił. Nie będę się rozwodził nad oklepanymi tekstami, gdyż to jest niestety bolączką większości demówek. Tytuły - „Żądza pieniądza" czy „Ziomkom" mówią same za siebie. Wizytówką „Dema" jest utwór „Tak jest" - najlepszy muzycznie, przyjemny, szczery, choć banalny kawałek o życiu. O tym, iż to najfajniejsza propozycja tego krążka, wie też z pewnością Welon, który zdecydował się również na jego remix, jednak dużo gorszy od oryginału. Welon nienajgorszej radzi sobie za mikrofonem i gdyby jego umiejętności liryczne wesprzeć porządnymi tekstami i takąż muzyką, ocena byłaby dużo wyższa. A tak jest 2. Głównie za „Tak jest"....

Dobry Piotrek

DPS

„Przyjacielska duma"

Przyjrzyjmy się twórczości DPS w porządku chronologicznym. Najpierw zachęcają słuchacza, aby posłuchał dema („Zobacz-intro)". Następnie się przedstawiają („To my"). Zaraz potem krótka pogawędka („Skit") oraz dłuższa, oparta na samplu z płyty „Stars" Roxette, bardzo dobra wypowiedź na temat przyjaźni („Przyjacielska duma"). Później już gawędzą trochę mniej przekonywująco, ale i tak wiem o co im chodzi, gdyż sam „Jestem leniem". Lecz za moment rehabilitują się za powyższe stwierdzenie, mówiąc: „Nasza zajawa trwa" („NZT"). Jakby ktoś im nie wierzył, dorzucają myśl, że najważniejszy jest „Underground". No i jeszcze „Kilka słów" o tym, że „Przyjacielska duma" brzmi dobrze nawet zremiksowana. Na koniec dowiadujemy się, że „c.d.n." („Outro"). Podsumowując - przyjemna płyta z fajnymi bitami i niezłymi MC's. Czekam na następną, zapowiadaną już produkcję zespołu, „Aktywację".

Dobry Piotrek

NOWY ALBUM

MOLESTA EWENEMENT "...*TAKA PŁYTA*"

BAZA LEBEL

JUŻ W SKLEPACH I NA ULICY...

w sprzedaży także:
singiel CD
Molesta Ewenement
"*Będzie dobrze, dzieciak*"

pomaton KOMPANIA MUZYCZNA EMI
www.pomatonemi.com.pl

BAZA LEBEL

radiostacja

Islam

---

już w sklepach

T?MON>>
ANALOGIA>>
SUPALATIVA>>
RICO>>
SIEDEM ŁEZ>>
ABONAMENT NA STYL>>
PIUS>>
KONWENT>>
PNOUMATIC
PH 5,5 (SWMC)>>
PREZES>>
NOMAD>>
ENDEFIS>>
WSP/EFIDE>>
STREFA>>
LAJNER>>
DRIM TIM>>
EXTRAVAGANJA>>
TEO ORGANIZACJA>>
ERDEWU>>

szkoła życia hip-hop składanka

Sonic RECORDS

Islam

radiostacja

jamniczek@ahoj.pl

w łóżku z LISICZKĄ

Buziaczek (francuski)!!!

Elo, elo – zaczyna się mój czas. Lato, spódniczki mini bez bielizny pod spodem, wysokie obcasy, bluzki z jednym ramiączkiem, potem seks plus tłuste blanty i wypasione R'n'B. A po wszystkim, pokazuję wygolonym twardzielom drzwi i następnego dnia, mam innego. Wszystko to, do tych bitów...

Jennifer Lopez - «J-Lo» ♥♥♥

Sony

No nie jest to brzmienie, jakie lubię najbardziej. Jenifer Lopez ma fajny tyłek i trochę za małe cycki, ale poza tym, zbyt wieloma talentami nie dysponuje. I słychać to na «J-Lo» – przeciętny, niczym nie wyróżniający się głos płynie tutaj na bitach, które stworzono po to, by były przebojami. Brzmienie płyty najlepiej oddaje słowo «bezpieczne» – nic nie odchodzi od normy, kawałki utrzymane są w modnej, topowej stylistyce. Można posłuchać, ale za rok nikt już o tym albumie nie będzie pamiętał.

Przydatność łóżkowa: Właściwie żadna. Tempo, klimat zbyt często się zmienia. Tylko jeden kawałek pasuje do seksu znakomicie – to wolna ballada, w której J-Lo śpiewa «I wanna make love babe, very slowly». To działa, ale zdecydowanie za krótko.

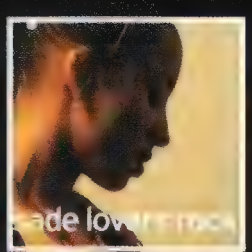

Sade - „Lover's Rock" ♥♥♥♥♥

Sony

Tutaj sprawa jest jasna właściwie już od początku. Sade, królowa piosenek dla zakochanych i kochających się, wydała kilkanaście tygodni temu nową płytę „Lover's Rock". Dostaliśmy 12 utworów, które urzekają, porywają i czarują swoją erotyczną, miłosną atmosferą. Tutaj nawet reagge brzmi seksownie. W przeciwieństwie do Lopez, Sade dysponuje głosem i oryginalnym i wyjątkowym, a produkcja zasługuje na oklaski – jest ciepła, przytulna, z głosem wokalistki łączy się w całość spójną i nierozerwalną.

Przydatność łóżkowa: Raczej. Wszyscy ci, co mają zajawkę na słuchanie muzyki podczas seksu, koniecznie muszą kupić tę płytę. Jeśli jeszcze macie świece i dużą wannę z pianą (może i banał, ale jaki miły), albo duże łóżko i olejek do masażu, można się rozpuścić.

Ginuwine - „The Life" ♥♥♥♥

Sony

Ginuwine zrobił ruch bardzo ryzykowny – wydał płytę, na której tylko jeden bit wyprodukował jego wcześniej wyłączny producent, Timbaland. W efekcie ten kawałek («That's How I Get Down» z Ludacrisem) jest najlepszy na płycie, a cały album wypełniają piosenki niestety niewiele odbiegające od obecnego standardu R'n'B. Jedyne, co ratuje cały ten album od zagubienia wśród kilkunastu innych tego typu krążków, które wychodzą co miesiąc w Stanach, to wokal Ginuwine'a -młody głos wzbogacony jednak delikatną nutką tradycyjnego soulowego ciepła i głębi. Poprzednie albumy były jednak lepsze.

Przydatność łóżkowa: Taka jak wielu innych zwykłych płyt R'n'B, ze zwykłymi podkładami i piosenkami – nadaje się do uprawiania miłości, ale jest jakoś tak... zwyczajnie.

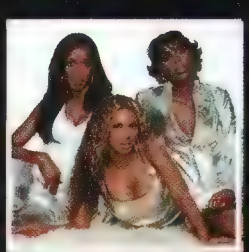

Destiny's Child - «Survivor» ♥♥♥♥

Sony

Największy aktualnie zespół R'n'B na świecie wydał płytę tak oczekiwaną, że już z góry było wiadomo, że płyta ta nie spełni wszystkich oczekiwań. I tak też jest – to, czego zabrakło przede wszystkim to prawdziwych emocji i uczuć, poza kilkoma wyjątkami («Survivor», «Independent Women Pt. I», «Fancy») trudno je znaleźć w kolejnych utworach. W sumie to nic dziwnego, jeśli weźmiemy pod uwagę, że dziewczyny od małego szkolone były na gwiazdy, wiara powstrzymuje je przed większymi szaleństwami, a do klubów nie lubią chodzić – jak mają opisywać prawdziwe życie czy oddawać klubowe emocje? Ciekawe jest to, że większość utworów wyprodukowała (lub współprodukowała) Beyonce, w większości też ona śpiewa główne partie. To tak naprawdę jej płyta, a pozostałe dziewczyny mogą się tylko cieszyć, że mają pracę, są znane i cenione.

Przydatność łóżkowa: A i owszem, ale poprzednia płyta i tak była do tych rzeczy lepsza.

KonkreTna strona

KonkreT pojawił się w sieci półtorej roku temu, szybko stając się najchętniej odwiedzaną stroną przez fanów podziemnego hip-hopu. Przez chwilę miał nawet szansę zagrozić Enigmie (opis w poprzednim numerze „Klanu"), ale aktywność na stronie znacznie zmalała i w tej chwili wiele już jest witryn prezentujących podobny poziom. O nich za miesiąc, a Konkrecie zaś tym razem. Przedstawiamy wam wywiad z Mateuszem, twórcą strony.

Klan: Co spowodowało, że postanowiłeś założyć Konkret?

•Mateusz: Gdzieś tak półtora roku temu za ciężko uciułane pieniądze kupiłem sobie komputer, od razu zagłębiłem się w sieć, wkurzając się, że tak naprawdę nie ma w niej nic konkretnego do poczytania o hiphopie. Pomyślałem, że nie ma co narzekać, że trzeba coś w tym kierunku zrobić. Chciałem zrobić stronę gdzie nie byłoby czarnego tła, malutkich, nieczytelnych literek, ton grafiki, ale byłyby dobre artykuły, recenzje, wywiady. Po prostu chciałem zrobić w sieci taki magazyn jakiego brakowało mnie. Na jakiejś imprezie podszedłem do Numera1, powiedziałem mu, że zakładam magazyn „KonkreT" i że chciałbym zrobić z nim wywiad, a on się zgodził. Potem pożyczyłem od ziomka podręcznik do html'a, no i po paru godzinach skleciłem pierwszą wersję strony, właśnie z tym wywiadem. Potem tak się to potoczyło, że znalazło się kilka osób, którym spodobał się KonkreT i które chciały coś na niego napisać. Wielkie dzięki dla nich. Bez pomocy tych wszystkich osób KonkreT by się nigdy tak nie rozwinął.

Klan: Jak zmieniała się formuła strony w czasie?

•Mateusz: Wydaje się, że od czasu początków KonkreTu minęły wieki. Kilkanaście wywiadów, kilkadziesiąt recenzji. Od tamtych czasów zupełnie zmienił się wygląd strony, choć nadal hołdujemy zasadzie, że najważniejsza jest treść, a fajny design to tylko dopełnienie. Pojawiły się atrakcyjne dla czytelnika bajery zwiększające interaktywność strony: szybka wyszukiwarka, chat room, forum, sondy. Ale nadal stawiamy na rzetelne recenzje, z których można się czegoś dowiedzieć o płytach, na ciekawe wywiady, po których można kogoś choć trochę poznać, przekrojowe artykuły, dające do myślenia. Całościowy pomysł na magazyn pozostaje więc ten sam. Po co go zmieniać skoro się sprawdza? Zdarza się, że odwiedza nasz magazyn nawet 700 osób dziennie. Czytelnikom się KonkreT najwidoczniej podoba. Lista osób, które chcą być informowane o nowościach na stronie rośnie w tempie, które zadziwia mnie samego.

Klan: Co wyróżnia KonkreT spośród innych stron?

•Mateusz: Po pierwsze to nie jest strona o hiphopie w powiecie hrubieszowskim, którego nikt nigdy nie słyszał, poza jego producentami, którzy zrobili sobie stronę. Po drugie to nie jest strona kogoś zajaranego 2pac'iem albo kimś tam, na której jest 157 zdjęć takiego delikwenta/delikwentki. A takich stron jest niestety 95%. KonkreT to magazyn o hiphopie, zbliżony do tego co można doświadczyć w drukowanych publikacjach. Tylko lepszy, oczywiście: -). KonkreT wyróżnia jakość zamieszczanych tekstów. Są one napisane przez osoby znające się na rzeczy, często znanych wykonawców lub osoby współpracujące z drukowanymi publikacjami o tej muzyce. Wielką pomocą są też autorzy zaprzyjaźnionych tematycznych magazynów internetowych o hiphopie np. Tymek od www.rapfrancuski.prv.pl czy Łukasz od hiphop.lan.pl. KonkreT stawia na konkret. Nie nadużywamy pustych słów typu „fajny" czy „zajebisty", które w niektórych magazynach internetowych potrafią stanowić nawet 50% słów w recenzji. Recenzja to ma być recenzja, a nie tytuły poszczególnych kawałków, które każdy może sobie przeczytać na okładce, w sklepie. Newsy sprawdzone. W wywiadach pytania przemyślane. Proste.

Klan: Czy jesteś zadowolony ze strony, tego co się na niej dzieje?

•Mateusz: Z KonkreTu jestem bardzo zadowolony, tak jak większość jego czytelników. Oczywiście mogłoby być lepiej, np. codzienne aktualizacje. Ale to jest na razie strefa marzeń. Dzięki współpracy z portalem hiphop.pl będziemy mogli zamieszczać więcej kawałków mp3 (oczywiście 100% legalnych), które wszyscy tak lubią. W jednym z magazynów pojawią się też zapewne „KonkreTne strony", które będziemy redagować (szczegóły wkrótce). Ruszył też ranking stron hiphopowych pod adresem www.hiphop.top100.pl. Jest mnóstwo pomysłów, które w miarę możliwości będziemy realizować. Jest dobrze, będzie jeszcze lepiej.

Klan: Jak wygląda współpraca z wytwórniami hiphopowymi.? Np. z RRX – kiedyś logo KonkreTu miało pojawić się na którymś z wydawnictw tej wytwórni?

•Mateusz: Jeżeli chodzi o współpracę z wytwórniami to daleka jest od idealnej. Wiele osób obraża się za jedną nieprzychylną recenzję, inni chcieliby wpływać na treść naszego magazynu, dyktować nam np. z kim mamy robić wywiady a z kim nie. Uważamy, że nie możemy pod żadnym pozorem utracić niezależności, gdyż raz utraconego zaufania czytelników nie da się odzyskać. Ogólnie mówiąc współpraca z większością wytwórni nie układa się najlepiej, ludzie w nich często nie rozumieją, że KonkreT czyta 15 000 osób miesięcznie. Z RRX KonkreT nie miał jakichś „niesympatycznych przejść", choć wewnątrz tej wytwórni są osoby, które za KonkreTem zdecydowanie nie przepadają i dają temu wyraz. Ale nam też nie podoba się wszystko, co dzieje się w tej wytwórni i też o tym mówimy, więc można powiedzieć, że jest remis.

Rozmawiał Tymon

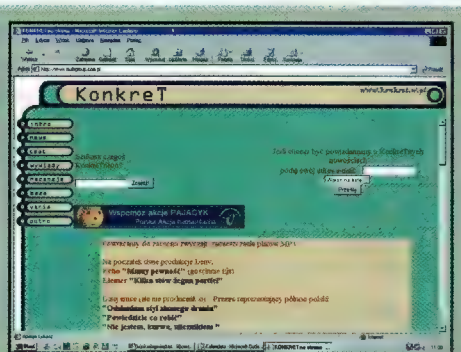

numery archiwalne

1. Każdy numer archiwalny kosztuje 12 PLN.
2. By obliczyć należność pomnóż liczbę zamawianych numerów archiwalnych przez 12 PLN – wartość wpisz w odpowiedniej rubryce blankietu (jeśli zamawiasz też prenumeratę dodaj 160 PLN lub 80 PLN).
3. Czytelnie wypełnij zamieszczony poniżej blankiet i dokonaj wpłaty na poczcie lub w banku.
4. Na odwrotnej stronie blankietu zaznacz numery jakie chcesz otrzymać.
5. Wysyłka numerów archiwalnych nastąpi najpóźniej w ciągu czterech tygodni od daty otrzymania zamówienia.
6. Wszystkie pytania kierujecie pod numer (0-501) 164 736 (Sławomir Prokop)

numery archiwalne

numery archiwalne

UWAGA !!! KIEDY KSERUJECIE BLANKIETY ZAZNACZAJCIE JAKIE NUMERY ZAMAWIACIE

PAKTOFONIKA
ROOTS
SCENA WROCŁAWSKA
MOBB DEEP
DR. DRE

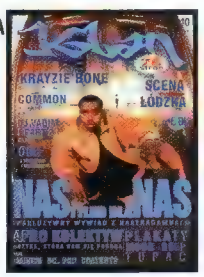

ODB
NAS
COMMON
AFRO KOLEKTYW
BEATNUTS

HIP-HOP 2000
TUPAC
RAWKUS
OŚKA
NOTORIOUS BIG

BIG PUNISHER
NTM
DMX
GHOSTFACE KILLAH
GOODIE MOB

EMINEM
DR. DRE
ZIPERA
CYPRESS HILL
fisz, pwrd
wiele,magiera
beat squad
ŚWINTUCH

M.O.P.
JURASSIC 5
THINKADELIC
3 MIASTO
BUSTA RHYMES
O.M.P.
PRX

LL COOL J
KALIBER 44
GRAMMATIK
JAJONASZ
WYCLEF
DILATED PEOPLE
PAKTOFONIKA
RED

WU -TANG CLAN
MOLESTA
MOR W.A.
GROUP HOME
DJ VADIM

OUTKAST
MAGIK
W WITRYNACH ODBICIA
Das Efx

prenumerata

Oto, co powinieneś wiedzieć:

rocznej wynosi 160 PLN, a półrocznej 80 PLN – należność wpisz w odpowiedniej rubryce blankietu.

3. Aby zaprenumerować „Klan" musisz **czytelnie** wypełnić zamieszczony poniżej blankiet i dokonać wpłaty na poczcie lub w banku.
4. Na odwrotnej stronie blankietu zaznacz czas trwania prenumeraty.
5. Wysyłka numerów zaczyna się najpóźniej w sześć tygodni od daty otrzymania zamówienia.
6. Wszystkie pytania kierujecie pod numer

(0-501) 164 736
(Sławomir Prokop)

PRENUMERATA

UWAGA !!! KIEDY KSERUJECIE BLANKIETY ZAZNACZAJCIE JAKIE NUMERY ZAMAWIACIE

Pokwitowanie dla poczty

zł ..... gr .....

.....

słownie

wpłacający .....

ulica .....

.....

kod ..... miasto .....

Na rachunek:
Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o.
ul. Żeromskiego 28/10
50-321 Wrocław

Numer rachunku:
BOŚ S.A.
Oddział Wrocław
15401030-583154-27001-00

Stempel

pobrano opłatę
.....zł

.....
podpis przyjmującego

Pokwitowanie dla banku

zł ..... gr .....

.....

słownie

wpłacający .....

ulica .....

.....

kod ..... miasto .....

Na rachunek:
Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o.
ul. Żeromskiego 28/10
50-321 Wrocław

Numer rachunku:
BOŚ S.A.
Oddział Wrocław
15401030-583154-27001-00

Stempel

pobrano opłatę
.....zł

.....
podpis przyjmującego

Pokwitowanie dla posiadacza rachunku

zł ..... gr .....

.....

słownie

wpłacający .....

ulica .....

.....

kod ..... miasto .....

Na rachunek:
Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o.
ul. Żeromskiego 28/10
50-321 Wrocław

Numer rachunku:
BOŚ S.A.
Oddział Wrocław
15401030-583154-27001-00

Stempel

pobrano opłatę
.....zł

.....
podpis przyjmującego

Pokwitowanie dla wpłacającego

zł ..... gr .....

.....

słownie

wpłacający .....

ulica .....

.....

kod ..... miasto .....

Na rachunek:
Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o.
ul. Żeromskiego 28/10
50-321 Wrocław

Numer rachunku:
BOŚ S.A.
Oddział Wrocław
15401030-583154-27001-00

Stempel

pobrano opłatę
.....zł

.....
podpis przyjmującego

whitehouse records

Info:0501 815 449
0501 816 143

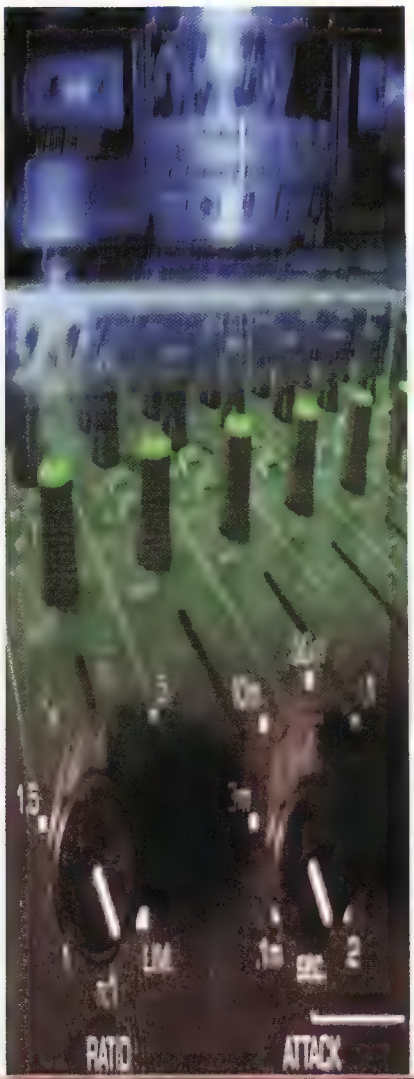

U nas nagrywali:

f.f.o.d.
Killaz group
roszja
wujek samo zło
ideo
beat squad
k.a.s.t.a.
2071
t?mon
afro kolektyw
funny hipos

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Pół roczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

5 6 7
8 9 10
11 12 13
14 15 16
17

Zaznacz kółkiem właściwe numery

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Pół roczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

5 6 7
8 9 10
11 12 13
14 15 16
17

Zaznacz kółkiem właściwe numery

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Pół roczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

5 6 7
8 9 10
11 12 13
14 15 16
17

Zaznacz kółkiem właściwe numery

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Pół roczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

5 6 7
8 9 10
11 12 13
14 15 16
17

Zaznacz kółkiem właściwe numery

BLACK ZONE

GRAFFITI & HIP-HOP WEAR

HURTOWNIA - ŁÓDŹ, ul. Kopernika 58, tel/fax: 606-18-72, 667-99-42, info: 0601-30-35-53

legal graffiti art

NICK (EWC)

MANSON (EWC)

DUGI ART (EWC)

DUGI (EWC)

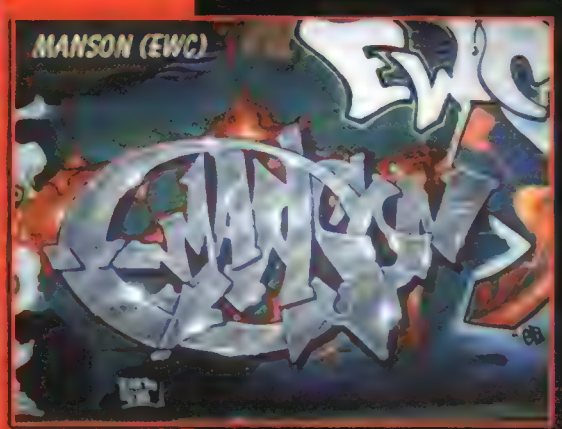
MANSON (EWC)

TEN, DUGI (EWC)

MANSON (EWC)

DUGI ART (EWC)

XMAN (EWC)

MCK (EWC)

DUGI (EWC)

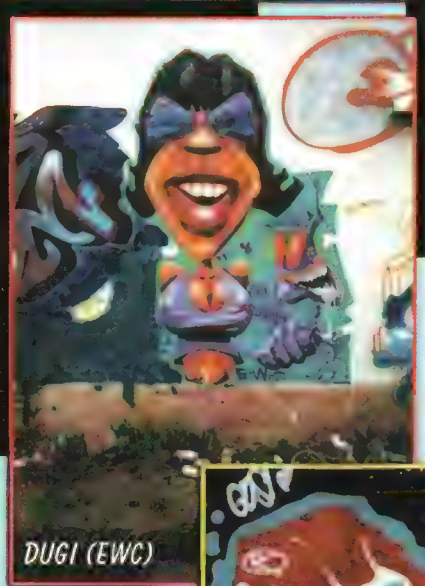
DUGI (EWC)

MANSON (BREMEN)- (EWC)

DUGI (EWC)

MANSON (EWC)

DUGI (EWC)- SZCZECIN

XMAN (EWC)

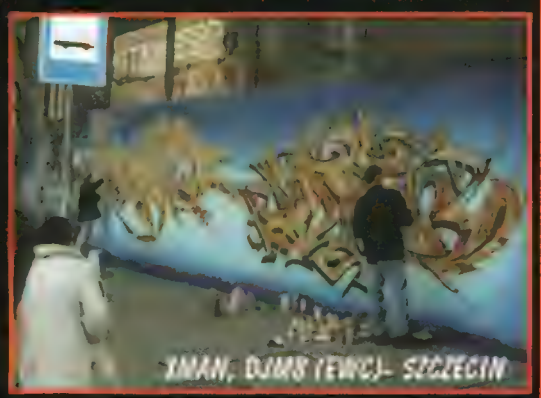

XMAN, DJMB (EWC)- SZCZECIN

XMAN (EWC)

XMAN (EWC)

XMAN (EWC)

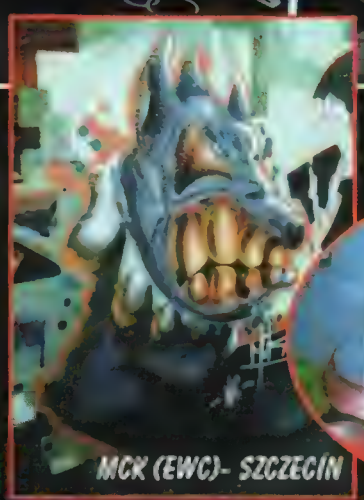

MCK (EWC)- SZCZECIN

DUGI (EWC)- SZCZECIN

XMAN, DJMB, RAZE, ZER-(EWC)....HARDCORE MOTHAFUCKAZ SZCZECIN...

Crime
GRAFFITI ARTS
XMAN (EWC)
XMAN (EWC)
XMAN (EWC)
XMAN (EWC)
EMBONE- (EWC)
XMAN (EWC)
XMAN (EWC)
KOMET- (EWC)
2
2

Strugi bitów

Deszczu, najlepszy polski DJ. Mistrz Polski DMC. Wkrótce pierwszy DJ, który przygotuje mixtape'a wydanego przez dużą wytwórnię. Oto obiecany w poprzednim numerze wywiad z 1/2 ekipy Polfader.

K: ***Szykujesz się do nagrania oficjalnego mixtape'a. Co w takim razie z zapowiadaną od dawna, turntablistyczną płytą Polfejdera? Czy są szanse na wydanie Twoich wspólnych poczynań z Marianem?***

Deszczu Strugi: Szanse istnieją zawsze, są realne, nie zamknęliśmy bynajmniej jakiś tam swoich bram, ale teraz wygląda to tak, że Mario zajął się bardziej producencką stroną i myślę, że właśnie to by mogło stworzyć ten duet jeszcze ciekawszym.

K: ***Jesteście raczej znani jako DJ'e radiowi, prezentujący nowości dla większych radiostacji, niż jako turntabliści grający na swoich deckach jak na instrumentach. Czy to lenistwo czy brak zrozumienia w Polsce dla sztuki turntablistycznej?***

D: Dobre pytanie... Dobrze wiedzieć, że jesteśmy bardziej znani jako DJ'e radiowi. Wcale mnie to nie cieszy, bo jednak codziennie staram się kilka godzin spędzić nad gramofonami i coś tam pograć, poskreczować, pojuggle'ować, jakieś rzeczy wymyślać. Z kolei, u nas jest taka sytuacja, że w momencie kiedy ktoś zaczyna pokazywać swoje umiejętności na imprezie, na koncercie, to ludzie są w szoku, nie wiedzą jak to ugryźć. Nie wiem czy to zależy od samych ludzi czy od naszych umiejętności, ale wiem, że jak przyjeżdżają DJ'e z zagranicy i pokazują swoje umiejętności, które wcale nie są jakieś fascynujące, jest zupełnie inny odbiór publiczności, od razu „ach, jaki to jest mistrz". Dwa – nie ma u nas jakiś takich motywujących bitew, wydarzeń typu przyjazdy naprawdę zajebistych DJ'i, jak byli np. Russian Percusion, Mr. Thing. Po tym co zobaczyłem, co Mr. Thing zrobił, to ja po prostu przez dwa tygodnie, po sześć godzin dziennie, z zegarkiem w ręku, ciągle napierdalałem, bez przerwy. Kładłem się zmęczony spać i rano wstawałem i dalej ćwiczyłem. I to są właśnie takie wydarzenia motywujące, tak samo impreza w Krakowie, tam był DJ's Battle – ja z Marianem kontra Krime i DMC (pozdrowienia), tam przyjechał DJ Elmo ze Scratch Pervert, z tego samego teamu co Mr. Thing. To się tak rzadko zdarza, że ja po takim czymś zawsze mam zajawkę, przez miesiąc nawet, a później to zaczyna opadać, bo nie czuję motywacji, tego, że robię to też dla kogoś, nie tylko dla siebie. I tak to wygląda.

K: ***Wydaje się, że zdystansowałeś Mariana. Częściej występujesz, nagrywasz lepsze mixtape'y. Czy Twoja solowa płyta to kolejny krok do emancypacji?***

D: Ech... ciężko powiedzieć, wiesz, po prostu mamy swoje różne drogi, coraz bardziej odmienne, najgorzej, jakbyśmy mieli ograniczać się między sobą, wiesz, że ja nie zrobię tego, bo Marian np. tym się nie jara. Chcę zrobić to i tamto, więc po prostu będę to robił. Nie chcę tu mówić o emancypacji jakiejś...

K: ***Czy w jakiś sposób rywalizujecie ze sobą?***

D: Nie, bynajmniej, ja nigdy z Marianem nie rywalizowałem... Tylko podczas mistrzostw Polski DMC, wtedy siłą rzeczy rywalizowaliśmy...

K: ***Nie urządzacie sobie z Marianem jakiś prywatnych, specjalnych bitew?***

D: Nie i czasem żałuję.

K: ***Jaka była najciekawsza bitwa w Twoim życiu?***

D: Powiem ci, było ich tak mało, że aż trudno wybrać jakąś najciekawszą, bardzo kształcąca na pewno była właśnie bitwa krakowska, kiedy to było dużo ludzi w hali, ogólnie nerwy i atmosfera takiej prawdziwej bitwy „face to face", kiedy stajemy jak gdyby naprzeciwko siebie z krakowiakami, aczkolwiek tam wyszło w końcu tak, że pokazaliśmy co potrafimy, oni pokazali co potrafią, zrobili zupełnie co innego, my zupełnie co innego i ludzie to raczej odebrali nie jako bitwę a jako pokaz... Na pewno bardzo kształcącą bitwą były Mistrzostwa Świata, gdzie po prostu nauczyłem się bardzo wiele i choć nie chcę nigdy tego wspominać, to dużo rzeczy stamtąd wyniosłem. Odbyła się kiedyś bitwa przez telefon... Jest wtedy namiastka emocji...

K: ***A czy marzysz, żeby się kiedyś zmierzyć z kimś ze światowej czołówki i oczywiście wygrać? Kogo chciałbyś pokonać?***

D: Kogo chciałbym pokonać... Wiesz, to ciężko powiedzieć. Ja nie mam raczej jakiegoś swojego celu, żeby kogoś pokonać, tylko, żeby ktoś zobaczył, że jest ktoś taki jak ja i żeby ktoś naprawdę dobry, typu DJ Craze, który jest moim idolem, typu Mr. Thing, który powiedział, ze w Polsce są koleś, którzy naprawdę coś potrafią i nazywa się... No pewnie nie wymówi tego Deszczu Strugi, ale żeby mówił o mnie. To jest dla mnie wielkie marzenie, ja w ogóle mam stosunek do turntablizmu raczej nie battle'owy, bo taki jestem z natury, że za bardzo się stresuję rywalizacją bezpośrednią. Ale rzeczy jakie robi Kid Koala z P. Lowem, takie pokazy, to są naprawdę rzeczy jakie najbardziej mi odpowiadają.

K: ***Czy Twój album będzie przypominał pierwszy oficjalny mixtape, jaki nagrał Funkmaster Flex?***

D: Ja się nie chcę do Funkmastera porównywać.

K: ***Oczywiście, ale czy Twój mix będzie przypominał bardziej jego pierwszą płytę, czyli po prostu mix na żywo bez edycji, dogrywek, wielośladu? Czy też może jego późniejsze dokonania, czyli studyjne konstrukcje z bardzo dużą ilością freestyleujących gości?***

D: Na pewno chcę zrobić sporo rzeczy na żywo. Wokale będą na żywo dogrywane, ja będę równocześnie miksował. Aczkolwiek, sama koncepcja wydania tego co chcę zrobić, nie pozwala mi na nagranie tego zupełnie na żywo jak swój mixtape nagrałem, który jest zupełnie bez dogrywania. Po prostu to chcę zrobić w formie mixtape'u, że kawałki będą się miksować ze sobą. W momencie kiedy jeszcze muszą do tego dojść wokale, trzeba to zrobić w studiu. Chcę także zrobić więcej akcji turntablistycznych, zapraszam też DJ'i na to, żeby ludziom właśnie pokazać ten krąg hip hopu, który przedstawia DJ'i, wszystkie akcje, które oni potrafią, bo u nas naprawdę nie bardzo ludzie to kumają. Teraz ma wyjść też składanka Ciętego Dźwięku, wychodzi juz, również przez mnie tak długo, bo nagrywam od pół roku. Ale też nie można od ludzi wiele wymagać. Wiadomo, że oni nie będą się już nigdy jarać awangardowymi skreczami, to odkryje tak z 5% słuchaczy. Trzeba zrobić coś odpowiednio wyskalowanego.

K: ***Kogo zaprosiłeś do udziału w nagraniu Twojej płyty?***

D: Na razie niewiele osób. Na pewno chciałbym zaprosić Maria, Grammatika, Wilka, Kosiego. Prawda jest taka, że podobne osoby co teraz wiesz, wszyscy nagrywamy. Chciałbym znaleźć też ludzi, którzy nie mieli jeszcze szansy, tak jak to robi Waco ze swoim instrumentalem, ale niestety nie będę mógł raczej tego zrobić, gdyż singiel wyjdzie w momencie,

kiedy ja już będę musiał mieć wszystkie podkłady i zmiksowany materiał. W każdym bądź razie dostaję teraz jakieś demówki, szukam ludzi. Szukam też beatboxerów z Gdańska, dobrzy byli... (Zawodnik i Kaszalot – przyp. red.)

K: ***Czy łatwiej będzie nagrywać na legalu czy może zawęzi to możliwość wyboru nagrań ze względu na prawa autorskie?***

D: Na pewno trochę zawęzi, aczkolwiek myślę, że sobie poradzimy, z tego względu, że mało będzie bitów z zachodu. Na nielegalu nie miałbym możliwości zrobienia tego na vinylach, w ten sposób w jaki chcę to zrobić.

K: ***Co sądzisz o wspomaganiu się komputerem i techniką nagrań wielośladowych przy tworzeniu miksów?***

D: Wiesz, to było tak, ze kiedyś jak tylko zaczynałem grać, to byłem przeciwny komputerom i w ogóle, ale zawsze sobie zostawiałem otwartą furtkę i teraz wiem, że bez komputerów jak gdyby nie da się pójść do przodu. Wiadomo, dużo miejsca na mojej płycie będzie rzeczom na żywo poświęcone, jakieś bongosy, tego typu rzeczy. Natomiast komputery poszerzają możliwości i absolutnie nigdy nie będę miał nic przeciwko.

K: ***Jakie masz kryteria doboru płyt na swoje mixtape'y i jak dobierasz nagrania podczas imprez?***

D: Jeśli chodzi o imprezy to mam taką swoją ideę, żeby ludzi kształcić, bo zauważyłem, że najłatwiej jest puścić kilka hitów – każdy się będzie bawił, nie ma bata. Można te hity puścić jeszcze w zajebisty sposób, to już w ogóle będzie mistrzostwo, wszyscy się będą jarać. Ale chciałbym grać tak, żeby nie puszczać totalnych hitów, puszczać mniej komercyjnych rzeczy, więcej undergroundowych, ale w taki sposób, żeby ludzie to usłyszeli po raz pierwszy i zaczęli się przy tym bawić. Bo u nas na nowości ludzie reagują bardzo opornie. A mixtape'y podobnie jak imprezy, aczkolwiek wiadomo – jeszcze mniej imprezowych numerów.

K: ***Współpracowałeś z Boogie Mafią. Jak układała się praca z tymi niehiphopowymi wykonawcami?***

D: Nadal współpracuję, to wygląda tak, że oni zapraszają mnie często na imprezy, aczkolwiek nie zawsze jestem w stanie stanąć za gramofonami, gdyż oni grają różne rzeczy, drum'n'bass, breakbeat, house i do niektórych rzeczy nie jestem w stanie zaskreczować.

K: ***Jakie masz źródła pozyskiwania vinyli?***

D: Nieciekawe, małe możliwości są. Raczej jesteśmy w Polsce skazani na to co już jest, niż na to co byśmy chcieli mieć. Ja mogę pójść do jednego sklepu, gdzie mam tyle i tyle płyt, które mi się podobają, często nie ma żadnej, ale z przyzwoitości zawsze coś kupię, mogę coś zamówić w Szczecinie (pozdrawiam), mogę sobie z Internetu sprowadzać. Ale nie ma u nas sytuacji jak w Niemczech czy w Londynie, że idziesz do jakiegoś sklepu i tę upragnioną płytę masz. Są niestety zupełnie inne realia. Przyjeżdża taki DJ Vadim i ma takie zajebiste płyty, że jestem w szoku, a on dostaje te płyty, wiesz, w czterech sklepach na ulicy.

K: ***Czy polskie wytwórnie z powagą traktują takiego DJ'a jak Ciebie, jako promotora ich wydawnictw? Czy zasypują Cię promocyjnymi vinylami?***

D: Bardzo chwalę sobie współpracę z firmą Sony, która vinyle załatwia już od dawna, zawsze mam nowości i gram płyty z Sony na imprezach, myślę, że to jest dobra promocja tej firmy, a reszta tych firm się tym niestety nie zajmuje, tylko kompakty, a ja z kolei nie chcę być skazany na kompakty.

K: ***Czy myślisz, że jedyną barierą, która sprawia, że w Polsce jest tak mało DJ'ów jest bariera finansowa? Dlaczego wszyscy chcą być MC?***

D: Nie wiem dlaczego wszyscy chcą być MC (śmiech). Znaczy, na pewno DJ'ska bariera finansowa jest największa ze wszystkich, przede wszystkim na wejściu, bo musisz wrzucić na sprzęt. Grafficiarze mają też zajebistą barierą finansową przez cały czas, ale DJ'e musza też na płyty wydawać. Dużo ludzi zawsze płacze jak się dowiaduje o cenę gramofonu, a niestety trzeba zacząć od Technicsa.

K: ***Czy promotorzy imprez na których występujesz płacą już godziwe stawki? Czy materialnie opłaca się być w Polsce hiphopowym DJ'em?***

D: Opłaca się... Powiem ci, że nie ma raczej sytuacji, że powiem, że tyle chciałbym dostać i tyle mi dają... Nie jest źle, ale ponoszę zajebiste koszty. Dużo hajsu muszę wydawać na płyty.

K: ***Czy możliwość nagrania albumu daje Ci poczucie sukcesu, uznania Twojej ciężkiej kilkuletniej pracy?***

D: Mam wrażenie, ze wielu ludzi będzie mi mogło zarzucić, że „o deszczu... nic się nie narobił, tamtemu nagrał bit, temu dograł to, tam wokale", wiesz jak to jest... Nic nie zrobił i zgarnął hajs. Chcę zrobić wszystko na tej płycie, by nikt nie mógł mi zarzucić, że się nie narobiłem. Wiesz, największą robotę będę miał na pewno z synchronizacją tego wszystkiego... Ale czy to jest jakieś wrażenie sukcesu, nie wiem, na pewno wydanie tej płyty to jest oryginalna rzecz, tego jeszcze nie było na rynku i to wielka szansa dla mnie – zrobienie czegoś takiego i nie chcę jej stracić...

K: ***Jakie masz jeszcze aspiracje? Może światowy finał DMC? Mistrzem już przecież byłeś.***

D: Byłem, byłem. Na szczęście byłem i nie chcę już więcej startować w DMC, chyba, że zmieni się ekipa na jakąś sensowną. DMC odpada, chciałbym przede wszystkim poznać ludzi z zagranicy, bo u nas, obawiam się, że jakoś ciężko będzie mi się ruszyć do przodu, bo nie mam tej motywacji. A w momencie kiedy poznam ludzi za granicą, a zaczyna się to wszystko już powoli otwierać, to nie powiem, że będzie łatwiej, bo będzie trudniej, ale na pewno jakieś nowe szanse staną przede mną.

Rozmawiał Arek i Dobry Piotrek

Współpraca: Igor Pudło

WYKONAWCA - **KRS-One**

Hip-Hop Knowledge

UTWÓR

1987 I was at the Latin Quarters
Listenin to **(1) Afrika Bambaata** give the order
The call of the order was to avoid the slaughter
He said, "Record companies ain't got nuttin for ya! "
Without a lawyer, he taught **(2) The Infinity Lessons**
In how hip-hop could be a, many a blessing
And that was great, so in 1988
there was no debate, we had to end the hate
The name of the game was **(3) "Stop the Violence"**
and unity, knowledge, and self-reliance
We - started talkin bout **(4) Martin and Malcolm**
Had these ghetto kids goin, "Huh, what about him? "
1989, **(5) Professor Griff** speaks his mind
but his freedom of speech is declined
1990 came with the West coast
East coast, West coast, who is the best coast?
Lookin back now, of course it was **(6) bogus**
The whole argument was where we lost focus
We got hopeless; not with the lyrics
and music
but with hip-hop, and how we used it
Or abused it, you know how the crew get
(7) "You like it cause you choose it"
1991, we opened our eyes
with **(8) Human Education Against Lies**, we tried
to talk about the state of humanity
But all these others rappers got mad at me
(9) They called me "Captain Human", another message was sent
"Self Destruction don't pay the {fuckin} rent"
Remember that? Nobody wanted conscious rap
It was like - where these ballers at?
Where can they call us at? All was wack
Hip-Hop culture was fallin flat and that was that
So in 1992, I found my crew
They said, "Yo Kris, what you wanna do? "
I said, "Damn - why they wanna get with me?
If I bust they {shit} I'm contradictory.
If I play the bitch role, they take my shoe.
Tell me what the {fuck} am I supposed to do? "
So I did it, don't stop get it get it get it
All of a sudden these critics they wanna spit it
"Kay Are Ess One is con-tra-dic-to-ry"
Just cause I wouldn't let these rappers get with me
{Fuck} that, {fuck} you and {fuck} your pen
If a rapper wanna diss, yo I'd do it again
But I'm makin these ends, and I got my friends
And I really don't wanna have to sit in the pen
So I go back to the philosopher
(10) 1993 hip-hop is uhh. . wack
Go back, check the facts
1994, **(11) "Return of the Boom Bap"**
It wasn't all about the loot
It was all about **(12) Harry Allen Rhythm Cultural Institute**
Blowin up, 1995
Conscious rap is still alive
But nobody wanna play it, nobody wanna say it
Nobody okayed it, they'd all rather hate it
1996 it really don't stop
We put together somethin called the **(13) Temple of Hip-Hop**
Not just DJin, breakin, graf and lyrics
But how hip-hop affects the spirit
"Step Into a World, " that's what I did
1997 I was raisin my kid
or kids, but I, had to go
Cause New York DJ's changed the flows
to clothes and hoes, but that wasn't me
I'll be damned if I dance for the MTV
So in 1998 I began to debate
Should I go now, or should I really wait?
(14) '99, I moved to L. A. you see
and took a gig with the WB
Started studyin philosophy full-time
To have a full heart, full body, full mind
But you know what the problem is or was?
DJ's don't raise our kids, cuz
they so caught up in the cash and jewels
How they gonna really see a hip-hop school?
How they gonna really see a hip-hop temple?
They don't even wanna play my instrumentals, but
big up Dr. Dre, Snoop, Xzibit
Especially Xzibit, he was there in a minute
(15) Mic Conception, all of them, said
"Yo you need help? I should call them"
When I was in L. A. , I held the crown
Bloods, Crips, they held me down
I could never forget **(16) Mad Lion, killer pride**
with the gat in the lap in the low-ride
Oh I can't forget, Icy Ice, Lucky Lou
Julio G, that was the crew
Davey D, Ingrid, David Connor
The list goes on and on, let me tell ya
FredWreck, and my man Protest
Much respect, no less
To my spiritual and mental defenders
Big up to L. A. , temple members
But in 2000, I seen how I wanted to live
I wasn't no executive
So I picked up the mic and I quit my job
Said to **(17) Simone** I gotta get with God
She said, "Don't worry bout these dollars and quarters.
Record companies ain't got nuttin for ya. "
Damn, she took me back to Bam!
Took me back to who I am!
Brought me back to the New York land!
Now I overstand! . .
[fragment zapisu wywiadu radiowego KRS-One'a]

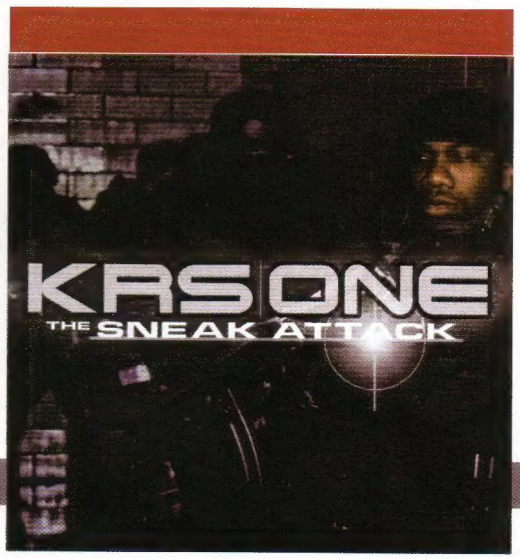

Dr. Gadka tłumaczy:

KRS-One, znany także jako The Teacher (czyli "nauczyciel"), daje nam kompletną historię hip-hopu i swojej kariery w jednym utworze. Siądźcie wygodnie i słuchajcie!!!

(1) Afrika Bambaata - Pionier hip-hopu, właściciel jednej z największych kolekcji płyt vinylowych. Rozmowę z Bambaatą znajdziesz w numerze 9 Klanu.

(2) The Infinity Lessons - opracowane przez Bambaatę lekcje uczące życiowych zasad członków Zulu Nation.

(3) Stop the Violence - Luźna grupa społeczno-muzyczna uformowana przez KRS-One'a, mająca na celu walkę z przemocą i agresją w czarnych społecznościach. Główny objaw jej działania to udany singiel "Self Destruction".

(4) Martin and Malcolm - Martin Luther King i Malxolm X, dwóch bojowników o prawa czanrych w Stanach Zjednoczonych. Obaj zamordowani.

(5) Professor Griff - członek Public Enemy, ideolog tej grupy. Kiedy w jednej z publicznych wypowiedzi skrytykował społeczność żydowską, opinia publiczna zmusiła wytwórnię PE do usunięcia go z grupy.

(6) bogus - błahostka, głupota.

(7) "You like it cause you choose it" - odwołanie do słynnego sampla wokalnego Daddy'ego-O, ("It ain't nothin' like hip-hop music. You like it 'cause you choose it"), wykorzystanego w wielu utworach hip-hopowych - tu, chodzi o "Hip-Hop Music" kolektywu The Groove B Chill.

(8) Human Education Against Lies - H.E.A.L., kolejny ruch społeczno-muzyczny zainicjowany przez KRS-One'a, prezentujący spojrzenie na świat obce kulturze europejskiej (jedna z tez głosiła, że mięso w hamburgerach, to narkotyk wymyślony by zniewolić masy).

(9) They called me "Captain Human".... - cały ten fragment odnosi się do kilku konfliktów z innymi raperami, w jakie popadł KRS-One. Jednym z ważniejszych dla jego kariery było spięcie z członkami zespołu PM Dawn, których KRS zepchnął ze sceny w trakcie ich koncertu. Posunięcie to oceniono krytycznie, jako zaprzeczenie wcześniejszych tekstów rapera.

(10) 1993 hip-hop is uhh.. wack - z całym szacunkiem dla Blastmastera - rok 1993 był naszym zdaniem całkiem udany, wtedy to wyszły takie płyty jak debiutanckie albumy Wu-Tang Clanu, Jeru, Black Moon, wtedy też zadebiutował Nas.

(11) "Return of the Boom Bap" - płyta KRS-One'a, uznawana za jedną z lepszych w jego dorobku. Dużą część utworów wyprodukował DJ Premier.

(12) Harry Allen Rhythm Cultural Institute - instytut zajmujący się badaniem hip-hopu, założony przez Harry'ego Allena, publicystę i aktywistę hip-hopowego.

(13) Temple of Hip-Hop - ostatnia z inicjatyw KRS-One'a. Instytucja zajmująca się szerzeniem wiedzy o hip-hopie (muzyce i kulturze). Niestety, płyta wydana pod patronatem Temple Of Hip-Hop, niczym specjalnym nie zachwycała.

(14) '99, I moved to L.A. you see .... - W 1999 roku KRS-One przeniósł się do Los Angeles i zaczął pracować jako łowca talentów (A&R) dla wytwórni Warner Bros.

(15) Mic Conception - konferencja organizowana dla przedstawicieli branży hip-hopowej, zawsze towarzyszą jej interesujące koncerty z gwiazdami mainstreamu i podziemia.

(16) Mad Lion .... - we fragmencie tym KRS-One wymienia swoich przyjaciół i współpracowników. Są to m.in. Mad Lion (wykonawca hip-hop-reagge - ostatnia płyta "The Predatah"), Julio G (znany DJ kalifornijskiego radia LA Beat), Davey D (twórca jednej z popularniejszych hip-hopowych stron internetowych), Fredwreck (kalifornijski producent - pracuje właśnie nad swoim krążkiem).

(17) Simone - żona KRS-One'a.

e l d o

debiutancki album frontmana grammatika
premiera już wkrótce

opowieść
o tym, co tu
dzieje się naprawdę

t e r a z
t1-teraz@go2.pl

PLAYER ONE
01

Since Year Zero.

info: (0 42) 652 39 92